

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop., z kartą alb. (przez Redakcję lub Oddział warsz.) 40 kop. Biura: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Kr. 82, Warszaw. oddziału: Marszałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadstanie (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 999

Petersburg, 24 sierpnia (6 września) 1901 r.

Rok XX. № 34

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

Dla Panien w Wilnie.

Wspólnie z p. St. Świdła otwieram internat za pozwoleniem władzy miejscowej dla pań, uczęszczających do tutejszych zakładów naukowych. Rozmowa w domu w języku francuskim i niemieckim; także pomoc w naukach i lekcje muzyki. Ul. Tocka, dom hr. Tyszkiewicza, Julia Maciejewiczowa. (2544)

FIZYKALNO-MATEMATYCZNA

Lecznica d-ra A. Tarnawskiego

w Kosowie, w Galicji st. kol. Zabłotów, w południowo-wschodnich Karpatach z porożnym i ciepłym klimatem. Wzrost od 1 maja do końca października. (2585)

W PENSJONACIE

WALERJI WALEWSKIEJ

Warszawa, Nowy Świat 37.

sa natchmiał pokoje do najęcia. Kuchnia dobra. Usługi dla przychoźnych i na miasto. (2711)

Zakład naukowy żeński z klasą przygotowawczą w 2-ech oddziałach i z pensjonatem

Leokadii Welodko (Stołyhwo)

Ryga, ul. Dorspaska, 41.

Egzaminy wstępne rozpoczyna się 18 go, wykłady 20 sierpnia st. st. (2547)

W Berlinie polskie Chambres-garnies,

Zimmerstr. 97 11 p. przy Friedrichstr.

Pokoje na dzień i miesiąc.

Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (2548)

W WARSZAWIE

pensjonat

Krystyny Szydłowskiej

według prz. lekarzy

dla pań, uczęszczających do szkół miejscowych lub kształcących się prywatnie. Bracka 10, m. 15. (2612)

DO NABYCIA W KURLANDII

FOLWARK PODKRZYŻNE,

15 w. od Dźwinka, 14 w. od Kalkun, na drodze między Nowo-Aleksandrowskiem i Hłakseta. Ziemi 70 dzies. Domu o 7 pokojach, 2 obory, obora, stajnia, wozownia, awirek, gumno, ławia, łąkownia, orydna. Ogrodz. owocowy, żywy i martwy inwentarz, cały tegoroczny urodzaj. Cena 12 tys. rubli. Bilans wiadomości listownie. Владиславъ, докт. Гинтоктъ. (2610)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczytki, grzebienie, sztykrety Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarskie. (764)

WINOGRONA

4 rb. pud z opakow. i dost. kolejną; także doskonałe wino stołowe od 2 do 12 r. za wistrow. AD. ARCIMOWIÓZ, Reżisz, gub. Bes. (2542)

„DZWONEK CZĘSTOCHOWSKI”

Pismo miesięczne, ilustrowane, 12 tomów rocznie, pod redakcją księdza JÓZEFA ADAMCZYKA, zawiera:

- 1) Artykuły treści teologicznej.
- 2) Powieści, opowiadania historyczne, poezje.
- 3) Modlitwy prozą i wierszem.
- 4) Żywoty Świętych Pańskich, ojców Kościoła, papieży oraz mężów zasług i pracy.
- 5) Obrazy z dziejów kościoła rzymsko-katolickiego.
- 6) Kronikę krajową i zagraniczną z obszernym uwzględnieniem spraw kościelno-religijnych i tyczących się Częstochowy.
- 7) Oceny nadesłanych do redakcji książek.
- 8) Ogłoszenia. Dla prenumeratorów „Dzwonka Częstochowskiego” redakcja, ofiaruje po niższej cenie książkę:

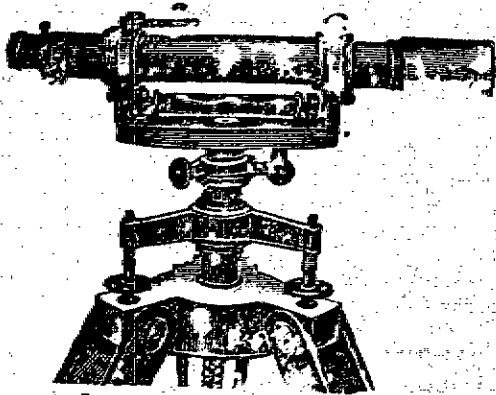
«Obrazy w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze»,

ozdobiona kolorowymi, artystycznie wykonanymi ilustracjami. Cena katalogowa «Obrazów w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze» za egzemplarz ozdobnie oprawny 1 rb. 50 k., dla prenumeratorów „Dzwonka Częstochowskiego”, zadających «Obrazów» wprost z redakcji ustępuje się 33% o. Wr. b. «Dzwonek Częstochowski» między innymi drukować będzie obszernie opracowany z artystycznie wykonanymi ilustracjami: «ŻYWOT PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA»

oraz pięknie ilustrowane

«DZIEJE KLASZTORU JASNOGÓRSKIEGO».

Prenumerata «Dzwonka Częstochowskiego» wynosi w Częstochowie: Rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1 k. 50, kwartalnie k. 75, Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, w Austrii: rocznie gułdenów 6 w Niemczech: rocznie marek 10. Adres Administracji: Częstochowa, pod Jasną Górą, dom Proszowskiego.



Theodolity,

nivelatory, busole, astrolabie i t. p., poleca

Pierwsza w kraju Fabryka Instrumentów Optycznych

«FOS»

pod firmą ALEKSANDER GINSBERG i S-ka,

w Warszawie, Belwederska, 3.

Liczne odezwy o dobroci przyrządów. Specjalny oddział reparacyjny. Cenniki na żądanie bezpłatnie. (929)

Zostające pod zwierzchnictwem Ministerstwa Finansów

Kursy Handlowe Żeńskie z pensjonatem

TEODORY RACZKOWSKIEJ

w Warszawie, Żorawia, 6.

Zapis słuchaczek na r. 1901-1902 od 20 sierpnia, egzaminy dla nowowstępujących 13 września, wykłady rozpoczyna się 16 września.

KURSY WIECZORNE ROCZNE,

pojedynczych przedmiotów specjalności handlowej, lub grup takich; zapis słuchaczek od 25 sierpnia. (958)

Rada pedagogiczna będących pod zawiadywaniem Ministerstwa Finansów

ŻEŃSKICH KURSÓW HANDLOWYCH,

złożonych w 1891 r. przez P. O. Iwaszyncową.

oznajmia, że kursy kontynuują swoją działalność na poprzednich warunkach i przy tymże składzie Rady pedagogicznej i nauczycieli. Posiadający świadectwo z ukończenia średniego zakładu naukowego, przyjmują się bez egzaminu. Prawidła i programy wysyłane będą bezpłatnie. Osobiste przyjęcia we wtorki i piątki od 1-4 po południu. Petersburg, Grochowa, 34. (3516)

Prezes Rady pedagogicznej A. STRANNOLUBSKI.

SZKOŁA KROJU I SZYCIA

W. SZYSZMAROWEJ

daje wszelkie prawa cechowe.

Dla intelig. osób skrócony, 2-eh-miesięczny kurs 25 rb.; pełny - 60 rb. W pracowni fason sukni 8 rb. Kraj, fastrygowanie i przymiarka staników i sukien. Petersburg, Litejnyj 51. Pensjonarki - 30 rb. miesięcznie. Moskwa, Strastnoj bulwar, dom Czyłowa. (3586)

W Zakładzie Naukowym 6-klasowym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną

JADWIGI TACZANOWSKIEJ,

Warszawa, Marszałkowska, 129.

zapis uczennic zaczyna się 17 sierpnia. Egzaminy nowo-wstępujących 3 i 4 września, lekcje 5 września. (937)

KOMITET WYSTAWY ROLNICZEJ

w Mińsku gub. (3507)

zawiadamia, że na czas wystawy, mającej się odbyć od 26 sierpnia do 4 września st. st. poleca mieszkania, składające się z jednego i więcej pokoiów umeblowanych z pościelą i usługą. Ceny przystępne (od rb. 2 na dobę). Zamówienia mieszkań komitet przyjmuje listownie lub osobiście: Mińsk gub., Towarzystwo Rolnicze, Biuro mieszkań. Należy wymienić ilość pokoiów i ilość żądanych łóżek.

GORZELANY

z długoletnią praktyką i poważnymi rekomendacjami poszukuje miejsca. Adres: Cytowiany, gub. kowieńskiej, IWASZKIEWICZ. (3612)

Drzewka i krzewy owocowe i ozdobne. Całkowite urządzenie parków poleca zakł. ogrodn. J. MACIEJEWSKIEGO, skrzynka poczt. 113, Warszawa, Górcze. Cennik szczegółowy bezpłatnie. (3615)

Kursa wyższe dla Kobiet im. A. Baranieckiego,

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopatrywana w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym na poziomie uniwersyteckim; rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny pod kierunkiem Jacka Malczewskiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską w Krakowie: Karłowicka, 36. Dyrektor Józef Rostafiński. (3570)

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki

najstarsze Biuro patentowe w Berlinie. Właściciele firmy: A. Loil i W. Ziotecki. Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

KONCESJONOWANA

IZBA ZAŁATWIEN

w gmachu Towarzystwa wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych. Lwów, plac Dąbrowskiego, 5, obok hotelu Żorza (3588)

pod kierunkiem i kontrolą Dyrektora e-goż Towarzystwa ułatwia kupno i sprzedaż majątności, wydzierżawienie takowych, pośredniczy w sprzedaży pól rolniczych i leśnych, w nabyciu maszyn rolniczych, sztucznych nawozów t.

Ważne dla właścicieli biur i wogóle dla Chlebobawców!

Polecam bezinteresownie bardzo godnych i fachowych: buchaltera, korespondentów, kasjerów, rachmistrzów, kontrolerów, rolników, leśników, gospodynie, osoby do towarzystwa wyższych nauczycieli i nauczycielek. Gub. Mińska, poczta Użłany, dominium Zamość, Aleksander Jelski. (3579)

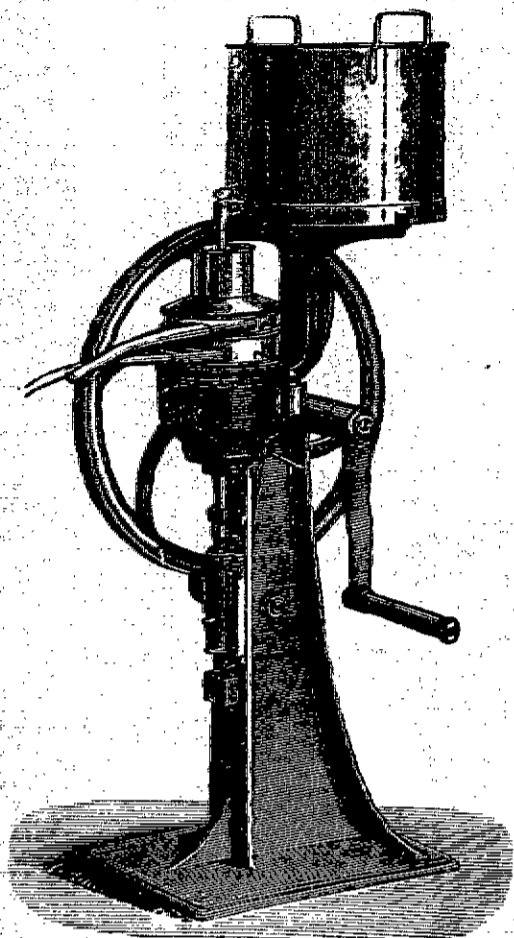
BIURO NAUCZYCIELSKIE

M. BAGIENSKIEJ,

w Wilnie, ul. Zawalna, dom Reform. Synodu. Poleca Nauczycielki, Nauczycieli oraz Bony. (3588)

PATENTOWANE

SEPARATOR „ALFA-LAWAL“



Typ separatora ręcznego
Alfa B.

Akcyjnego Tow. „SEPARATOR“ w Sztokholmie, odznaczają się najwięcej udoskonaleniem oddzielaniem śmietanki przy użyciu najmniejszej ilości czasu i siły.

Przeszło 500 najwyższych nagród i odznaczeń.
Na wszechświatowej wystawie w Paryżu 1900 r. separatorom „Alfa-Lawal“ przyznano najwyższą nagrodę: „GRAND PRIX“.

Przeszło 200.000 szt. separatorów „Alfa-Lawal“ znajduje się obecnie w użyciu na całym świecie.

◀ Części zapasowe znajdują się zawsze na składzie. ▶

Reparacja separatorów i regulowanie cylindrów systemu „Alfa Lawal“ dokonywa się z całą starannością.

Główne przedstawicielstwo na całą Rosję:
DOM HANDLOWY
LUDWIK NOBEL

W PETERSBURGU

Wyborskaja strona, Samsoniewskie wybrzeże № 15.

◀ CENNIKI wysyłają się na żądanie GRATIS. ▶

Agenci znajdują się w następujących miastach:

W PETERSBURGU: Akc. Tow. „Rabotnik“ (Fontanka, Solanof gorodok).
W MOSKWIE: Br. W. i N. Blandowy (Przejazd Zubiański № 31).
Tow. „Rabotnik“ (u Czerwonych Wrót).
W. N. Wereszczagina (ul. Miasnicka, dom Zimina).

W WARSZAWIE: Dr. K. A. bar. LESSER (Miodowa 15-17).
W KAZANIU: M. Ramm.
W RYDZIE: Henryk Prycze (ul. W. Jakowlewska 24).
W KIJOWIE: Tow. „Rabotnik“, ul. Mikołajewska.
W CHARKOWIE: F. W. Alsop. (2879)



Alfa „Colibri“.

OLBRZYMA OSZCZĘDNOŚĆ WĘGLA

osiąga się zastosowaniem działającego automatycznie i bez przerwy samozapiskującego, gazosledzającego i ciepłomiernego aparatu

„ADOS“ (PATENT).

Aparat ten, zapisujący bez przerwy automatycznie efekt ciepła, palenisk, kotłów parowych i innych paleniskowych urządzeń, kontroluje bez przerwy palacza, zmuszając go do oszczędnego zasypywania paliwa do paleniska. Aparat ten jest czynny na naszej fabryce: Petersburg, Moskowskaja szosa № 5 i uprasza się osoby, zainteresowane w obejrzeniu aparatu, o uprzednie powiadomienie o tem biura naszego Zarządu, Newski prosp. № 1.

Akcyjne Tow. „ARTUR KOPPEL“,

PETERSBURG, NEWSKI PROSP. № 1.

(Wyłączni reprezentanci na Rosję). Oddziały: Warszawa, Moskwa, Odesa, Charków, Ryga, Władywostok, Helsingfors. Szczegółowe opisy wysyłamy na żądanie bezpłatnie. (3594)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“. (3000)

Administracja „Kraju“.

ZYCZĄCYM RATAMI

Garnitury machoniowe, czarne, orzechowe, stylowe. Otomany dywanowe, stoły, krzesła i t. p. Warszawa, Leszno 35, Ziółkowski. (875)

NA PRUSKIEJ POCZTIE. Urzędniki: — Tej przesyłki zgoła przyjąć nie mogą; adres nieczytelny. Wyrzuci Magdeburgu nie mogą zupełnie odebrać! (Lust. BL)

Będąca pod Najwyższą opieką J. C. W. Wielk. Ks. Sergjusza Aleksandrowicza

SZKOŁA REALNA

N. W. BOGINSKIEGO,

z prawami rządowych szkół realnych.

Petersburg, Newski prospekt № 83.

Egzaminy wstępne i dodatkowe rozpoczyna się d. 20 sierpnia. Przy szkole wstępna klasa.

(3607)

Dyrektor N. BOGIŃSKI.



Tani wynajem i sprzedaż FORTEPIANÓW I PIANIN

tutejszych i zagranicznych firm

w składzie FRIDRICH MUNDINGERA,

Petersburg, Newski pr. № 57, obok domu Bloka.

Skład specjalny instrumentów, wypadkowo nabytych, wziętych w komis i na zamówienie.

Petersburg, Newski pr. № 112, vis-à-vis Puszkinskij ulicy. Telefonu № 3164. (3608)

AKCYJNE TOWARZYSTWO



MALCOWSKICH FARRYK

POLEGA

LOKOMOBILE,

znajdujące zastosowania do poruszania wszelkich mechanizmów, znacznie przewyższające przymiotami roboty, mocą i długotrwałością lokomobile innych fabryk. Znaczna oszczędność na paliwie i parze. Ustawienie przez fabrycznych monterów bezpłatne. Szczegółowe prospekty wysyłają się natychmiast na każde żądanie. Na składzie stale przeszło 50 lokomobil. Ceny ponad konkurencję. Warunki spłaty najdogodniejsze. Fabryki Towarzystwa wyrabiają: torfiarki, ramy do tartaków, kamienie młyńskie, prasy do fabrykacji masła, maszyny parowe, wszelkie wagony i ich części. Wszelkie żelazo lanc: maszynowe, naczyniowe, fasonowe. Przyrządy ogrzewania i domowego urządzenia. Szkló: do okien, czeskie, kolorowe. Naczynia szklane kryształowe; kule, abazury, tulipany do elektrycznego oświetlenia. Wyroby lanc—emaljowane.

Z obstarunkami i po informacie należy się zwracać:

- a) do Zarządu Towarzystwa w Petersburgu, Wozniesieński prosp., 6.
- b) do Głównego Zarządu fabryk: Diatkowo, gubern. orłowskiej.
- c) do reprezentacji w Moskwie: Miasnickaja, dom Niemieczynowa.
- d) do kantorów handlowych Tow.: w Moskwie, Kijowie, Charkowie, Rostowie nad Donem, Odesie, Orle, Kremieuczugu, Chersoniu, Jekaterynosławiu, Samarze, Niżnym-Nowgorodzie.
- e) do reprezentantów: 1) N. P. Poliakov — w Irkucku, Tomsku, Orye i Kiachiej; 2) A. W. Nowochatny w Rostowie nad Donem; 3) W. G. Stal i Co — w Woroneżu, Czelabińsku, Omsku i Barnaulu; 4) Dom handlowy „Progrés“ w Szawlach. (3553)

Le karz (przerywając gadatliwej pacjentce): — Pani daruje, ale już czas przystąpić do konsultacji...

Maż pacjentki (do żony): — Widzisz, moja kochana, tak za imponowałas twym językiem panu doktorowi, że chciałby go wreszcie... zobaczyć! (Punch)



TOWARZYSTWO

"RABOTNIK"

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (747)

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanoj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja.

STAN RACHUNKÓW

Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 31 lipca 1901 roku.

STAN CZYNNY.

	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kasa gotowizna.	228,405 33	260,175 18	488,580 51
Rachunek przekazowy w Banku Państwa	77,710 06	37,166 19	114,876 25
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	5,120,395 29	4,233,712 03	9,354,107 32
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych.	—	3,000 —	13,070 —
b) listów zastawnych i akcyj.	—	10,070 —	—
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	82,175 82	127,199 68	—
b) przez Rząd nieporęczone:			524,308 05
1) listy zastawne	68,081 66	173,926 49	
2) akcje i udziały	70,825 —	2,100 —	
Papiery publiczne kapitału zasobowego:			
Państw. i przez Rząd poręczone.	2,251,277 67	—	2,251,377 67
Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	26,667 75	341,692 11	368,359 86
b) listami zastaw. i akcyjami	55,497 79	774,276 30	829,774 09
Korespondencja:			
1) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	42,493 58	17,754 93	—
b) listami zastawnymi i akcyjami	165,501 38	82,885 35	—
c) wekslami z 2 podpisami	4,317,196 19	840,100 49	—
d) towarami	329,695, 02	—	—
B) Należności do dyspozycji Banku (on call).	862,446 27	826,799 68	9,348,911 66
2) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku	1,538,465 87	166,702 24	—
b) weksle do inkasa.	135,300 —	21,570 66	—
Należności Centralnej Instytucji od Oddziałów.	2,696,455 50	—	2,696,455 50
Spec. rachun. w Banku Państwa.	345,658 82	—	345,658 82
Traty i weksle w zagran. walucie.	46,036 55	22,866 82	68,903 37
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.	355,000 —	—	355,000 —
Weksle protestowane	3,076 26	10,706 10	13,782 36
Ruchomości i koszty urzędzenia.	6,831 17	18,953 44	25,784 61
Sumy przechodnie *)	737,016 67	343,534 61	1,100,551 28
Wydatki bieżące	109,544 37	114,718 69	224,263 06
Wydatki zwrotne	150 56	3,006 78	3,157 33
	19,692,004 57	8,434,917 17	28,126,921 74
*) W tej liczbie i weksle do inkasa	322,324 12	197,598 42	519,922 54

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
w cał. opl. szt. 20,000 l.—IV Em.	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	—	40,000 —
Rachunki zysków i strat	119,910 74	—	119,910 74
Niepodniesiona dywidenda.	472 —	—	472 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	1,281,294 51	650,809 56	—
b) za 7-miesięcznym wypowiedzeniem	368,057 29	816,130 72	4,788,647 58
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	1,007,320 12	458,811 90	—
b) bezterminowe	178,223 48	—	—
Korespondencja:			
a) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) sumy należne od Banku	4,128,076 70	1,801,845 58	—
2) weksle do inkasa	457,500 —	405,747 36	—
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			2,228,262 76
Sumy należne od Banku.	2,195,150 78	239,962 32	—
Dług oddziałów w Central. Instytucji kredytowanych weksle w Banku Państwa	—	2,608,224 44	2,608,224 44
Przebiegi i prowizja.	1,248,776 79	721 476 50	1,970,253 29
Sumy przechodnie.	196,462 99	327,364 67	523,847 66
Depozyty w Banku Państwa	402,100 35	394,524 10	796,624 45
	550,658 82	—	550,658 82
	19,692,004 57	8,434,917 17	28,126,921 74
Depozyty w przechowaniu.	12,539,358 26	6,524,461 12	19,063,819 38

1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.
3) Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.
b) Wolsko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu. (3586)

Łódź, dnia 31 lipca 1901 roku.



W Królestwie i Cesarstwie największy skład kości słoniowej na białe biardowe i gotowe białe, tylko w wyborowym gatunku, u **Józefa Szmolke.**
Skład towarów kolonialnych, wszelkich artykułów cukierniczych i elektryczna parafarmacja kawy.

Warszawa, Marszałkowska, 151. (912)

Telefonu № 725.—Adres telegraficzny: SZMOLKE—WARSZAWA.



"PERFECT"

jest najlepszą i najtańszą

CENTRYFUGA

"GRAND PRIX"

Paryż 1900

ALFRED GRODZKI.

(976) Warszawa: Senatorska, 33.

Podolski Syndykat Rolniczy

SKŁADY I KANTORY:
w Kamieńcu-Podolskim i w Winnicy.

Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów rolnych. (763)

BIELIZNA

gotowa i na specjalne obstalunki, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTTERMUND

KIJÓW, Kreszczatik № 27 (756)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATEŁ ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni zakładów przemysłowych. (758)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,

Kreszczatik № 5.

REPREZENTACJE:

Sosnowickie Tow. Kopalń i Zakładów hutniczych.
Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych «Skarżysko».
Spółka przemysłowo-handlowa «Porowice»—materiał izolacyjno-budowlany.
Tow. Tulek Walcowni miedzi.
Dorogomiłowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.
Olów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut, belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (759a)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny: nasiona zbóż jarych, roślin oleistych, strąkowych i okopowych, traw kłosowych i motylkowych, mieszanek gazonowych i łąkowych. Na wozy sztuczne. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży produktów gospodarczych Katalogi na żądanie bezpłatnie. (757a)

BIURO TECHNICZNE

A. Bukowiński i J. Ślaski

w Kijowie, Kreszczatik № 35.

Przedstawicielstwo Sangerhauseńskiej fabryki maszyn. Budowa cukrowni i rafinerji. Dostawy do fabryk cukru. Armatura, pompy. Pasy fabryki Temler & Szwede. Przyrządy laboratoryjne. Urządzenie stacji selekcyjnych i meteorologicznych. Nasiona buraczane selekcyjne. (725)

FABRYKA: MOKOTOWSKA 3. SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
 W Łodzi: Piotrkowska № 68.
 W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
 W Moskwie: Rożdżiestwienska, d. Tretjakowych. (650)

Mebie żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welo-cypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kotejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, zyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WAGOSIŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

**SKŁAD FABRYCZNY
ZAKŁADU ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNEGO
J. Szpetkowskiego i Spółki**
z Poznania i Warszawy
w Wilnie, ul. Botaniczna, 2 (dom Kapitulny)

poleca: Stacje Meki Pańskiej w wypukłościami z masy mozaikowej w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowane w kolorach naturalnych, z teje masy wielki wybór figur Świętych Pańskich oraz wszelkie przybory kościelne podług ilustrowanego katalogu, którym na żądanie służymy.

Oczigodne Duchowieństwo uprasza się o łaskawe zwiedzenie wystawy wyrobów.

Ma na składzie gotowe KRZYŻE JUBILEUSZEWÉ z brązu ZE ZMIENIONYM NAPISEM 100 NA 200 DNI ODPUSTU i poleca takowe:

Srednicy 40 ctm., czyli 16 1/2 cali polskich, czyli 9 werszków,	w cenie po rb. 25.
" 20 " " 8 1/2 " " " 4 1/2 " "	" 5.50.

Wystawa otwarta, prócz niedziel i świąt, codziennie od 8 rano do 7 wieczorem. (847)

SERIEN № 2.

PAMIĘĆ

osób każdego wieku (od lat 8 do późnej starości) rozwija i wzmacnia osobliście i zaocznie.

**MNEMONISTA
HERMAN SZTOCH.**

Przyjmuje i próbuje pamięć bezpłatnie w biurze mojem (Zielna, 31) od 10—1 i od 5—7 wiecz. Biuro wysyła informacje i warunki bezpłatnie. Adres: do biura mnemonisty Hermana Sztocha: Warszawa. Pamięć, jak każdy muskuł naszego organizmu, może być wyrobioną i wzmocnioną drogą ćwiczeń, wskutek zaś bezczynności lub niernormalnej czynności przytępią się i traci swą życiową siłę. Oprócz tego ćwiczenia mózgowe (gimnastyka procesów psychicznych) radykalnie usuwają rozrządzenie. (959)

◆ Uznając praktyczną doniosłość rad Pańskich, poświadczam z zawiadomieniem, że jestem zdeklarowanym zwolennikiem metody Pańskiej.

Podporucznik ZINIEWIOZ.
Rewel, ul. Kupiecka, 81.

**Elektrotechnik
STANISŁAW STRAUS.**
Warszawa,
Nowy-Swiat, 45.

Urządza specjalnie: Pioruno-chrony, Telefony, Dzwonki elektryczne; posiada na składzie: Elemenły wszystkich systemów: Przyciski, Przewodniki, Lampki elektrycz., Szpulki indukcyjne, Galwanometry, Ampermetry, Voltmetry, Maszynki faradyczne i galwaniczne, Elektrydy różnych systemów, Motorki elektryczne i t. p. (944)

GRONKIEWICZ
KAUCJONOWANE BIURO REKOMENDACYJNE
AGENTURA HANDLOWO-ROLNA
Warszawa, Królewska № 6. Telefon № 1768.

POLECA: Dział Nauki i Wychowania. Nauczycielki, z muzyką i językami, Guwernerów, Damy do towarzystwa Pań, Angielki, Francuzki, z muzyką i śpiewem, Bony czterech narodowości z szyćiem, Freblówki polki, niemki i t. p. Dział handlowy. Buchalterów. Korespondentów, Pomocników, Praktykantów, Magazynierów, Dysponentów, Subjektów, Ekspedjentki, Korespondentki, Buchalterki, Kasjerki i t. p. Dział Rolny. Administratorów, Rządców, Ekonomów, Pisarzy prowentowych, Praktykantów Nadleśnych, Leśniczych, Gajowych, Ogrodników, Pszczelarzów, Chmielarzów i t. p. Urzędników w zarządzie dóbr, Buchalterów, Kasjerów, Dzierżawców i t. p. Uchimistrzynie, Gospodynie i t. p. Dział Przemysłowy. Gorzelanych, Inspektorów, Zmianowych do cukrowni i t. p. Giserów, Strycharzy, Garbarzów, Monterów, Mechaników, Techników i t. p. Dział Apteczny. Prowizorów, Pomocników, Drogiściów, Uczniów i t. p. Różne. Administratorów, Rządców domów, Dozorców, Koniu-szych, Trenerów, Inkasentów, Urzędników bankowych, kolejowych, Biuralistów, Dysponentów, Szwaczki do magazynów, Bufetowe, Panny służące, Dozorczynnie do chorych, Krojczynie i t. p. (708)

SZTORY POLECAM z udoskonalonym aparatem, bez przybijania gwoździ, biały i kolorowe, mado-polan i satynka, urządzenia na conto magazynu; wyłącznie w magazynie bielizny

S. FRIEDMEN,
PETERSBURG, (3576)
Wielka Morska, № 26.

**Biuro Nauczycielskie
KARPIŃSKIEJ**

w Warszawie, Szpitalna, 3. Poleca nauczycielki, bony, oficjalistki; sprawadza cudzoziemki. (558)

DAWNEMI CZASY. — Jakże to tam wojny są teraz? Dawniej, to co innego. Pamiętam raz, przalono nas okrutnie, ale i my strzelaliśmy nieźle: z jednego karabinu po sześćdziesiąt razy na minutę! — Ależ to niepodobna. Przecież nie byłoby wtedy czasu na nabijanie.
— Ii... kłoby tam w takim oguln o nabijaniu myślał... (Lust. Bi.).

DYWANY wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór, najlepiej u (599)

GILEZYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

Świeżo otworzony Specjalny Zakład do obicia mebli i tapicerskich robót i magazyn

N. KALMENS.

Wielki wybór gotowych miękkich mebli. Przyjmują się wszelkie obstalunki. Upraszamy przekonać się, że meble są tańsze jak w innych magazynach. Petersburg, Fontanka, 56, w bliskości Szczerbakowa zaułka. (3575)

Do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do przedkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20
kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1.20.
Polsko-Ruski, 32 zeszyty po kop. 10.
Skład u autora (Reussnera), ulica Złota № 8 w Warszawie. (896)

Państwo Amazonkie
W VI WIEKU SWOJEGO ROZWOJU (Utopia Możliwa).
(Z taki samouka, Tom I).
Cena k. 30. (884)
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI
GEBETHNERA I WOLFFA.

artykuły i korespondencja, przeznaczona dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od g. 11 r. do 3 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekaterynski. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 119.

Og. zb. № 999

Petersburg, 24 sierpnia (6 września) 1901 r.

Rok XX, № 34

TREŚĆ N-ru 34 „KRAJU“

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Galicja a przemysł. (Stan obecny. Zasoby przyrodzone. Czynniki społeczne), przez *Widza*.

Artykuły bieżące: Sprawa serwitutów. (Uwagi nad projektem ministerstwa), przez *A. B.* Obawy niemieckie o sympatje polskie, przez *Stan.* Ustąpienie St. hr. Badienigo (Od korespondenta „Kraju”), przez *Novus’a*. O chłopach i panach. (Wrażenia dziennikarskie na tle litewskim). Czartoryski—Kraśnińska.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa Zachodnie): ze Lwowa, przez *Novus’a*; z Berlina, przez *Janka*, i t. d. (Z miast i wsi): z Kowna, przez *Wawra*; z Berdyczowa, przez *Orlicza* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): z nad Wisły, przez *Zastępcę*; z Warszawy, przez *Gamę* i t. d.

Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Przegląd, przez *J. Mzurę*. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sady. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Przegląd. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju“.

Artykuły: Wakacje w Anglii, p. *Tad. Smarzewskiego*. Stanisław Koźmian. Sylwetka jubileuszowa. (Zarys działalności. Dziennikarstwo i polityka), p. *Z. P.* i *Ernesta Lunickiego*. O zmiarach nad morzem, wiersz, p. *Józefa Kościelskiego*. Człowiek przedhistoryczny w Tatrach, p. *Wasz.* Malarstwo wioskowe. (Wystawa w Wenecji. Dominik Morelli. Franciszek Michetti. Rzeźba), p. *W—a.* Jan Łada, p. *S.* Zamek w Olesku, p. *d-ra R.* Sprawozdania literackie. („Spis druków epoki Jagiellońskiej” w zbiorze Emeryka hr. Hutten-Czapkiego w Krakowie), p. *Hur.* *Ulaszyna*. Szlakami nauki. (Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie), p. *Pelle*. Z chwili bieżącej: Wyprawy podbiegunowe. Notatki naukowe, literackie, artystyczne. Nowe książki. Zawiadomienia.

Ilustracje: Trzy ilustracje do artykułu „Wakacje w Anglii”. Z wystaw międzynarodowych: „Na odpuszcie w Tyrolu”, obraz *Fr. DeGregger’a*. Z fotografii amatorskich: „Grajkowie wędrowni” (zdjęcie fotogr. *B. Tomaszewicza*). Dwie ilustracje do artykułu „Zamek w Olesku”. Portrety: Stanisław Koźmian. Ks. Jan Guatowski (Jan Łada). Karykatura polityczna.

OZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju“:

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, p. *Ar. Gruszeckiego*.

Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez *Wiktora Gomulickiego*.

Pod rzymskim słońcem. Nowella, przez *Lucę Melegari*.

KARTA ALBUMOWA:

„Bawoły w śniegu”. Obraz *E. Douglas’a*. (Dla prenumeratorów „Kraju”).

Karta Albumowa.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych Karta Albumowa, przedstawiająca obraz *E. Douglas’a*: „*Bawoły w śniegu*”.

GALICJA A PRZEMYSŁ.

Stan obecny.

Rozwój przemysłu w Galicji już w pierwszej połowie ubiegłego stulecia zaprzętał myśl wybitniejszych obywateli. Od czasu zaś zaprowadzenia rządów autonomicznych zadanie to zajmuje szerokie koła tamtejszego społeczeństwa. Spotkać tam można ludzi przeświadczonych, że przemysł stanowi konieczny warunek normalnego rozwoju Galicji. Podniecone przed kilkunastu laty książka *Szczepanowskiego* „*Nędza Galicji*”, zainteresowanie tą sprawą nie ustaje. Dowodem ciągle poruszanie tej sprawy w parlamencie, w sejmie, w Izbach handlowych, na zjazdach technicznych, na posiedzeniach różnych towarzystw; dowodem działalność wydziału krajowego w zakresie popierania przemysłu przez zakładanie szkół zawodowych i udzielanie zapomóg i pożyczek na cele przemysłowe i urządzenie znacznym kosztem wystawy krajowej 1894 r. we Lwowie, wreszcie zwoływanie w tejże sprawie zjazdów przemysłowych¹⁾.

A jednak wynik jest dotąd bardzo mały. Cóż bowiem posiada dotąd Galicja, oprócz warzelnii soli, monopol rządowy stanowiących, oprócz nowopowstałego przemysłu naftowego, oprócz tartaków, cegielni, gorzelnii i pewnej liczby browarów? Kilka niewielkich kopalni węgla, dwie, wyraźnie dwie—cukrownie, kilka papierni, z których część wytwarza wyłącznie na wy-

wóz, kilka fabryk sukna pod Białą, które niejako przypadkiem znalazły się w obrębie Galicji, należąc zresztą pod każdym względem do sąsiedniego niemiecko-szlazkiego sukiennictwa, dwie większe i kilka mniejszych fabryk maszyn, kilka fabryk przetworów chemicznych i kilkanaście innych zakładów fabrycznych—a po za tem tu i owdzie niedobite resztki tkactwa domowego¹⁾.

Każdemu, kto przysłuchuje się uważnie rozlegającym się wśród społeczeństwa galicyjskiego nawoływaniom do przemysłu, i kto widzi niezmiernie mały rezultat, nasunąć się musi pytanie: jakie przyczyny na to wpływają?

Ażeby odpowiedzieć stanowczo na to pytanie, należałoby zastanowić się, czy istotnie rozwój przemysłu jest dla Galicji tak nieodzownie koniecznym? A może mamy tu do czynienia tylko z prądem naśladowczym, wychodzącym z założenia, że skoro inne państwa mają taki przemysł, to powinna go mieć także Galicja?

Wątpliwość tę mogą rozproszyć tylko stosowne obliczenia, wykazujące, czy dochód ogólny ludności tego kraju wystarcza na pokrycie jej potrzeb fizycznych, duchowych i społecznych, a zatem, oprócz wydatków osobistych, uwzględnić trzeba by wydatki na szkoły, szpitale, zakłady dobroczynne, komunikacje lądowe i wodne, na administrację państwową i krajową, na wymiar sprawiedliwości i utrzymanie siły zbrojnej, czyli, innymi słowy, sumę wszelkiego rodzaju i nazwy podatków i opłat państwowych i krajowych. Z drugiej strony należałoby obliczyć dochód ogólny kraju, a mianowicie dochód wytwórczy z rolnictwa, leśnictwa, górnictwa i istniejącego już przemysłu i dochód

¹⁾ Dla braku danych, nie umiemy powiedzieć, ile wynosi roczny wytwór wszystkich tych fabryk, z pewnością jednak wytwór ten nie przewyższa kilkunastu milionów reńskich. Na powstanie zaś tych fabryk potrzeba było długiego szeregu lat i mnóstwa wysiłków, strat i ofiar, nie pozostających w żadnym stosunku do osiągniętego drobnego wyniku. (Przyp. aut.)

¹⁾ Artykuł niniejszy, pióra znawcy stosunków przemysłowych w Polsce, zamieszczamy w przededniu pierwszego Zjazdu przemysłowego w Krakowie. (Przyp. red.)

z handlu towarami krajowemi i obcemi, osiagany przez kupców, w kraju zamieszkałych. Porównanie obliczonego w ten sposób dochodu z ustanowionym jak wyżej rozchodem dałoby stanowczą odpowiedź na pytanie: czy Galicja wystarcza sobie obecnie pod względem ekonomicznym? Wprowadzając zaś do rachunku coroczny przyrost dochodu i przyrost ludności, będziemy mieli odpowiedź na pytanie, czy i w przyszłości Galicja będzie mogła obejść się bez tego dodatkowego źródła dochodu, jaki dać może ludności krajowej silniej rozwinięty przemysł?

Takiego obliczenia nikt dotąd nie sporządził. Nawet Szczepanowski w swej «Nędzy Galicji» z posiadanego zasobu danych statystycznych wyciągnął częściowe tylko wnioski lub wskazówki. W braku dokładnego, na cyfrach opartego materiału, kierować się musimy zatem częściowemi lub pośredniemi wskazówkami. Zaczniemy od wskazówek, dowodzących niedoboru w bilansie ekonomicznym Galicji, a więc przemawiających za potrzebą rozwinięcia przemysłu, jako nowego pola zarobkowania dla ludności tego kraju.

Wychodźstwo w połączeniu z gęstością zaludnienia Galicji, wynosząca obecnie 93 głowy na 1 kilometr kw., daje rzeczywiście wiele do myślenia. Słusznie też podnosi p. Wit. Lewicki, że tylko Włochy zbliżają się gęstością swej ludności rolniczej do Galicji¹⁾. Przytacza też p. Wit. Lewicki, że prócz Bengalu i Chin, nie ma na całej kuli ziemskiej kraju, w którymby 1 kilometr kwadratowy miał dać utrzymanie tak licznej ludności rolniczej, jak w Galicji. Cyfry te zdają się przemawiać za podniesieniem przemysłu krajowego.

Nie brak jednakże i wskazówek, mogących nasunąć wnioski, że rozwój przemysłu w Galicji nie jest sprawą tak nagłą, jak to wielu mniema. Przedewszystkiem obszar

rolny nie jest tam należycie wykorzystany. Z obliczeń p. Tad. Rutowskiego wynika, że gdyby gospodarstwo włościańskie w Galicji można było podnieść do poziomu, na jakim znajduje się tamże gospodarstwo dworskie, to wartość targowa wytworu mniejszej własności ziemskiej podniosłaby się ze 138,5 milj. złr. do 165 milj. złr., czyli o 19 proc. Wytwórczość większej własności w Galicji stoi jeszcze bardzo nisko w porównaniu z zachodnimi krajami Austrii. Jeżeli zatem w bilansie ekonomicznym Galicji istnieje już niedobór, to może on być pokryty przedewszystkiem zwiększoną wytwórczością rolnictwa; jeżeli zaś taki niedobór jeszcze nie istnieje, to zwiększona wytwórczość rolna podać może jeszcze przez czas dość długi zwiększającym się wraz z przyrostem ludności potrzebom tejże ludności.

Z drugiej strony podnieść należy, że Galicja nie jest tak przerażająco biedna, za jaką ją okrzyczano. Do bogatych krain ta z pewnością nie należy, a w szczególności lud galicyjski istotnie w ciężkim jest położeniu. Obszar wydajnej roli, przypadający w przecięciu na jedną rodzinę włościańską, jest bardzo mały, a ciężary podatkowe nie tylko nie mniejsze, niż w krajach przemysłowych, w Czechach, na Morawach i t. p., ale nawet większe, jeżeli doliczyć rozmaite dodatki krajowe, powiatowe, gminne i t. d., spowodowane koniecznością zaspokojenia tych potrzeb krajowych, które w Galicji przez dawny rząd centralny całkowicie były zaniedbane. Co gorsza, same ustawy podatkowe są wadliwe w zasadzie, bo nie uwzględniają różnic w stanie ekonomicznym poszczególnych krajów koronnych—i w układzie, bo otwierają na oścież wrota fiskalizmowi w najgorszym gatunku. Ztąd ucisk podatkowy, napróżno zasłaniający się przykładem ks. Lubeckiego, który ściągął wprawdzie bieżące i załegłe podatki ze skrajną bezwzględnością, ale też iłożył wiele na podniesienie ekonomicznej siły Królestwa Polskiego. W Galicji zaś, krajowa dyrekcja skarbowa sama nie może łożyć na ten cel, bo to jest wyłączną atrybucją rządu centralnego. Kasa zaś krajowa, żyjąca przeważnie z dodatków do podatków, przy tylu koniecznych wydatkach na szkoły, drogi i t. p., załedwie może oddzielić trochę grosza na popieranie przemysłu krajowego.

Nie musi chyba sprawa podatkowa w Galicji stać dobrze, skoro tam przy każdej sposobności rozlegają się protesty przeciwko uciskowi podatkowemu, który oczywiście najbardziej daje się we znaki uboższej warstwie.

Pomimo tego, bieda i niski stan uspołecznienia ludu rzucają się w oczy właściwie tylko we wschodniej, rusińskiej części Galicji. Tymczasem tej części kraju przyroda dała więcej, niż zachodniej jego połowie, bo ziemię bardzo urodzajną. Jeżeli pomimo to lud tamtejszy w gorszej żyje biedzie, to składa się na to cały szereg przyczyn, nie pozostających w związku z rozwojem przemysłowym. Lud w zachodniej Galicji lepiej daje sobie radę. Co nie wyrobi z roli, to dorobi ubocznymi zarobkami w obszarach dworskich, w ościennych państwach, a w ostateczności za oceanem¹⁾.

Obecnie nawet, bez rozwiniętego przemysłu fabrycznego, lud galicyjski nie jest całkiem pozbawiony dodatkowych zarobków, uzupełnić mogących niedostateczny dochód z roli. Wołanie o przemysł pochodzi głównie z warstwy średniej, zarówno inteligencji, jak i t. zw. półinteligencji. Możliwe zatem mniemać, że obok względów dobra ogólnego, warstwa ta odczuwa także na sobie, że otwarte obecnie dla niej pole zarobkowania jest małe. Zobaczmy jednak w dalszym ciągu, że ta warstwa społeczna ma, owszem, w Galicji względną łatwość w pozyskaniu odpowiednich jej wykształceniu zajęć i stanowisk. Pomijając pewne odrębności, skala życia tej warstwy nie jest niższa, od skali życia tejże warstwy w Królestwie Polskiem. Jakkolwiek więc wołania o rozwój przemysłu pochodzą prze-

¹⁾ Pesymiści, których myśl niepokoi widmo bankructwa ekonomicznego Galicji, przyznają jednak, że katastrofę tę naraziło powstrzymało otwarcie, skutkiem zbudowania kolei podkarpackiej (transwersalnej) niedostępnych dawniej obszarów leśnych, wykup prawa propinacji przez kraj z wydzierżawieniem tegoż prawa dawnym właścicielom i rozwój przemysłu naftowego. Dochody z tych źródeł dostają się przeważnie większej własności, ale bądź co bądź są to także nowe źródła zarobkowe dla ludu. Niezależnie od domów prywatnych w Galicji buduje się z funduszy państwowych, krajowych i miejskich wiele zakładów publicznych, gmachów rządowych, wodociągów i t. p. urządzeń po miastach oraz dróg żelaznych, reguluje się rzeki i t. d. To wszystko daje pracę coraz większej liczbie rąk. W najbliższej zaś przyszłości nastąpić ma nowe na tem polu ożywienie, dzięki uchwalonym przez parlament i sejm kredytom na szybszą regulację rzek oraz na budowę kanałów i kolei. (Przyp. aut.)

¹⁾ W Europie tylko 5 państw (Belgia, Holandia, Anglja, Włochy i Niemcy) przewyższa Galicję gęstością swego zaludnienia; gęstość ta wynosiła w 1897 r. w całej Austrii przedlitawskiej 85, a w Królestwie Polskiem 74 głowy na 1 kilometr kwadr., Galicja ma też najgęstsza w Europie ludność rolniczą, jak to wynika z następnego zestawienia (1890 r.): Anglja 27 na 1 kilometr kwadr., Francja 31, Węgry 33, Niemcy 37, Król. Polskie 38, Czechy 44, Włochy 57, Galicja 63 na 1 kilometr kwadr. (Wit. Lewicki: Wstęp analityczny do statystyki Galicji. Lwów, 1894). (Prz. aut.)

ważnie z grona inteligencji, to bynajmniej nie w widokach własnej korzyści.

Powyższe wskazówki nie rozwiązują zatem stanowczo pytania, czy bez narażenia się na niedobór w swym bilansie ekonomicznym, Galicja może obchodzić się bez przemysłu, rozwiniętego na szerszą skalę? Pewnym jest tylko to, że rozwój w tym kierunku byłby co najmniej pożądanym. Wielki przemysł fabryczny ma tę dodatnią stronę, że wyrabia społeczeństwo wszechstronnie i czyni je bardziej zdolnym do wytrzymania przeciwności. Jeżeli tak, to z kolei rzeczy nasuwa się pytanie, czy ten, acz może niekonieczny, lecz pożądaný rozwój przemysłowy, jest wogóle możliwym w Galicji?

Czy Galicja ma warunki rozwoju przemysłowego? Na to pytanie odpowiada się zwykle twierdząco. A jednak jest to przedmiot dosyć zawily.

Zasoby przyrodzone.

Jeżeli pod warunkami rozwoju przemysłowego rozumieć warunki przyrodzone, to Galicja posiada je niewątpliwie, chociaż w stopniu niezbyt wydatnym ¹⁾. W zakresie pldów kopalnych zastrzeżenie to stosuje się głównie do rud żelaznych, których w Galicji jest wprawdzie dość dużo, ale pokłady tych rud są zwykle małej miąższości, a same rućy niskoprocetowe, skutkiem czego wytapianie z nich żelaza opłacało się tylko dopóty, dopóki dla braku dróg nie można było trudno dostępnych karpaccich obszarów leśnych spozytkować maczej, jak na paliwo do hut żelaznych. Za to tuż na pograniczu Galicji, w ościennych powiatach Szlązka i Moraw usadowiło się silnie rozwinięte hutnictwo żelazne. Surowiec i żelazo dla fabryk maszyn i dla innych celów przemysłowych, mogą być zatem sprowadzane do całej Galicji zachodniej bez zbytniego obciążenia ich kosztami przewozu; odległość, dzieląca tę część kraju od pomienionych hut, jest nawet mniejszą, niż np. odle-

głość licznie w Warszawie skupionych fabryk maszyn od zasilających je zakładów hutniczych. Co się zaś tyczy innych rud kruszcowych, to jakkolwiek Galicja nie odznacza się pod tym względem szczególnem bogactwem, ma ona jednak np. sporo dobrych rud cynkowych i ołowianych.

Zasobność kraju w inne ciała kopalne jest znaczną, lecz i tu są pewne braki, np. materiał surowy do wyrobu kwasu siarczanego sprowadzany być musi z po za kraju. Kraj ten posiada dość znaczne pokłady węgla kamiennego. Wydajność roczna galicyjskich kopalni węgla wynosiła już przed kilku laty przeszło 7 milj. korey, co odpowiada przeszło $\frac{2}{3}$ częściom tej siły opalowej, jaką przedstawia naturalny przyrost roczny lasów w tym kraju. Dla porównania przytaczamy, że wydajność zagłębia dąbrowskiego w Królestwie Polskiem wynosiła w 1900 r. około 40 milj. korey. Z drugiej strony pokłady galicyjskie stanowią dalszy ciąg pokładów, zalegających sąsiednie części Moraw, Szlązka austriackiego i pruskiego i Król. Polskiego. Galicja może zatem uzupełniać brak własnego węgla węglem z tamtych krajów, bez cła sprowadzanym. Oczywiście, zarówno ten obcy węgiel, jak i węgiel z kopalni krajowych, jako położonych na samym krańcu wydłużonego obszaru tego kraju, dla dalszych okolic Galicji wschodniej wypada już zbyt drogo. Brak taniego węgla może być w wielu razach zastąpiony siłą wodną, w którą Galicja obfituje. Zużytkowanie tej siły wymaga atoli znacznych przygotowawczych robót.

Galicja, jako kraj rolniczy z dobrą glebą i obfitujący w lasy, posiada bardzo wiele pldów roślinnych na cele przemysłu. Nie mówiac już o drzewie, o zbożu (przetwory mączne), o ziemniakach (spiryty, krochmal), Galicja ma wiele pldów roślinnych, które albo wywożone są z kraju w stanie surowym, albo też przerabiane są w bardzo małej ilości; a są i takie, które znów dla braku zbytu mało są uprawiane (np. buraki cukrowe). To samo stosuje się również do pldów pochodzenia zwierzęcego, które mogłyby być przerabiane w kraju w ilości większej, niż dotąd. W ogólności pod względem przyrodzonych warunków przemysłowych Galicja może wytrzymać porównanie z wielu krajami, bo i gęstość zaludnienia,

a ztąd obfitość rak, stanowi czynnik w wysokim stopniu sprzyjający rozwojowi przemysłu. Podnieść też należy, że ludność Galicji ma dużo wrodzonej zdatności do pracy przemysłowej.

Zauważyć wypada, że brak niektórych surowców w kraju nie przeszkadza rozwojowi odnośnych gałęzi przemysłu. Uwaga ta stosuje się przede wszystkim do przemysłu włókienniczego (przedzalniczego i tkackiego), który we wszystkich krajach przemysłowych stanowi najważniejszą ilościowo gałąź przemysłu fabrycznego. Wywołując powstawanie innych fabryk, dostarczających maszyn, przyrządów, przyborów, barwników i różnych przetworów, włókiennictwo (w szczególności zaś bawelnicstwo) zajmowało w rozwoju przemysłowym wszystkich państw miejsce przodujące obok przemysłu żelaznego.

Tymczasem, pomijając pewne wyjątki (przemysł lniany i konopny w Rosji, przemysł bawelniany w Stanach Zjednoczonych i Indjach wschodnich, przemysł wełniany w kilku państwach, przerabiający obok zamorskiej, także i miejscową wełnę i przemysł jedwabniczy we Włoszech), włókiennictwo wszędzie opiera się przeważnie na przedziwie sprowadzanem z innych państw, a nawet z innych części świata.

Stosować się to może i do Galicji. Z pomiędzy sześciu głównych rodzajów przedziwa, kraj ten posiada właściwie tylko konopie, które w porównaniu z innymi gatunkami konopi, stanowią wyborne przedziwo średniej jakości; byłoby ono jeszcze cenniejszem, gdyby jego wyprawa (moczenie, miedlenie i t. p.) była bardziej umiejętną i staranną. Co się tyczy lnu, to z wyjątkiem północnej i półn.-zachodniej Rosji, niewiele jest krajów w Europie (Irlandja, Flandrja belgijska i francuzka, Westfalja, Szlązk), gdzie warunki klimatyczne i rolne umożliwiają uprawę lnu na większą skalę, a i te kraje posiadają się w znacznym stosunku lnem rosyjskim. Galicja, podobnie jak i Król. Polskie, warunków tych nie posiada, jakkolwiek i tu i tam włóścianie zasiewają jeszcze trochę lnu. Co do wełny, nie umiemy wyjaśnić, dlaczego hodowla owiec tak bardzo upadła w Galicji, gdy tymczasem utrzymuje się ona dotąd w Król. Polskiem, w Poznańskiem i na Szlązku. Może pług zanadto już worał się w Galicji w pastwiska?

¹⁾ Nie będziemy zatrzymywali się nad wielkiem bogactwem solnem tego kraju, nad jedynemi w Europie (nie licząc Kaukazu) źródłami ropy naftowej i pokładami wosku ziemnego, nad jedynemi (obok Stassfurtu) pokładami soli potasowych: kainitu i sylwinu, gdyż to są rzeczy powszechnie znane. Zaznaczamy tylko, że wszelka sól stanowi w Galicji przedmiot monopolu skarbowego, i że to bogactwo kraju nie jest tak wyzyskiwanem, jakby należało. (Prz. aut.)

W każdym razie przemysł wełniany, skupiony około sąsiadujących miast: szląskiego Bielska i galicyjskiej Białej, przerabia głównie wełnę zamorską, węgierską i skrawkową (t. zw. sztuczna), galicyjska zaś wełna stosowana jest tylko jako domieszka do wytwarzania posłedniejszych tkanin.

Pomimo to wszystko, Galicja, podobnie jak inne kraje, nie posiadające własnego przedziwa, albo posiadające je w niedostatecznej ilości, mogłaby rozwinąć nie tylko przemysł konopny, ale także przemysł wełniany i lniany, oczywiście o tyle, o ile inne czynniki ekonomiczne nie stanęłyby temu na przeszkodzie.

To samo stosuje się także do przemysłu bawełnianego, albowiem warunki przyrodzone Galicji, a mianowicie zachodniej jej połowy nie są bynajmniej gorsze, niż w innych okręgach bawełnianych oddalonych od morza, np: w okr. północno-czeskim, łódzkim, moskiewskim i t. p. Jest to okoliczność bardzo ważna, gdyż bawełnictwo jest przodownikiem rozwoju innych gałęzi przemysłu fabrycznego.

Czynniki społeczne.

Zwrócimy się teraz do innych czynników, warunkujących rozwój wielkiego przemysłu, a zobaczymy obraz całkiem inny, przeważnie czarny. Najważniejsze bowiem z pomiędzy tych czynników ekonomicznych układają się obecnie tak niekorzystnie dla Galicji, że stanowią przeszkody, tamujące w wysokim stopniu rozwój przemysłowy tego kraju.

W liczbie tych przeszkód na pierwszym miejscu wymieniana bywa łączność celna z innymi krajami monarchji. Właściwie mówiąc, przeszkoda ta nie może być uważana za stanowczą. Wszakże Węgry są pod tym względem w tem samym położeniu, co i Galicja, a jednak przemysł fabryczny rozwija się tam bardzo szybko. Węgry bowiem posiadają potężny środek, mianowicie samodzielność finansową. Rząd węgierski może prowadzić w dziedzinie przemysłowej politykę nakładową i popierać powstawanie fabryk i różnych przedsiębiorstw przemysłowych wprost z ogólnego budżetu państwa, oraz pośrednio przez odpowiednie ustosunkowanie podatków, przez taryfy przewozowe na kolejach, przez zapewnienie krajowym fabrykom dostaw rządowych i t. p.

Bezwątpienia autonomiczny rząd krajowy w Galicji, pomimo szczupłego swego budżetu, załedwie wystarczającego na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb kraju, może zrobić niejedno w kierunku zneutralizowania ujemnego wpływu otwartej granicy celnej. Ale jest on skrepowany w najważniejszej rzeczy — w podatkach. Kwestja ta traktowana jest w biurokratycznej Austrii szablonowo; kraje, zapóźnione w rozwoju ekonomicznym, opłacać tam muszą podatki przemysłowe i wogóle zarobkowe w tym samym stosunku, co i najbardziej rozwinięte kraje koronne¹⁾.

Gdyby rząd autonomiczny w Galicji mógł rozporządzać całą resztą dochodu podatkowego oraz kolejami żelaznymi w kraju, to Galicja mogłaby pozyskać taki sam przemysł, jak i Węgry. Podnosimy tu jeszcze jedną przyczynę, która w tym kierunku oddziałuje ujemnie. Przyczyną tą jest «zapóźnienie» przemysłowe Galicji. Przez cały okres, kiedy rząd wiedeński wprost przeszkadzał zaszczepieniu w Galicji przemysłu fabrycznego, w innych krajach koronnych przemysł ten zdążył rozwinąć się i spoteżnić. Opanował on całkowicie targ galicyjski i związał ze swymi interesami całe prawie kupiectwo galicyjskie, którego przeważna większość stanowi z tego powodu rodzaj armji pomocniczej, walczącej w interesie przemysłu obcego, na szkodę przemysłu krajowego.

Nadto, za przykładem państw zachodnich, przemysł austriacko-czeski doszedł w ekonomicznej swej ewolucji do wytworzenia związków, znanych pod nazwą syndykatów, kartelów i t. p., które występują przeciwko budzącemu się w Galicji przemysłowi. Dziwić się temu nie można. Galicja od tylu lat stanowi zdobytą na rzecz przemysłu innych krajów koronnych kolonię, że powstanie każdej nowej fabryki w Galicji uważane jest w Austrii za zamach na usankejonowane długoletnią praktyką prawo wyzysku. To też dla zgnębienia przemysłu galicyjskiego, przemysłowcy z innych krajów koronnych, obok zabójczej obniżki cen, stosują wszelkie możli-

¹⁾ W szczególności nie wytrzymuje krytyki niezmiernie wysokie i z bajecznymi szyskanami połączone opodatkowanie towarzyszy akcyjnych, co zniechęca wprost do zakładania takich towarzystw, a to znów najdotkliwiej odbija się na Galicji, gdzie brak odpowiedniej przedsiębiorczości, czyni łączne działanie drobniejszych kapitałów wielce pożądanem. (Przyp. aut.)

we środki. Ztąd to pochodzi, że Galicja zalana jest wyrobami przemysłu obcego, a fabryki galicyjskie w wielu gałęziach przemysłu szukać sobie muszą zbytu po za granicami kraju, a nawet i państwa.

Rząd centralny w Wiedniu nie może już wprawdzie stawiać rozwojowi przemysłu galicyjskiego takich zasadniczych przeszkód, jak dawniej, ale w arsenale swego biurokratyzmu znajduje mnóstwo sposobów tłumienia tego rozwoju. Dowodem są trudności, z jakimi walczyć trzeba dla uzyskania na rzecz przemysłu galicyjskiego najdrobniejszej dostawy rządowej.

Przeszkody te zwalczyć może tylko bardzo silna, z żelazną wytrwałością prowadzona akcja społeczna. Czy można spodziewać się, że taka akcja podjęta zostanie w Galicji?

Czy społeczeństwo galicyjskie ma siłę do zwalczenia tych stosunków? Z uwagi na przedmiot walki, akcja nie może być pozostawiona samemu tylko przedstawicielstwu kraju, t. j. sejmowi i wydziałowi krajowemu, lecz podjęta być musi i prowadzona także bezpośrednio przez samo społeczeństwo.

Autonomiczny rząd krajowy nie jest wprawdzie bezczynnym w tym kierunku, ale z powodów wyżej już wyluszczonych wiele zrobić nie może. Gdyby jednak, zamiast rozdrobnionego działania z dnia na dzień, rząd ten działał według dobrze rozważonego planu, sejm zdobyłby się na dostarczenie większych środków dla zaszczepienia w kraju przemysłu, sprawa poszłaby łatwiej.

Zaznaczyliśmy już, że rozwój przemysłowy Galicji zajmuje szerokie koła tamtejszego społeczeństwa. Ale między zajęciem lub zaciekawieniem pewną kwestją, a rzeczywistym, dotykałnem niejako odczuwaniem potrzeby załatwienia tej kwestji — leży cała przepaść.

Jakoż jest rzeczywiście w Galicji pewna liczba ludzi, przeświadczonych o potrzebie rozwinięcia w kraju większego przemysłu. Między nimi zdarzają się i tacy, którzy, nie poprzestając na nawoływaniu słowem i piórem, i na pośrednim popieraniu tej idei, składają na jej ołtarzu swoje siły, mienie, a nawet życie. W stosunku do ogółu — liczba tych przeświadczonych jednostek jest jednak bardzo szczupłą.

Daleko więcej znajdziemy tam ludzi, usposobionych zyczliwie dla sprawy przemysłu krajowego, nie tyle może z przeświadczenia, opar-

tego na znajomości stanu i potrzeb kraju, ile raczej czerpiących swe wnioski z porównania Galicji z innymi krajami. Przedstawiciele tej grupy są często bardzo czynni w rozmaitych komisjach, na zjazdach, wiecach i t. p. W ogólności jednak w tej grupie mało jest znajomości rzeczy, ale są przynajmniej dobre chęci.

Najliczniejszą zaś grupę stanowią w Galicji ludzie, których sprawa przemysłu krajowego niewiele obchodzi. Wprawdzie rzadko kto przyzna się do tego, gdyż hasło przemysłowe, rzucone w społeczeństwo galicyjskie przez kilka utalentowanych jednostek, stało się modnem. Są i tacy, którzy posługują się hasłem przemysłowym dla kariery urzędowej albo politycznej. Tacy zajmują się nawet niekiedy gorliwie sprawą popierania przemysłu krajowego, ale tylko do czasu, dopóki nie dojdą do upragnionego stanowiska, bo wtedy nawet hamują każdą szerszą akcję, mogącą wysunąć nowe siły i zaćmić ich powagę. Są nareszcie tacy, którzy obawiają się, że przemysł podniesie cenę robocizny i przez to zaszkodzi gospodarstwu rolnemu.

Znający stosunki galicyjskie przytaczają w każdej z tych grup znane nazwiska. Tych nazwisk powtarzać nie będziemy—przytoczymy raczej parę znamiennych faktów.

Po wystawie 1894 r., która wykazała, że w kraju niewiele jest przemysłu, ale że może go być znacznie więcej, grono ludzi dobrej woli umysliło skorzystać ze wskazówek, jakich dostarczył ten przegląd sił i środków przemysłowych kraju, i założyło «Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego». Sądząc z zainteresowania ogółu wystawą, można było przypuszczać, że Towarzystwo to zbierze kilka tysięcy członków i pozyska w nich gorliwych zwolenników rozwoju przemysłowego, zobowiązanych moralnie do popierania przemysłu krajowego w miarę posiadanych środków i wpływów, a przede wszystkim do niekupowania takich wyrobów obcych, które są już wyrabiane w kraju. Tymczasem Towarzystwo pozyskało zaledwie kilkuset członków, a cała jego działalność ograniczyła się na założeniu we Lwowie, pod tytułem «nieustającej wystawy wyrobów przemysłu krajowego», sklepu, który całkiem niepotrzebnie stał się współzawodnikiem takiegoż sklepu, założonego na parę lat przed wystawą przez ak-

cyjne Towarzystwo handlowe, pod nazwą «centralnego bazaru krajowego», tudzież na wydawaniu z zapomogi, przeznaczonej na ten cel przez wydział krajowy, pisma tygodniowego pod tytułem: «Przewodnik przemysłowy», pisma dość zajmująco zresztą redagowanego, ale po za szkołami zawodowymi, których to pismo stało się organem, prawie wcale nieczytowanego. I sklep i pismo istniały zresztą bez czynnego kierownictwa ze strony zarządu Towarzystwa, które też wkrótce całkowicie zasnęło. Jak zwykle w podobnych wypadkach, zwalano winę na zarząd. Rzeczywiście zarząd wybrany był niezbyt fortunnie, bo składał się przeważnie (rzecz zwykła w Galicji) z ludzi, zajmujących wybitne w kraju stanowiska, zajętych innymi czynnościami, albo w gruncie rzeczy obojętnych dla sprawy przemysłu. Nie ulega jednak wątpliwości, że główną przyczyną niepowodzenia Towarzystwa była obojętność społeczeństwa. Gdyby społeczeństwo naprawdę wzięło do serca tę sprawę, Towarzystwo pozyskałoby więcej członków, a mianowicie kobiet, których czynny udział w takiej sprawie bardzo ważne mógłby mieć znaczenie, a ci członkowie, którzy przystąpili do Towarzystwa, nie pozwoliliby na bezczynność zarządu, albo też wybraliby inny, odpowiedniej złożony zarząd.

Drugi przykład. Zapoczątkowaną, lecz zaniedbaną przez zwinięte już obecnie akcyjne Tow. handlowe akcję popierania przemysłu krajowego przez ułatwienie zbytu wyrobów tego przemysłu, a w szczególności przemysłu domowego, podjęło przed paru laty osobne stowarzyszenie p. n.: «Krajowy związek przemysłowy». Ważność tej akcji zrozumieć łatwo. Uzupełnia ona tę opiekę, jakiej udziela wytwórcstwu krajowemu wydział krajowy przez zakładanie, utrzymywanie i wspieranie szkół zawodowych, oraz przez wspieranie zawiązywanych przy szkołach albo osobno stowarzyszeń wytwórczych. Uzupełnienie to jest koniecznym, niedosyc bowiem wytworzyć i dobrze wytworzyć, trzeba jeszcze sprzedać wytworzony towar; tymczasem szkoły, drobne po większej części stowarzyszenia wytwórcze i drobni samodzielni wytwórcy nie mają możliwości rozwinięcia odpowiedniej akcji handlowej. Z drugiej zaś strony dla zastosowania wytwórcstwa do wymagań odbiorców

potrzebna jest pomiędzy drobnymi wytwórcami pewna łączność, która wytworzyć można tylko przez odpowiednie administracyjne zjednoczenie sprzedaży ich wyrobów.

Z tych zasadniczych wychodząc założeń, krajowy związek przemysłowy, oprócz objętych po zwijającym się Tow. handlowem bazarów krajowych we Lwowie i w Krakowie, założył i utrzymuje jeszcze trzy inne bazy: w Nowym Sączu, w Przemysłu i w Tarnopolu, prowadząc w nich sprzedaż drobiazgową, a nadto wyjednywa dla wytwórców krajowych dostawy dla różnych instytucyj krajowych i rządowych. Jak związek wywiązuje się z podjętego zadania, o tem dowiadujemy się z ogłoszonego przez jego dyrekcję sprawozdania, które wykazuje, że obrót kasowy pięciu bazarów związku wyniósł przeszło 600 tys. koron, obrót zaś w dostawach dosięgnął niemal 250 tys. koron¹⁾.

Podziwiać należy obojętność społeczeństwa galicyjskiego względem związku. Instytucja tak pożyteczna zdołała pozyskać zaledwie 56 uczestników i zebrać zaledwie trzydzieści parę tysięcy koron! W Warszawie taki fakt byłby zgoła niemożliwym.

Nadmieniamy jeszcze, że mnóstwo pieniędzy galicyjskich magnatów leży w bankach wiedeńskich i zagranicznych na bardzo niskim procencie, a podobno nawet i bez procentu, i że są w Galicji wybitne osobistości, które posiadają akcje różnych austriackich i niemiecko-czeskich fabryk, a które w fabrykach krajowych albo wcale nie uczestniczą, albo uczestniczą ze śmiesznie małymi udziałami. Ks. Andrzej Lubomirski, założyciel nowej cukrowni w Przeworsku, ks. Wanda Czartoryska, kierująca okolicznem koszy-

¹⁾ Z tegoż sprawozdania dowiadujemy się, że cały kapitał udziałowy związku, złożony przez 56 uczestników, wynosi tylko 32,638 koron. Wprawdzie do powiększenia środków związku przyczynił się także wydział krajowy pożyczką 60 tys. koron, ale ten fundusz przeznaczony jest na zaliczki, wydawane wytwórcom na towar, przyjmowany od nich w komis. Oczywiście obrót kasowy bazarów nie jest jednoznacznym z towarowym ich obrotem, ale gdyby nawet ten ostatni wynosił tylko połowę obrotu kasowego, to i tak jeszcze wypadłoby, że związek, nie licząc dostaw, obrócił własnym swym kapitałem przeszło 9 razy. Podziwiać należy doprawdy umiejętność i energję kierowników związku, którzy tak małymi środkami osiągnąć mogli takie wyniki, tem bardziej, że druga część zadania, t. j. wyjednywanie dostaw, połączona jest z niesłychanymi trudnościami wobec współzawodnictwa przemysłu innych krajów koronnych i poparcia, jakiego temu przemysłowi udziela biurokracja wiedeńska i krajowe jej rozgałęzienia. (Przyp. aut.).

karstwem i hafciarstwem i hr. Oskar Potocki, prowadzący wyrób makat, stanowią w Galicji wyjątki. Na przedsiębiorstwa naftowe można jeszcze znaleźć w Galicji pieniądze; na stały przemysł wytwórczy z ciężką biedą wypraszać trzeba każdy, choćby tylko 200-koronowy udział.

Wreszcie podnieść tu trzeba jeszcze i ten objaw, że publiczność galicyjska nie chce zrozumieć, iż przemysł początkujący nie może wytwarzać odrazu tak tanio i tak dobrze, jak przemysł zdawna rozwinięty. Najmniejsza różnica w wyrobie wywołuje niekiedy coś w rodzaju zadowolenia, że krajowiec napróżno się kusi o wyrównanie obcym. To już nietylko obojętność. O tem, że bez pewnych ofiar społeczeństwo w żadnym kierunku nie trwalszego zdobyć nie może, w Galicji mało kto myśli.

Z tej obojętności dla podniesienia przemysłu krajowego nie można uczynić zarzutu społeczeństwu galicyjskiemu. Każde społeczeństwo jest takim, jakim je wyrobiły warunki. Z ustaniem dawnego bezwzględniego centralizmu i z nadaniem krajom koronnym pewnej autonomji, warunki te zmieniły się znacznie. Ułożyły się one jednak obecnie w taki sposób, że gdyby nawet, obok korzystnych warunków przyrodzonych, wszelkie inne warunki ekonomiczne sprzyjały jaknajbardziej rozwojowi przemysłu krajowego, to najprawdopodobniej przemysł ten zostałby założony i byłby prowadzony przez obcych przemysłowców przy pomocy obcych sił technicznych, handlowych i administracyjnych. Oprócz rak roboczych, których z pewnością nie zabrakłoby w Galicji, do prowadzenia przemysłu potrzebne są dwa czynniki: kapitał i wiedza przemysłowa. Kto te czynniki wnieść może, albo raczej, kto je wnieść zechce w Galicji do przemysłu fabrycznego?

Kapitałów jest w Galicji dosyć, ale znajdują tam one stosunkowo korzystne umieszczenie w bankach, kasach oszczędności i towarzystwach zaliczkowych. Komu procent, płacony przez te instytucje, wydaje się za małym, albo kto ma w sobie złykę spekulacyjną, ten bierze udział w przedsiębiorstwach naftowych, albo gra na giełdzie wiedeńskiej. Umieszczenie zaś pieniędzy w zwykłym przemyśle fabrycznym nie będąc tak pewnym, jak lokacja w instytucji kredytowej, nie obiecuje też takich nadzwyczajnych, choć nie-

pewnych zysków, jak powyżej przytoczone spekulacje. Co się zaś tyczy zakładów i osób zawodowo obracających pieniędzmi, a więc banków, bankierów i pieniędzy różnej nazwy, to i bez przemysłu fabrycznego mają te zakłady i osoby w Galicji dostateczne pole zyskownego działania; łatwiej zaś, idąc utartą drogą, pożyczają na hypoteki, dyskontować weksle, przyjmować zastawy i t. p., niż zakładać i prowadzić przedsiębiorstwa fabryczne.

Wiedza przemysłowa w kierunku technicznym i handlowym również znalazłaby się w Galicji, gdyż braki w ustroju tamtejszego szkolnictwa z łatwością dałyby się uzupełnić. Ale praca przemysłowa nie może być pociągającą dla galicjanina, któremu stoi otworem tyle innych zawodów, mniej trudnych, a w mniemaniu ogółu bardziej zaszczytnych. Kto przejdzie z powodzeniem wyższe nauki, co w Galicji bardzo jest dla wszystkich ułatwionem, ten, jeżeli nie obierze wolnego, przeciętnie dosyć popłatnego zawodu lekarza, adwokata i t. p., ma zapewniony spokojny byt jako państwowy lub krajowy urzędnik administracyjny, skarbowy, pocztowy, kolejowy, sądowy, szkolny lub techniczny. Na niższych szczeblach hierarchji urzędy te uposażone są dosyć skromnie, ale od pewnego czasu uposażenie to polepsza się ciągle. Nadto, aż do pewnej granicy regularny awans jest zapewniony. Wreszcie ustawy austriackie zapewniają wdowom i dzieciom urzędników stosunkowo bardzo dobre zabezpieczenie. Kto zaś dla braku zdolności lub funduszu poprzestaje na niższym stopniu wykształcenia, temu znów stoją otworem w służbie państwowej, krajowej, miejskiej, kolejowej i pocztowej, różne urzędy pomocnicze, stanowiska t. zw. urzędników manipulacyjnych, «podurzędników» i sług państwowych, służba w straży skarbowej, w żandarmerji krajowej i t. p.; te posady zapewniają także stosunkowo niezłe utrzymanie i dobre zabezpieczenie dla rodzin. A liczba tych różnych urzędów i posad jest już teraz w Galicji wielką i mnoży się ciągle w szybko rosnącej progresji. Oprócz tego banki, liczne instytucje kredytowe, towarzystwa ubezpieczeń i t. p. zapewniają również inteligencji krajowej obszerne pole zarabkowania, dosyć korzystne i z widokami wybicia się na wyższe i dobrze płatne stanowisko.

Jakież widoki w porównaniu z po-

wyższemi otwiera zawód przemysłowy? Zysk nie jest możliwym bez ryzyka, a co do płacy, to nie każdy urzędnik prywatny może dojść do stanowiska dyrektora większej fabryki, wątpić zaś należy, czy przemysł może opłacać niższe stanowiska lepiej, niż je opłaca państwo lub kraj. Tymczasem zawód przemysłowy wymaga długiego przygotowania teoretycznego i praktycznego, albo chociażby tylko praktycznego i jest bezwarunkowo mniej spokojny i bardziej wyczerpujący, niż sprawowanie urzędu państwowego lub krajowego. Jeden z fabrykantów galicyjskich, światły ekonomista i wytrawny przemysłowiec, któremu udało się pokonać szczęśliwie wszelkie trudności i zapewnić swemu zakładowi trwałą byt, wyraził się, że w Galicji fabrykant—to męczennik, zmuszony wytrzymywać nacisk potężnego przemysłu obcego, borykać się z niechęcią krajowego kupiectwa, znosić obojętność społeczeństwa i ulegać szykanom wybujałego fiskalizmu podatkowego.

W tym stanie rzeczy niepodobna się dziwić, że wszyscy garną się do urzędów, i że kupiectwo towarowe, rzemiosła i przemysł przyciągają tylko słabsze, mniej wykształcone siły. Niepodobna także brać za złe rodzicom, że kształcą swych synów przeważnie dla kariery urzędniczej. Dziwniejszem jest, że synowie obywateli ziemskich w Galicji częściej studjują prawo, niż rolnictwo, i że czynią to dla pozyskania prawa do zajęcia urzędu państwowego. Ziemianin na posadzie urzędnika administracyjnego («politycznego» — jak tam mówią) stanowi w Galicji zjawisko bardzo pospolite. Względy materialne nie są w tym razie bez znaczenia; urzędowanie zwiększa dochód ziemianina, a prawo do zajmowania urzędu zabezpiecza go na wypadek pogorszenia się jego stanu majątkowego.

W innych społeczeństwach zawód przemysłowca pociąga wiele dzielnych jednostek nietylko ze względów dochodowych lub zarobkowych, ale także dlatego, że zadowalnia on ich ambicje, dając im sposobność stosowania sił przyrody i wyników nauki na pożytek ogółu i przyczyniania się do podniesienia kultury. W Galicji zaś przed ludźmi ambitnymi otwarte są inne drogi. Wyższy urząd, tytuł (rzecz dziś już niezbędna prawie w Galicji), wpływowe stanowisko polityczne choćby w opozycji, bo i ta droga

proceedzi często do urzędów i tytułów,—oto do czego dążą ruchliwsze jednostki w Galicji, nie wyłączając nawet takich przedstawicieli nauki, jak profesorowie uniwersytetów.

Przychodzimy ostatecznie do wniosku, że, pomimo sprzyjających warunków przyrodzonych, Galicja nie może liczyć na szybszy rozrost przemysłu, gdyż układ stosunków społecznych i wynikający ztąd nastrój większości tego społeczeństwa do takiej akcji wcale się nie nadaje. Co najwyżej spodziewać się można, że od czasu do czasu powstanie jakaś nowa fabryka, a to dzięki obywatelskim dążnościom wyjątkowych jednostek, albo też dzięki wyjątkowo korzystnym warunkom przyrodzonym.

Wyciągając taki wniosek, nie chcemy jednak powiedzieć przez to, że nawoływanie do popierania i podniesienia przemysłu krajowego jest zbyteczne. Owszem, takie usiłowania przyczynić się mogą do utrzymania przynajmniej tego przemysłu fabrycznego i drobnego, jaki już jest w Galicji, oraz do polepszenia tak trudnych obecnie warunków jego bytu. Nadto, przez badanie związanych z tą sprawą stosunków, akcja ta zwiększyć może świadomość społeczną w tym zakresie, co tylko na dobre wyjść może, bo albo zachęci do podjęcia możliwych do urzeczywistnienia zadań, albo powstrzyma od nadaremnych wysiłków. Zwolany na wrzesień do Krakowa zjazd przemysłowy w znacznej mierze do tego przyczynić się może.

Wyrazić należy uznanie dla korporacji techników galicyjskich, która z największą wytrwałością zajmuje się sprawą rozwoju przemysłowego Galicji. Z jej to inicjatywy i jej staraniem dochodzi do skutku zjazd przemysłowy w Krakowie. Akcja tembardziej zasługuje na uznanie, że prowadzoną jest nie z jakichkolwiek osobistych pobudek, ale dla dobra ogółu.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Gdyby na podstawie obliczenia, o jakim była mowa na początku, dowiedzionem zostało, że Galicja ma już teraz, albo wkrótce będzie miała zamało dochodu na zaspokojenie potrzeb materialnych i duchowych swej szybko wzrastającej ludności, co będzie wtedy?

Na to pytanie trudno dać stanowczą odpowiedź. Nauki społeczne nie doszły jeszcze do takich wyników, ażeby na ich podstawie można

było przewidzieć, jak w podobnym wypadku postąpi sobie dane społeczeństwo. Jeżeli jednak rzeczy pójdą dalej dotychczasowym torem, to z pewnem prawdopodobieństwem można przypuszczać, że lud galicyjski będzie w dalszym ciągu, lecz w coraz większych gromadach wysiedlać się z kraju, a inteligencja wszelkich stopni będzie w dalszym ciągu urzędować i wychowywać przyszłych urzędników.

Mógłby ktoś zarzucić: ale w takim razie dochody kraju nie wystarczą może na opłacenie mnożących się urzędów? Wtedy resztę dołoży zapewne Wiedeń z dochodów innych krajów koronnych. Bezwątpienia nie jeden obywatel kraju uczulby wówczas gorzkie upokorzenie na myśl, że kraj musi korzystać z pomocy obcych.

A gdyby nareszcie zabrakło urzędów dla licznych zastępów przygotowanej do nich inteligencji? Ani słowa, byłby to dla dzisiejszego układu stosunków społecznych w Galicji cios straszny. Jednakże wobec wzmagającego się prądu upaństwowiania i ukrajowiania coraz dalszych funkcji społecznych, taki wypadek można przewidywać w odległej dopiero przyszłości.

A może też nowe pokolenia, nowe z sobą przyniosą prądy i pod ich wpływem społeczeństwo galicyjskie z czasem przestanie oglądać się na same tylko urzędy i kraj z rolniczego stanie się przemysłowym, tak, jak się to stało z Królestwem Polskiem? Żywi niech nigdy nie tracą nadziei... — powiedział poeta. W danym wypadku pesymizm wydaje się jednak uzasadnionym.

Widz.

SPRAWA SERWITUTÓW.

Uwagi nad projektem ministerstwa.

W ministerstwie spraw wewnętrznych sprawa zniesienia w drodze przymusowej serwitutów w Kraju zachodnim stanęła znowu na porządku dziennym. Zarówno rosyjska jak i polska prasa stara się rzucić światło na prawo służebności i wskazać sposoby słusznego uregulowania serwitutów. Kwestja ta budzi zainteresowanie nie tylko pośród właścicieli ziemskich. Jest rzeczą jasną jak dzień, że serwituty tak pod względem społecznym jak ekonomicznym są dla kraju szkodliwe, wytwarzając anormalne dla własności ziemskiej stosunki, stojąc na przeszkodzie do ulepszenia gospodarstw wiej-

skich, nie dając możności urządzenia prawidłowej gospodarki leśnej i będąc powodem ciągłych nieporozumień, sporów i procesów między dziedzicem i włościanami. Są to pewniki, które wszyscy i wszędzie powtarzają.

Taka doniosła kwestja nie mogła nie zwrócić bacznej uwagi władz administracyjnych. Od lat 35 generał-gubernatorowie, gubernatorowie i poszczególne zarządy gubernjalne do spraw włościańskich żywo zajmowały się sprawą uregulowania służebności. Tworzyły się komisje, mające na celu usunięcie tej jątrzącej rany w gospodarce naszego kraju. W d. 26 marca 1869 r. Najwyżej zezwolono na uchylenie serwitutów za wzajemną zgodą właścicieli i włościan, pod koniecznym warunkiem odpowiedniego wynagrodzenia tych ostatnich. Dla uprawomocnienia układu wymagano jednak zgody całej gromady włościańskiej. Zarówno to prawo, jak i prawo z d. 30 marca 1892 r., wymagające zgody tylko $\frac{2}{3}$ gromady, nie dało dobrych rezultatów.

W drodze dobrowolnych układów tylko nieznaczna część majątków Kraju północno-zachodniego pozbyła się serwitutów¹⁾. Uchylenie tych praw nastąpiło jedynie tam, gdzie służebności miały wątpliwą wartość dla włościan, lub też tam, gdzie obywatele ziemscy zgodzili się ponieść znaczne ofiary i dać wynagrodzenie, przewyższające o wiele wartość serwitutu.

Niepomyślne te rezultaty skłoniły komitet ministrów i Radę państwa do wydania za sankcją Najwyższą postanowienia o uchyleniu serwitutów w drodze przymusowej. Na mocy tego postanowienia ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt następujący:

Każdy właściciel ziemski, którego majątek obciążony jest serwitutem, ma prawo żądać przymusowego uchylenia służebności za odpowiedniemi wynagrodzeniem włościan. Za normę wynagrodzenia przyjmuje się ilość zielonego karmu na polach i łąkach, na których ciąży prawo pastwiska. Wynagrodzenie za uchylenie serwitutów w lasach, zarosłach i na łąkach błotnistych oznacza się na podstawie ilości bydła włościańskiego, korzystającego z pastwiska; za normę wynagrodzenia określono: dobrego pastwiska $\frac{1}{3}$ dziesięciny, średniego $\frac{2}{3}$ dz., złego $1\frac{1}{4}$ dz. i niedogodnego $2\frac{1}{2}$ dz. na krowę, przy czem ilość bydła oblicza się taka, jaka istniała w chwili wprowadzenia projektu w życie, lub też na mocy danych z ostatnich lat 5. Najwyższa norma wynagrodzenia nie powinna przekraczać $\frac{1}{3}$ całej przestrzeni, obciążonej serwitutem. Las, znajdujący się na przestrzeni, wydzielonej włościanom, jako wynagrodzenie za uchylenie serwitutów, przechodzi na własność włościan za wyjątkiem towarowego, miary 6 wierszków na 3 sążniach wysokości.

¹⁾ Przed 1 stycznia 1890 r. z 2,446 majątków w tym kraju, obciążonych służebnościami, tylko 438 zawarło dobrowolne układy. Kraj półn.-zachodni liczy ogółem 7,895 majątków.

Zanim przystąpimy do rozważenia projektu ministerstwa spraw wewnętrznych, wykażemy główne formy prawa serwitutowego w gub. północno-zachodnich. Prawo to zezwala włościanom paść bydło: a) razem z bydłem dworskim na polach i łąkach po zebraniu siana; b) w zarosłach leśnych; oraz najczęściej c) w lesie, przyległym do gruntów włościańskich. Nie nakazuje się przytem nigdy ani oznaczenie ilości dziesięcin, obciążonych serwitutem, ani oznaczenie ilości i gatunku bydła, które może korzystać z karmu, a orzeczenie: w lesie, graniczącym z ziemią włościańską—jest typowym przykładem niejasności prawa.

Można więc z góry przewidzieć, jak trudnem będzie, a czasem wprost niemożliwym ściśle i słuszne oznaczenie wartości serwitutu i jak ciężkiem zadanie wykonawców przy regulowaniu sprawy w praktyce. Projekt ministerstwa jako główną podstawę do wynagrodzenia włościan za serwituty przyjmuje ilość bydła w chwili wprowadzenia projektu w życie. Podstawa ta jest zdaniem naszym niesłuszną. Momentem powstania praw serwitutowych w kraju naszym jest cyrkularz hr. Murawjewa z r. 1864, albo raczej czas ułożenia i wydania «wykupnych» aktów, które są niejako dokumentem, stwierdzającym prawa służebności. Pragnąc więc postępować słusznie, należy uwzględnić ilość bydła, którą włościanie posiadali podczas ułożenia aktów gromadzkich. Obecna liczba bydła nie może być żadną podstawą do określenia wynagrodzenia włościan. Ilość żywego inwentarza włościańskiego mogła się od 1864 r. znacznie powiększyć z powodu np. rozwinięcia w danej miejscowości hodowli bydła, wskutek zamknięcia pojedynczych gospodarzy, przyjęcia obcych krów na pastwisko i nakoniec z powodu rozszerzenia niewyraźnych granic serwitutów.

Projekt orzeka, że najwyższa norma wynagrodzenia nie powinna przekraczać $\frac{1}{3}$ całej przestrzeni, obciążonej serwitutem. Oznaczenie takiego *maximum*, przy braku dokładnego określenia granic prawa serwitutowego, może łatwo doprowadzić do zupełnego nieporozumienia. W większości naszych majątków włościanom służy prawo pastwiska w lesie, graniczącym z ziemią włościańską. Ależ ten las, przylegając do gruntów gromadzkich na niewielkiej przestrzeni, może się rozciągać na kilka i na kilkadziesiąt setek dziesięcin.

Zupełnie zaś niesłusznem byłoby oddanie włościanom za serwituty lasu dworskiego. Włościanie w gub. północno-zachodnich mają serwituty tylko pastwiskowe a nie leśne, dwór bowiem na podtrzymanie budynków i na opał nie był obowiąz-

zany dawać im drzewa. Niema przeto podstawy przy wynagrodzeniu za serwituty tylko pastwiskowe, obdarzać włościan często cennym lasem, wyhodowanym przez dziesiątki lat pracą właścicieli ziemskich.

Słabą stroną projektu jest także proponowany sposób przeprowadzenia całej sprawy w praktyce. Projekt zleca wykonanie komisarzom włościańskim, których wkrótce zastąpią naczelnicy ziemscy. Zadanie wymagać będzie znajomości spraw rolniczych, stosunków miejscowych i doświadczenia. W takich kwestjach, jak obrachowanie zielonego karmu na polach, łąkach i ugorach, obliczenie ilości bydła, trudno jest w braku ścisłych danych oznaczyć istotną wartość służebności i nie popełnić błędów. Wyniknąć może mnóstwo nieporozumień i skarg, których sprawdzenie może odwlec sprawę uregulowania serwitutów na lata całe, dając powód do rozgorączczenia pomiędzy dworem a wsią.

Projekt, któryby słusznie i o ile możliwości szybko, bez zbytek formalności, rozstrzygnął sprawę serwitutową, znalazłby niewątpliwie najgorętsze uznanie. Winniśmy tu zwrócić uwagę na następujące fakty: 1) ministerstwo dóbr państwa w instrukcjach dla ułożenia lustracyjnych aktów uznało jako normalną proporcję dla włościańskich gospodarstw we wszystkich guberniach— $1\frac{1}{2}$ dziesięciny pastwiska na jeden nadział; 2) w większości wypadków, przy dobrowolnych umowach o zniesienie serwitutów, włościanie sami uznawali za słuszne wynagrodzenie od $\frac{1}{2}$ —2 dzies. ziemi; wynagrodzenie większe nad tę normę zdarzało się w wypadkach wyjątkowych, gdy właściciel chciał prędzej pozbyć się serwitutu—i to nie w całym majątku albo wielkiej wsi, a przeważnie w zaściankach (opinia komisji przy gubernatorze wileńskim z 14 marca 1879 r.); 3) przy urządzeniu włościan w dobrach rządowych wydzielono na każdy nadział włościański, jako wynagrodzenie za uchylenie serwitutów, również $1\frac{1}{2}$ dziesięciny; 4) dobrobyt włościan, nie korzystających z prawa serwitutowego, nie jest mniejszy, niż włościan, korzystających z tego prawa w nader szerokim rozmiarze, przewyższającym nawet potrzebę ich gospodarstw (opinia kowieńskiego gubernalnego urzędu do spraw włościańskich).

Powyższe fakty uprawniają do wniosku, że wydzielenie z gruntów dworskich— $1\frac{1}{2}$ dziesięciny na każdy nadział włościański, będzie wynagrodzeniem najzupełniej dostatecznym za zniesienie serwitutów¹⁾. Mu-

¹⁾ Normę tę dla dóbr, położonych obok ludnych osad włościańskich, wypadłoby obniżyć do $\frac{1}{2}$ i nawet $\frac{1}{4}$ dzies., inaczej bowiem odczkodowanie za serwituty pochłonęłoby całe majątki. (Przyp. Red.)

simy jeszcze nadmienić, że zbyt wielkie wynagrodzenie włościan za serwituty może wywołać niezadowolone pośród mnóstwa tych, którzy tego prawa nie posiadają.

A. B.

Gub. witebska.

Zaznaczamy poważny głos «Russk. Wiedom.», które piszą: «Sprawa przymusowej zamiany szachownic i zniesienia serwitutów ściśle się wiąże ze sprawą ulepszeń rolnych, z kwestją utrudnienia dla włościan hodowli większej ilości bydła, z koniecznością przymusowego łamania granic ziemi, nietylko pozostającej w chwilowem korzystaniu, lecz posiadanej na prawie własności, które przeżyło prawie cztery okresy przedawnienia ziemskiego (w Cesarstwie okres ten wynosi 10 lat); wreszcie wiąże się to z kwestją, w jakim stopniu spodziewani w Kraju zachodnim naczelnicy ziemscy okażą się zdolni do operacji takich łamań gruntu. Rozstrzygnięcie tych spraw niewątpliwie dotknie wszystkich wogóle rezultatów reformy włościańskiej, dokonanej w kraju w latach 60-tych, a więc potrafi o najważniejsze interesy ogromnej masy ludności. Jasną jest rzeczą, iż zarówno dla włościan, jako też i dla obywateli ziemskich zmiana obecnego stanu rzeczy będzie nader dotkliwa, tak iż koniecznem jest zachowanie jaknajwiększej ostrożności przy decydowaniu spraw tak doniosłych».

OBAWY NIEMIECKIE O SYMPATJE POLSKIE.

W ostatnich tygodniach w prasie niemieckiej zaczęły ukazywać się artykuły, omawiające możliwość bliższego porozumienia się żywiołów polskiego i rosyjskiego pod wpływem walki, wypowiedzianej polakom w Prusach. Niezbyt dawno w artykule na ten temat katolicka «Germania», organ stronnictwa centrum, wyraziła się tak:

„Jakkolwiek nie można dotąd jeszcze mówić o zmianie systemu rządu rosyjskiego wobec polaków, przecież widocznem jest coraz większe zbliżanie się do siebie rosjan i polaków. Tak w rosyjskim, jak i w polskim obozie odzywają się coraz częstsze i bardziej wpływowe głosy, przemawiające za rosyjsko-polską zgodą. Tak w rosyjskich, jak polskich pismach czytaliśmy odezwy, wzywające do zaniechania walki pomiędzy dwoma największemi narodami słowiańskimi, aby stanąć do wspólnej walki przeciw niebezpieczeństwu pangermanizmu. Charakterystycznem jest, że warszawskie pismo humorystyczne, „Kur. Świąteczny“, zamieściło taką ilustrację: Widział na niej żołnierz pruski z pikethaubą, spoglądający ze strachem i przerażeniem ku niebu, zakrytemu ciężkimi chmurami. Z jednej z najciemniejszych chmur wychylała się olbrzymia pięść z napisem: „Słowiańszczyzna!“ Pod obrazkiem znajdował się napis: „My Niemcy, prócz Boga, nikogo nie boimy się na świecie“.

«Germania» wylicza dalej różne symptomata polepszenia stosunków polsko-rosyjskich w zakresie wykładów języka polskiego w szkołach,

albo naprawiania kościołów na Litwie, i twierdzi dalej:

„Wspólny wstręt rosjan i polaków do Niemców zbliża coraz więcej pierwszych do drugich. Znany antyniemiecki artykuł „Mosk. Wied.“ o rzekomo niebezpiecznym rozroście i ekonomicznym rozwoju Niemczyzny w Polsce rosyjskiej, powtórzyły z wielkim zadowoleniem nie tylko „panslawistyczne“, ale także oficjalne pisma rosyjskie, pomiędzy niemi półurzędowy „Dniwn. Warsz.“ Prasa polska teraz ogłasza najostrzejsze artykuły przeciw pruskiej polityce antypolskiej, przeciw hakatyzmowi, przeciw propagandzie „wszechniemców“ i t. d. Przed kilku laty ton taki prasy polskiej w Królestwie przeciw Niemczyźnie i polityce niemieckiej nie był wogóle możliwym. O zupełnym pojednaniu się polaków i rosjan nie można wprawdzie jeszcze mówić, ale że pewne porozumienie w znacznie większych rozmiarach, aniżeli to dotąd wydawało się możliwym, istotnie przychodzi do skutku i jest niemiennym — to stanowi — jak to codziennie można słyszeć w warszawskich rosyjskich i polskich kołach — tylko kwestję czasu“.

Jeszcze bardziej stanowczo wyraża się znany organ ludowo-katolicki „Kölnische Volksztg“, oskarżając rząd pruski o przyczynienie się pośrednio do zgody polsko-rosyjskiej:

„Oznaki zwrotu polityki w Polsce rosyjskiej mnożą się do tego stopnia, że można już mówić o pewnej zmianie kierunku. Mocniej w ostatnim czasie obudzona niechęć rosjan do Niemców poddała im zapewne myśl stworzenia sobie z polaków przedmurza przeciw nim. Do tego wspólnego pochodu przeciw Niemczyźnie tem łatwiej będzie można polaków pozyskać, im bardziej w Niemczech będą uciskani. Dawniej była w ich oczach Rosja „odwiecznym wrogiem“, stosunki w Niemczech w porównaniu z rosyjskimi wydawały im się prawie rajem. W tych warunkach „panslawiści“ otrzymali pomoc ze strony, na którą najmniej liczyli. Nasz niemiecki hakatyzm otworzył swoją budę jarmarcznią i ogłosił światu z wielkim krzykiem: „teraz trzeba zgermanizować pruskich polaków“. Rosjanie życzliwie przytaknęli, co naszych hakatystycznych baronów politycznych tem bardziej ucieszyło, więc powoływali się na zdanie Bismarcka, że polityka rosyjska widzi w zwalczaniu polaków przez Niemców znak sympatii tychże Niemców dla Rosji. Napróżno zwracaliśmy uwagę, że zdanie to miało wartość w minionym czasie, w erze powstań polskich, i że jest zawsze niebezpieczną rzeczą uprawiać politykę międzynarodową podług życzeń sąsiada-rywala.“

„Wprawdzie nie należy się spodziewać, że tak wielki zwrot dokona się od dziś do jutra. Rosjan i polaków rozdzielają wspomnienia. Ale takie wspomnienia nie trwają wiecznie i historia wymienia nam przykłady, że zwycięzcy i zwyciężeni podali sobie po nad grobami rękę do zgody. Co w pokojowych artykułach pism w rodzaju „Piet. Wied.“ najwięcej budzi wątpliwości, to szczególnie antyniemiecka tendencja tej rosyjsko-polskiej polityki pojednania. Zawsze wysuwa się w nich na pierwszy plan „ucisk słowiańskiego narodu przez Niemców“ i codziennie zwraca się uwagę na rzekomo grożącą „walkę decydującą“ między światem germanicznym a słowiańskim. Dawniej używana nazwa „polscy rewolucjonści“ zmieniła się na „polscy bracia“. Ze tak pisze organ ks. Uchtomskiego, jest istotnie bardzo charakterystycznym objawem. Jeżeli w czasach naszych hakatystów nie panuje wieczna noc to niechaj rozjaśni je słaby promień przeświadczenia, że popełnili głupstwo, godne pomnika. Doprowadzili szczęśliwie do tego, że polaków, zamiast ich pozyskać dla Niemczyzny, wpechnęli w objęcia rosyjskiego „dziedzicznego nieprzyjaciela“.

Narodowo-hakatystyczna „Tägliche Rundschau“, pisząc o stosunkach polsko-rosyjskich, nie przypisuje ich polepszenia oczywiście hakatystom, lecz stawia taki wniosek:

„Rosja, obawiając się przewagi ekonomicznej Niemiec, już od dłuższego czasu z niepokojem śledzi postępy niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych w Polsce rosyjskiej, i dlatego usiłuje przez życzliwsze obchodzenie się z polakami wpływ Niemczyzny złamać, i dając im pewne wolności, czyni to w nadziei, że polacy Niemczyznę zasachują“.

Dla pocieszenia swych czytelników „Tägl. Rund.“ dodaje, że to nie jest dla Niemiec zbyt groźne, gdyż przypomina zabawę kota z myszką. Obawy Niemców maluje także korespondencja warszawska w „Piet. Wied.“, poświęcona kwestji stosunków polsko-rosyjskich na tle hakatyzmu.

„Wszystkie środki rządu pruskiego — stwierdza korespondent — skierowane ku zniemczeniu rdzennie polskich prowincyj, prowadzą do celu wprost przeciwnego; samopozucie to rośnie z każdym rokiem i obecnie rozbudziło się nawet śród tych, którzy, należąc do wyznania ewangelickiego, do bardzo niedawna uważali siebie za Niemców (tak zwani mazurzy pruscy). Ponieważ zaś granica osiadłości polskiej oddalona jest tylko o 4 godz. jazdy koleją od Berlina, a widmo starcia z potężnym sąsiadem wschodnim jest dla szowinistów niemieckich czemś w rodzaju ducha Banka, przepowiadającym smutny koniec wypadków, przeto nieobojętnem jest dla rządu pruskiego pytanie, jaki stosunek łączy polską tę ludność Prus z Rosją? Z tego też powodu jest dla Niemiec rzeczą pierwszorzędną wagi wszelkimi rozporządzalnemi środkami nie tylko podtrzymywać, ale i rozdmuchiwać nanowo wytworzona przez bieg wypadków dziejowych nienawiść polaków ku Rosji.“

„Dzienniki niemieckie zaznaczają fakt, że ludność polska w granicach Prus, wyprowadzona z cierpliwości szeregiem drakońskich rozporządzeń rządu pruskiego, niemiezeniem szkoły, kościoła i życia prywatnego, drobnie zaczepkami i polityką klucza szpilkami — okazuje coraz bardziej naturalne ciążenie ku Rosji. Nie należy się więc dziwić, jeżeli Niemcy nie omieszkają użyć wszelkich możliwych środków, ażeby odwrócić niepożądany dla nich objaw i stłumić w zarodku groźne dla nich niebezpieczeństwo zbliżenia polsko-rosyjskiego na gruncie ogólnosłowiańskim. Cel ten osiągnięty być może jedynie w razie zwrotu rosyjskiej opinii społecznej i ponownego zaostrzenia się stosunków polsko-rosyjskich w granicach samej Rosji. Dość przypomnieć, że kiedy za rządów w Królestwie Polskiem zmarłego feldmarszałka Gurki stosunki te przybrały rzeczywiście ostry charakter, rząd pruski próbował bezskutecznie rozpocząć flirt z polakami w Poznańskiem. Gdy jednak za czasów zmarłego hr. Szuwałowa i ks. Imeryńskiego w stosunkach rosyjsko-polskich nastąpiła nowa era, która zresztą nie pozostawiła dotykalnych skutków, Prusy zmieniły w jednej chwili kierunek swej polityki i powróciły do hasła Bismarcka: „wytepić“.

Autor korespondencji wyraża nawet przypuszczenie, że Niemcy zechcą użyć do swych celów „niecierpliwą garść szowinistów polskich w Królestwie“, aby popsuć stosunki polsko-rosyjskie, których polepszenie byłoby dla nich solą w oku.

Stan.

USTĄPIENIE ST. HR. BADENIEGO.

Pogłoski o dymisjach rozmaitych, mniej lub więcej wybitnych dygnitarzy, stały się u nas tak dalece strawą codzienną, że publiczność przestała prawie zwracać na nie uwagę. Dzienniki galicyjskie okazywały zawsze na tym punkcie nadmierną skwapliwość, wychodząc z założenia, że lepiej podać dziesięć wiadomości niedostatecznie sprawdzonych lub niezgodnych z prawdą, aniżeli spóźnić się z jedną autentyczną informacją o dwadzieścia cztery godzin. Łatwo zrozumieć, że tradycja takiej metody nie najlepiej usposabia do bezwzględного przyjęcia na słowo rozmaitych, mniej lub więcej doniosłych sensacyj naszego dziennikarstwa.

Do jakiej kategorii zaliczyć należy pogłoskę o rzekomo niedalekim już ustąpieniu hr. Stanisława Badeniego z godności marszałka kraju, o tem w tej chwili nie pozytywnego powiedzieć nie umiem, niepodobna mi było bowiem stwierdzić jej w sposób, nie pozostawiający żadnej wątpliwości. Pogłoska wynurzyła się jednak w prasie tak masowo, że nie może być mowy o przejściu nad nią do porządku dziennego, a półurzędowa sankcja, jaką dał jej artykuł „Gazety Narodowej“, każe liczyć się z nią poważnie.

W myśl wspomnianych pogłosek hr. Badeni stanowczo nie przyjmie godności marszałka krajowego na dalsze sześciolatecie; pozostaje tylko kwestja: jakie przyczyny wpłynęły na to postanowienie, a tu, rzecz prosta, otwarło się pole dla całego szeregu sprzecznych rewelacyj, zabarwionych w ten lub ów sposób, stosownie do politycznego kąta patrzenia kuźni, z jakiej wyszły. Najjaskrawsza, a zatem najszerzej obiegająca pogłoska powiada, że motywem usunięcia się marszałka ma być cichy antagonizm, jaki od dość dawna już istnieje za kulami pomiędzy rodziną Badenich i przywódcami stronnictwa krakowskiego, które, niezadowolone z polityki badeniowskiej, polegającej na szukaniu kompromisów z demokratycznymi żywiołami w sejmie i kraju, chciałoby widzieć na krześle marszałkowskiem jednego ze swoich, którym ma być hr. Andrzej Potocki. Zmieniona nieco wersja tej pogłoski wymienia jako ewentualnego kandydata partji krakowskiej hr. Antoniego Wodzickiego, którego świeże zamianowanie ekscelencją, ma być znaczącą przygrywką do niedalekiej kariery.

Za ścisłość misteryjnych tych kombinacyj ręczyć byłoby rzeczą zbyt ryzykowną, bo oto w ślad za poprzednimi pogłoskami biegnie dalsza, która przyczynę spodziewanego usunięcia się hr. Badeniego upatruje w antagonizmie, jaki rzekomo istnieje pomiędzy nim, a obecnym namiestnikiem hr. Pinińskim, pragnącym jakoby przeforsować na krzesło marszałkowskie ks. Andrzeja Lubomirskiego. Nie koniec na tem. Podczas gdy jedno z pism na specjalnym drucie sprowadza sobie wiadomość, jakoby rodzina Badenich straciła zupełnie kredyt polityczny w Wiedniu, a sam cesarz miał się dać słyszeć ze słowami: „Mam już dość Badenich“, i jako niezachwiany pewnik podaje do wierzenia, że wszyst-

ko to jest sprawką hr. Pinińskiego, to inne stwierdza z całą stanowczością, że zarówno rząd centralny w Wiedniu, jak rząd krajowy, t. j. hr. Piniński, czyniły wszelkie usiłowania, aby skłonić hr. Badeniego do przyjęcia godności marszałka na dalsze sześćdziesiąt lat; równocześnie zaś zaznacza na podstawie skrupulatnie stwierdzonych informacji, że na postanowienie marszałka nie wpłynęły żadne pobudki natury osobistej, co równałoby się zaprzeczeniu obu wspomnianych powyżej antagonizmów.

Inny znów dziennik jest tak dobrze poinformowany, że wie napewno, iż bezpośrednią przyczyną decyzji hr. Badeniego jest pewne obcięcie przez namiestnika wpływu, jaki na mocy tradycji i prawa zwyczajowego powinien przysługiwać marszałkowi w sprawie akcji wyborczej, i że w Wiedniu, mimo istotnych starań o zatrzymanie go, nie potrafiono mu dać gwarancji, iż nie będzie skazany na odgrywanie drugoplanowej roli wobec hr. Pinińskiego. Jeszcze inny dziennik pisze, że stanowisko hr. Badeniego podkopane zostało przez *fiasco*, jakie niedawno zrobiła jego polityka raska. I tak dalej w nieskończoność. Cały ten galimatias pogłosek, przypuszczeń i kombinacji zmusza do jaknajsilniejszej rezerwy w sprawie, o której rzeczywistością prawdę mógłby powiedzieć chyba sam hr. Badeni. Dziennikarzowi, nie polującemu na sensację, pozostaje tylko jedno do zrobienia, mianowicie: czekać.

To pewne, że gdyby pogłoska o ustąpieniu hr. Badeniego okazała się prawdziwą, to w życiu autonomicznym naszego kraju, a raczej u jego steru ubyłby człowiek niecodziennych zdolności administracyjnych, energiczny, stanowczy i przysłowiowo pracowity, a przytem, co nie jest poślednią zaletą człowieka na jego stanowisku, idealnie bezstronny kierownik obrad sejmowych. W owacji, jaką przy sposobności zamknięcia ostatniej kadencji sejmku zgotowała mu Izba poselska, wzięli udział wszyscy posłowie, nie wyjmując najskrajniejszych odcieni, co było wymownem uznaniem tego taktu, który cechował Badeniego w jego stosunku do wszystkich posłów bez różnicy barwy politycznej. Ze ten ton liberalny był poniekąd źle widziany na skrajnem skrzydle konserwatywnem, to jest faktem, który można stwierdzić pozytywnie. Echem tego niezadowolenia bywały artykuły «Zasady»: «O szkodliwości polityki ustępstw i kompromisów» i o potrzebie «stanowczego działania». Czy jednak ta różnica poglądów gra jaką rolę w obecnem przesileniu marszałkowskiem—nie wiem. Wszelkie zaś domysły w tym kierunku uważam za przedwczesne.

Dla pełności obrazu dodajmy, że na skwapliwie konstruowanych listach kandydatów do nieoprobzonej jeszcze godności marszałka figurują nazwiska: ks. Eustachego Sanguszki, hr. Andrzeja Potockiego, hr. Stadnickiego, ks. Andrzeja Lubomirskiego i Dawida Abrahamowicza.

Norus.

O CHŁOPACH I PANACH.

Wrażenia dziennikarskie na tle litewskim.

W dwóch dziennikach petersburskich jednocześnie ukazały się artykuły o stosunkach społecznych w guberniach litewskich. W «Nowem Wrem.» p. W. opisuje dawny i terazniejszy los chłopów białoruskich, zaś w «Piet. Wied.» p. Paper mówi o żywiole polskim we wsiach i miastach. Malując ciemnymi barwami los chłopów pod panowaniem właścicieli polskich, p. W. powołuje się na «Geografę» Réclusa i kazania Starowolskiego z wieku XVII.

„W każdym razie — mówi — panowie nawet palcem nie ruszyli, aby uczynić życie swych chłopów bardziej ludzkim. Właściciele ziemscy „moskale“ nie tylko pozwalali swym poddanym zajmować się handlem, zakładać fabryki, uprawiać przemysł domowy i chodzić za zarobkiem, ale nawet zachęcali ich do tego. Natomiast na Białej Rusi, chłop, w literalnym znaczeniu tego słowa, był tylko bydłem roboczym i niczem więcej. Pamiętam jeszcze dawne dwory obywatelskie przed uwłaszczeniem włościan, niezgrabne, brudne, pełne chartów i ogarów, włóczących się po całym domu. Czas spędzano na przyjmowaniu gości, na tańcach, ucztach, polowaniach. W święta jeżdżono do kościoła i po nabożeństwie zbierano się u księdza, żeby wypić, przekąsić i pozalecać się do ładnej „siostrzenicy“ księżej. Gospodarstwo powierzano ekonomom, zawsze uzbrojonym w „bizuny“. Liczna, oberwana służba dworska naśladowała panów i nic nie robiła. Nieliczne folwarki rosyjskie po uwłaszczeniu włościan wydały rzemieślników, ogrodników, cieślów, dobrych kucharzy i zdolnych stangretów, których obywatele wykształcili. Dawny służący obywatela polaka nie umiał nic, oprócz sterczenia w przedpokoj. Przed r. 1861 chłop białoruski był uosobieniem nędzy i przygnębienia. Pamiętam chaty kurne, chleb razowy, małeńkie, do duńskich dogów podobne ze wzrostu pały robocze, po jednemu na gospodarza. Pamiętam, że wtedy sól była dla chłopów zbyt kosztowną, a gwóźdź żelazny — ideałem, niemożliwym do osiągnięcia. Pamiętałem żyto chłopskie, nie obrane do października. Białoruś była krajem, w którym panował chronicznie nieurodzaj i głód ciągły i rząd nie mógł tu nic poradzić. Rysownik z czasów między 1840 a 1860 r., Niewachowicz, z pochodzenia białorusin, ostrzył dowcip na swoich głodnych rodakach: „Kruty ne werty, treba umerty“ — mówi na jego rysunkach wysoki, chudy białorusin, stojący z opuszczoną głową i załamaniem rąkami przed pustą polem. „Chleba nie macie?“ „Niema panoczku“. „Coż jećcie?“ „A nic“. „Jakże żyć możecie?“ „Wody się napijemy, potem żonę bijemy, znów wody się napijemy i znów żonę wybijemy, i ot trochę żyjemy“.

„Kiedy Rosja — mówi dalej autor — postanowiła wprowadzić do Białorusi własne, prawdziwie rosyjskie porządki, kraj zmienił się do niepoznania. Od r. 1861 Białoruś nie doświadczyła ani jednej klęski głodowej. Chaty kurne znikły. Sprobujcie dać swym robotnikom chleba razowego, ci wezmą to za żart — w złym tonie. Nabywanie gruntów z pomocą Banku włościańskiego odbywa się tu ruchliwiej, niż w pozostałej Rosji, a białorusin splota Bankowi raty zawsze w terminie, bez zaległości. Przedewszystkiem jednak zmienił się nastrój, duch ludu. W moich oczach niewątpliwym dowodem tego jest pleśń włościan. Przed 30 laty śpiewały tylko kobiety, mężczyźni zaś po-

nuro milczeli. Teraz na każdym folwarku robotnicy tworzą chór zgodny i mają wcale niezłe głosy. Dawniej repertuar muzyczny składał się z paru motywów, przyczem główne w nim miejsce zajmowało „holoszenie“, narzekanie. Teraz po kraju rozlega się dźwięczna, urozmaicona pieśń ruska. Dawniej śpiewano unisono, jak dotychczas śpiewają i polacy, pod względem muzycznym mający tyle talentu, co kukiłka. Teraz dźwięczy wspaniała, złożona harmonizacja rosyjska. Z dawnych motywów zachowało się tylko „Żniwo“, melodją bardzo pokrewną z narzekaniem. W upalne dni zniwa, wyczerpany znojem, pragnieniem i wysiłkiem lud wspomina pełną mąk przeszłość... Dzięki Bogu, to się skończyło. W Rosji dużo złego minęło i to złe zostało zastąpione przez wiele dobrego. Dlatego też, panowie, szemrajcie, gniewajcie się, ale pamiętajcie, że Rosja kroczy torem trafny, uczciwym, dobrym. Na to, co i teraz jest złego, szemrajcie, gniewajcie się, ale nie dawajcie do siebie przystępu nienawści. Pozostawcie to „inteligentom“ z obcoziemców, chrzczonej i niechrzczonej. Ci wiedzą, dla czego i dla kogo rozsiewają nienawiść ku terazniejszej Rosji, ale wy ich nie słuchajcie, nie pozwalajcie im panować nad sobą; między nami mówiąc, oni z was durniów czynią“.

Niema co mówić: p. W. maluje ponuro dawny byt «panów» i «chłopów». Ale w niemniej ponurym barwach przedstawia dzisiejszy stan rosyjskiej własności ziemskiej i p. Paper w «Pietierb. Wied.»

„Piszący te słowa — mówi autor — był niedawno w Kraju północno-zachodnim i zawiązawszy stosunki z mnóstwem ludzi, słyszał wszędzie jednakowe zdanie, że rosyjska własność ziemska w kraju „przekwitła, nie zdążywszy zakwitnąć“. Czyżby niedołęzstwo kulturalne miało być dla nas prawem? — zapytałem dawnego koleżę uniwersyteckiego, który od lat wielu jest nauczycielem w jednym z tamtejszych zakładów naukowych. „Zastanów się tylko — odpowiedział — nad sposobem nabywania ziemi i uprawiania jej tutaj przez rosyjan, a wtedy sam sobie na to pytanie odpowiesz“. Zrobiłem, co mogłem według tej rady i przekonałem się o istnieniu bardzo smutnego objawu społeczno-gospodarczego... Zupełnie inaczej polacy prowadzą swoje sprawy. Przedewszystkiem ich majątki przedstawiają tam nie obraz brzydkiego zaniedbania, ale są gospodarstwami kwitnącymi. Nie mówię już o obywatelach średnio zamożnych, ale nawet drobniejsi właściciele ziemscy gospodarują tak umiejętnie, że stały wzrost ich gospodarstw stanowi zwykły objaw w ostatnich latach, a bankructwa zdarzają się tylko wyjątkowo. Przenieśmy się myślą do dalekiego ztąd kraju“.

Tu p. Paper wspomina o gubernii sibirskiej, gdzie ziemia często od dawnych właścicieli przechodzi do rąk przybyszów, którzy rzadko dążą do udoskonalenia stanu majątków. Natomiast system gospodarowania dzisiejszych «panów» polskich na Litwie autor maluje różowo: właściciele-polacy pracują usilnie na roli, oszczędzają lasu i zastosowują wydatki do dochodów.

„Pilnych pracowników na polu przemysłowym — mówi dalej autor — wydaje na Litwie również i ta warstwa społeczeństwa polskiego, która względnie do niedawna nie godziła się z żadną pracą wytwórczą i chciała tylko rządzić. Większa część najlepszych w Wilnie piekarni, gdzie kupujących zawsze pełno, należy obecnie do przedstawicieli starożytniej szlacheckiej rodziny polskiej hr. Ant. Tyszkiewicza. Doskonale

urządzona wielka młeczarnia zawdzięcza swój rozkwit innemu polakowi-szlachecowi. W Grodnie, Mińsku i innych miastach północno-zachodnich takie same i inne przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe potężniają w rękach polaków, którzy słusznie nie życzą sobie, aby produkty z ich majątków przechodziły do rąk szukających zarobku spekulantów. Większa część przedsiębiorstw fabryczno-przemysłowych w gubernii wileńskiej i mińskiej, jak wiadomo, stanowi typ rolniczy i właśnie w tego rodzaju przemyśle tutejszym polacy obecnie biorą wielostronny udział czynny. Łatwo to spostrzedz, gdy się zwróci uwagę na spław produktów Wilją, Niemnem i zachodnią Dźwiną w miastach, oraz w należących do polaków majątkach ziemskich. Każdy znaczniejszy majątek musi koniecznie posiadać jakiś zakład przemysłowy: gospodarstwo mleczne, browar, cegielnię, gorzelnię, piec wapienny, gospodarstwo rybne i t. p. Wyrób przedmiotów żelaznych, kopert, gilz i kwiatów sztucznych, litografie w Grodnie, wszystko to ma na czele kierowników, w znacznej części należących do szlachty polskiej; osoby te, powiedzmy nawiasem, otrzymały specjalne wykształcenie techniczno-handlowe. Drobnym przemysł, stanowiący dotychczas niejako przywilej żydów miejscowych, teraz przechodzi do rąk polaków, przybierając zarazem rozmiary szersze.

Kultura, rozwinięta wśród spolszczonej oddawna części mieszczaństwa w kraju, daje mocne poparcie działalności przemysłowej polaków, należących do wyższej i średniej warstwy szlacheckiej. Jako zarządzający, pomocnicy i subjecci w różnych tych przedsiębiorstwach przemysłowych mieszczenie ludzie względnie inteligentni, uprzejmi, ruchliwi i fanatycznie przywiązani do polszczyzny, z mroźczą pilnością pracują nad wzmocnieniem tych przedsiębiorstw i ochraniają je od przejścia do rąk niepolaków.

Nie mniejsze, jeżeli nie większe oparcie w Kraju północno-zachodnim, zwłaszcza w licznych miasteczkach, mających pół miejski pół wiejski charakter, żywioł polski znajduje w składzie osobistym administracji miejscowej. Ogromna większość rosjan, urzędników administracyjnych, powołanych tam na służbę, odznacza się w równej mierze niewykształceniem i postawą wyzywającą, a przedewszystkiem bezgranicznym lenistwem. Formalizm kancelaryjny, dający pole do najrozmaitszych utrudnień, lenistwo, paralizujące każdą sprawę i brak zajęcia się rzeczami pożytecznymi, ale nie obiecującymi bezpośrednich korzyści osobistych, charakteryzuje — według powszechnego zdania bezstronnego — całą tutejszą pracę urzędniczą rosjan.

Autor rozmawiał z jednym z urzędników miejscowych, posiadającym wykształcenie uniwersyteckie i dowiedział się od niego o wielu faktach, które nazywa wręcz oburzającami.

Fakty te — mówi — mogą przekonać każdego najgorętszego stronnika urzędniczej rusyfikacji kraju, że dopóki taka oburzająca ogólna ciemnota nie przestanie być objawem panującym w tym środowisku, dopóty rusyfikacja będzie tylko fikcją, a rozwój żywiołu polskiego w Kraju północno-zachodnim pozostanie koniecznością.

CZARTORYSKI — KRASIŃSKA.

W prasie warszawskiej znajdujemy dużo szczegółów, dotyczących uroczystości rodzinnych z powodu zawarcia związku małżeńskiego pomiędzy ks. Adamem Czartoryskim a hr. Ludwiką Krasińską.

Ks. Adam Czartoryski, książę na Kłeczkach i Żukowie, syn księcia Władysława,

zawdzięcza sławę, założyciela Muzeum imienia Czartoryskich w Krakowie i ks. Małgorzaty Bourbon-Orleans, a wnuk ks. Adama, urodzony d. 5 listopada r. 1872, jako najstarszy członek najstarszej linii, jest dziś głową rodziny książąt Czartoryskich. Hr. Ludwika Krasińska jest córką ś. p. Ludwika z drugiego małżeństwa jego z Magdaleną z Zawiszów. Ś. p. Ludwik był założycielem Muzeum przemysłu i handlu, inicjatorem wielu użytecznych w kraju naszym instytucji i zakładów przemysłowych, a w życiu ekonomicznym kraju poważną odegrał rolę. Podając ten rodowód, pisze „Słowo“, że w ręku nowożeńców znajdują się wielkie fortuny, wielkie tedy na nich ciąży obowiązki.

„Kur. Warsz.“ zajął się wyliczeniem gości, przybyłych na ten ślub, stawiając na czele księcia Ferdynanda d'Alençon, wuja nowożeńca. Książę d'Alençon był ożeniony z siostrą cesarzowej Elżbiety austriackiej, jest więc szwagrem cesarza Franciszka-Józefa. Zona jego, jak wiadomo, zginęła w r. 1897 w Paryżu podczas pożaru w bazarze dobroczynnym. Sam książę jest także stryjem pretendenta do tronu francuzkiego, ks. Filipa Orleańskiego. W długim szeregu pozostałych gości figurowały nazwiska: Czartoryskich, Krasińskich, Zamojskich, Kwileckich, Potockich, Grabowskich, Zawiszów, Duninów-Borkowskich, Woronieckich i innych rodów z trzech dzielnic.

Posag, jaki nowożeńcom wnoszą ks. Adamowi Czartoryskiemu, składa się z 71 dóbr ziemskich, położonych w gub.: płockiej, siedleckiej, łomżyńskiej, kieleckiej, lubelskiej oraz w Galicji, z 19 nieruchomości miejskich w Warszawie, z kilku kopalni asfaltu w Austrii i we Włoszech, z kilku fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych, i wreszcie z kapitałów, zabezpieczonych hipotecznie. Nowożeniec posiada 17 dóbr ziemskich w Galicji i jest właścicielem historycznego pałacu Lambert w Paryżu.

ECHA ZACHODNIE.

LWÓW, 4 września.

[Przed wyborami].

△ W chwili, gdy numer «Kraju» opuścił prasy drukarskie, pierwszy akt wyborów galicyjskich będzie już odegrany, kurtyna zapadnie i publiczność zacznie rozchodzić się do domów. Bo jest to tradycyjna cecha walk wyborczych w Galicji, że główne zainteresowanie, główna forsa, największe wytyżenie sił partyjnych skupia się w kurji gmin wiejskich. Dla każdego stronnictwa, które dąży do ujęcia steru kraju w swoje ręce, chłop musi być u nas podstawą operacyjną, jako ta warstwa, która nietylko «żywi i broni», ale rozporządza najpoważniejszą liczbą mandatów. Ztąd umizgi wszystkich prawdziwych i fałszywych przyjaciół, ztąd to *maximum* zajęcia, po którym stale przychodzi pewna depresja nerwu politycznego. Bitwa rozstrzygnie się od chwili, gdy to piszę, za cztery dni. Zanim poznamy jej wynik, warto tymczasem zwrócić uwagę na nastrój, jaki w przededniu jej panuje wśród rozmaitych mniej lub więcej interesowanych w tej sprawie stronnictw galicyjskich. Bo oto pokazują się na ziemi i niebie znaki, będące prawdziwą niespodzianką nawet dla najbardziej wyćwiczonych znawców naszej konstelacji przedwyborczej.

Jak wiadomo, stara metoda wojenna we wszelkiego rodzaju zapasach stronnictw nakazuje przybierać jaknajgęstsza minę przed szturmem. Tak się działo

zawsze, bo więcej zanosilo się na to jeszcze kilka tygodni temu, kiedy «Kurjer Lwowski» wśród powszechnej ciszy, słusznie czy niesłusznie charakteryzowanej przez niektórych, jako apatja, wykrzykiwał, że «kraj ma już dość stronników dotychczasowych», że cierpliwość jego została wyczerpana, że tym razem zerwie się burza, która gruntownie przeczyści powietrze. Zbliżyliśmy się na odległość kilku zaledwie kroków do terminu najważniejszych wyborów i — burza nie zdecydowała się dotychczas rozpuścić. Przeciwnie, przynajmniej w zachodniej części kraju, tam, gdzie chłop politykuje najdawniej i doszedł do największej samowiedzy, panuje doskonały spokój. Jenerałowie armij ludowych czują się skonsternowani, i oto, zamiast gęstej miny przed szturmem, pojawia się głośnie i otwarte wyznanie, że — o zwycięstwie marzyć nawet nie wolno.

I to są właśnie owe charakterystyczne znaki na ziemi i niebie. Głosy, jakie się wylaniają tu i owdzie na temat ewentualnego wyniku wyborów w prasie opozycyjnej, są tak charakterystyczne, że pozwolę sobie posłużyć się nimi dla określenia nastroju, jaki panuje w tej chwili w opinii publicznej. «Wiek XX» pisze: «Horoskop wyborczy nie wypada pomyśleć. Przypisywanie jednak spodziewanego niepomyślnego wyniku wyborów tylko nadużyciom i gwałtom nie będzie słusznym. Nie przeczy, że nadużycia istnieją, ale główną przyczyną niepowodzenia stronnictw opozycyjnych jest zniechęcenie się szerokich warstw społecznych do ich programów i hasel, są błędy ich taktyki, zład obojętność i apatja ogółu. Ruch ludowy rozmiął swoją ideę na drobne grosze środków agitacyjnych i z tych groszy nie można dziś wytworzyć poważnego kapitału politycznego». «Niema wyborców — woła «Głos Narodu» — którzyby szli do urny z zapalem, z przeświadczeniem, że jako bojownicy idei decydować mają o lepszej przyszłości; a «Słowo Polskie» jakby oświetlając tę samą kwestję z odwrotnej strony, dodaje: «Konserwatyzm wie, o co chodzi, rusza się, działa, agituje».

Tak piszą o ewentualnym wyniku wyborów organy, stojące blisko ruchu ludowego pod jego rozmaitemi postaciami. Bierzemy z nich cenne stwierdzenie faktu, że chłop polski w Galicji nie idzie już z dawną ufnością pod komendę pierwszego z brzegu trybuna, obiecującego mu kurę w garnku po wyborach. Czy to jest jednak apatja — w to niech będzie wolno wątpić. Bo to może być pierwszy odruch jego samodzielności politycznej.

Nowus.

BERLIN, w sierpniu.

(Złot «Sokolów» z okręgu zachodniego. Trudne położenie Tow. polskiego w Rixdorfie. Przykłady szowinizmu władz świeckich i duchownych. Nowe Towarzystwo. Nieco o «ścistości» doniesień pism niemieckich. Ś. p. ks. Wuert.)

△ Złot «sokolów» z zachodniego okręgu związkowego, odbyty tu w początku b. miesiąca, wypadł okazale. Publiczności polskiej zebrało się około 2½ tysiąca. Szereg ćwiczeń, przez kilka godzin trwających, wykazał staranne przygotowanie i dowiół rzetelnego postępu: o umiejętnej pracy naszych kół gimnastycznych świadczy zresztą i to, że pomiędzy odznaczonymi było tym razem kilku młod-

szych; a nawet najpierwszą nagrodę wzięł gimnastyk Mrozowski, który dopiero w ostatnich paru latach zaczął się wyróżniać, skutecznie współzawodnicząc ze starszymi towarzyszami. Oprócz ćwiczeń na przyrządach wolnych, nasi gimnastycy tym razem wystąpili z niektórymi nowościami.

Ogółem wystąpiło na zlocie blisko sto osób; pokaźna to liczba, gdyż wynosi około 50 proc. ogólnej liczby członków trzech towarzystw. Do żupy zachodniej związku sokolstwa w Niemczech należą bowiem dotąd tylko trzy towarzystwa: berlińskie, moabickie (zachodnio-północnej dzielnicy miasta) i Charlottenburskie. Wkrótce jednak powiększy się zapewne grono, gdyż powstające i powstałe w zachodnich Niemczech towarzystwa gimnastyczne przylączyły się do organizacji nie omieszkają.

Na przedmieściu berlińskim Rixdorfie mieszka dość wielu robotników polskich, którym nie wiadomo się z Towarzystwem polskim, głównie z powodu niechęci księży-niemców; jeden z nich podobno proponował nawet niedawno, ażeby z nazwy Towarzystwa usunięto wyraz «polskie». Mała garstka uświadomionych polskich robotników w Rixdorfie walczy jednak wytrwale przeciwko obojętności i bojaźliwości współziomków wobec buty niemieckiej. Powstało tu nowe Towarzystwo zawodowe stolarzy polaków. Mamy ich więc trzy obecnie. Nadmienić wypada przy tej sposobności, że tutejsze pisma niemieckie nieraz mylnie głoszą o naszej osadzie wiadomości, częstokroć przesadzone—notatki te niejednokrotnie pochodzą zapewne z kuźni hakatystycznych, ażeby niepokoić opinię niemiecką wzrostem polonizmu w Berlinie. Tak powstała np. notatka w kilku pismach niemieckich o powstawaniu w Berlinie polskich towarzystw zawodowych; do istniejących dotychczas piekarskiego, ogrodników i stolarskiego przybywa, jak pisano, rzeźniczek. W dwóch punktach wiadomość ta była mylna: rzeźniczek powstało pierwsi, a ogrodnicze, o ile wiem, przestało od dość dawna istnieć. Polskie pisma nie powinny więc zbyt pochopnie czerpać wiadomości o życiu polskim w Berlinie z pism niemieckich! O powstaniu Towarzystwa rzeźniczek donosiłem w «Kraju» w czerwcu, czy w początku lipca, a 20 lipca dopiero jedno z pism warszawskich miało «telegram» od korespondenta z Berlina, przetłómaczony ze wspomnianej notatki niemieckiej.

Odprowadziliśmy niedawno na miejsce ostatniego spoczynku zwłoki ś. p. księdza Aleksandra Wuertza. Nieboszczyk bardzo się zasłużył naszym towarzystwom robotniczym, pielegnował śpiew polski w kościele św. Piusa i przyczynił się znacznie do rozwoju Tow. śpiewu imienia św. Cecylii. Ks. Wuertz w czasach walki kulturalnej należał w Księstwie do garstki księży «rządowych»; osiadłszy jako pozasłużbowy proboszcz w Berlinie, pogodził się, podobnie jak zmarły przed kilku laty towarzyszył jego, ks. Lizak, z kościołem, i od tam rozwijał bardzo pożyteczną działalność jako duszpasterz polski w kościele i po za kościołem. Tow. polak z dzielnicy wschodniej i Tow. śpiewu kościelnego złożyły na grobie ks. Wuertza piękne wieńce. Ś. p. ks. Wuertz pozostawia po sobie w ser-

cach wszystkich, którzy go znali, szczerzy żal i wdzięczne wspomnienie.

Janko.

△ Galicja. Doniesienia z różnych stron kraju i obliczenia rezultatów wykazują, że odbyte w tych dniach prawybory do sejmu przyniosły wielkie zwycięstwo kierującej partji narodowo-zachowawczej. Polska partja ludowa będzie zmuszona oddać kilka mandatów grupie Stojalowskiego. Rusini ponieśli klęskę, albowiem z dwunastu dotąd posiadanych mandatów odzyskają zaledwie ośm do dziesięciu; w tej szczupłej liczbie rusinów przeważa odciętą umiarkowaną i pojednawczą.

△ Lwów. Dzienniki donoszą, że osadzono tu w więzieniu śledczym sądu krajowego karnego jednego z najniebezpieczniejszych agentów emigracyjnych, Sylwjusza Nodari z Genui. Nodari oskarżony jest o cały szereg oszustw i szalbierstw, popełnionych na emigrantach galicyjskich. Uwięziono go jeszcze przed dziewięciu miesiącami w Gradyse. Tamtejszy sąd karny przeprowadził śledztwo, a prokuratorja wygotowała akt oskarżenia. Ponieważ do rozprawy powołano na żądanie Nodariego 181 włościan galicyjskich, jako świadków, przeto celem ułatwienia ich przesłuchania, upoważniono lwowski sąd krajowy karny do przeprowadzenia rozprawy. Na ławie oskarżonych zasiadzie także wspólnik Nodariego, niejaki Sidelnik, syn chłopca z Kamionki wołoskiej, powiatu rawskiego, który pomagał Nodariemu we wszystkich niemal oszustwach. Sidelnik, który z powodu choroby pozostawał w szpitalu trjesteńskim i z tamąd uciekł, został napowrót schwytany i odstawiony do Lwowa.

△ Stany Zjednoczone. W d. 25 września odbędzie się w Buffalo kongres polaków katolików, na którym omówiona będzie sprawa równouprawnienia kleru polskiego z duchowieństwem katolickim innych narodowości, będą poddane krytyce rozporządzenia biskupów irlandzkich w sprawie języka polskiego. Program obejmuje także reformę szkół, zawiązanie bliższych stosunków z ojczystym krajem, podniesienie polskiego handlu i przemysłu w Ameryce, oraz kolonizację. Kongres przyjmie rezolucje, w których zaznaczy wierność i przywiązanie do Stanów Zjednoczonych, tudzież, że polacy są i chcą być jaknajlepszymi obywatelami tego kraju, że pragną uczyć się państwowego języka, aby władali nim na równi z innymi amerykańskimi obywatelami, ale również chcą władać swym ojczystym językiem i być dobrymi polakami. Każde towarzystwo lub grupa ma prawo na 100 członków wybrać jednego delegata. Towarzystwa lub grupy, liczące mniej niż 50 członków, mogą się łączyć po dwie i trzy i razem wysłać na kongres również jednego delegata. Każda parafia na 1,000 członków może wysłać jednego delegata. Każde pismo polskie, wychodzące w Stanach Zjednoczonych, ma prawo do wysłania na kongres jednego reprezentanta. Wyłączone od udziału w kongresie są: pisma, będące organami niezależnego kościoła, tudzież takie, które zwalczają projekt kongresu. Przedstawiciele wyższych zakładów polskich w Ameryce, jak: seminarjum w Detroit, kolegia w Chicago i Milwaukee będą posiadać osobnych delegatów.

Z MIAST I WSI.

KOWNO, 16 sierpnia.

(Sprawa drogowa. Pierwsze wiejskie Tow. dobroczynności).

□ W poprzednich korespondencjach wspominaliśmy o wykonanych już postanowieniach ogólnego zebrania Towarzystwa rolniczego, które się odbyło

d. 2 (15) marca r. b. Obecnie pragniemy zdać sprawę ze sposobu wprowadzenia w życie projektu p. Al. Meysztowicza, dotyczącego szczególnie dla nas ważnej kwestji drogowej. Poprzednio p. M. zaprojektował, aby sprawa komunikacji wodnej i lądowej była powierzona osobnej komisji, wybranej z pomiędzy członków Towarzystwa, którzyby korzystali z pomocy współpracowników, wybieranych przez siebie po dwóch z każdego powiatu i którzy, poznawszy dokładnie stan dróg miejscowych, czyniliby odpowiednie u władzy starania w celu ułatwienia komunikacji i udogodnienia przewozu produktów rolniczych.

Komisja została zorganizowana i w skład jej weszli pp.: P. Wierowkin, hr. Krasicki i A. Miller, a starania jej w kwestji budowy mostów zakończyły się przychylnym postanowieniem gubernialnego komitetu gospodarczego, który zgodził się na udział ziemian w układaniu przepisów, dotyczących budowy mostów.

Jeszcze w r. z. opracowany w tej samej sprawie projekt prezesa rosieńskiego Towarzystwa rolniczego, p. Leona Kontryma, wykazał zmiany, które należałoby poczynić w sposobie i czasie dostawy materiału na mosty. Dotychczas sposób poboru od ziemian materiału budowlanego był nader uciążliwy i niewłaściwie stosowany, albowiem ilość jego była dla danego majątku z góry określona na całe trzylecie, bez zastosowania do potrzeb miejscowych, lecz zależała od obszaru majątkowego, przyczem zdarzało się, że wartość oznaczonego materiału przenosiła podatek ziemski z majątku. Materiał nadto zwożony był na miejsca odległe i w ilości przewyższającej potrzeby, a zwózka, zarządzana najczęściej przed samym przejazdem wyższych władz administracyjnych, częstokroć przypadała podczas letniej robocizny; szkodliwym był także letni wyrąb lasu.

Pomimo znacznego poboru materiału, mosty w niektórych miejscowościach znajdowały się w oplakany stanie. Przejeżdżający d. 20 lipca (2 sierpnia) na gościńcu z Szawel do Rosień mogli na przestrzeni 40 wiorst naliczyć aż 11 zrujnowanych mostów. Jest to tem przykrejsze, że droga ta musi zastępować szosę i kolej żelazną.

Obok żywotnej kwestji powstania kas emerytalnych dla pracowników wiejskich, na zebraniach rolniczych w Poniewiezu i w Rosieniach ogólne zainteresowanie obudziło sprawozdanie p. Dullewicza o działalności zatwierdzonego niedawno wiejskiego Towarzystwa dobroczynności w Betygole. Towarzystwo to powstało z jego inicjatywy, i jak mogliśmy skonstatować na miejscu, nader pomyślnie się rozwija. Przeszło 70 starców otrzymuje tu stałe wsparcie; zebractwo w okolicy ustało, a na konieczność zaopiekowania się tymi nędzarzami wskazuje to, że czwartą ich część prawie stanowią niewidomi. Wogóle ilość starców, szukających opieki u obcych, wciąż wzrasta wskutek niezgód rodzinnych wśród włościan, wydzierających sobie prawo wspólnego władania ziemią i wskutek braku instytucji, zabezpieczającej spokojną starość spracowanym robotnikom wiejskim. To też na najbliższych ogólnych zebraniach obu towarzystw rolniczych, kowieńskiego i rosieńskiego, kwestja kas

emerytalnych stanie na porządku dziennym.

Wawer.

□ **Kowno.** Od dłuższego czasu zarząd miejski myśli o urządzeniu w mieście wodociągów, gdyż woda niemeńska wiosną i jesienią jest do picia niezdatna. Nadto w razie pożarów brak wodociągów utrudnia ratunek. Miasto zawarło nawet umowę o budowę wodociągu z jakąś firmą zagraniczną, ale sprawa utknęła i nie wiadomo, kiedy zostanie załatwiona. Otwiera się tu w tych dniach prywatna szkoła handlowa pod kontrolą ministerstwa skarbu.

□ **Telsze (gub. kowieńska).** Niedawno zebrano się tu — jak donosi korespondent „Gaz. Polskiej“ — kilkudziesięciu ziemian z różnych stron powiatu i uchwalili zawiązać chrześcijańską spółkę spożywczą. W Telszach na 177 sklepów i handłów żydowskich, istnieją zaledwie 2 sklepiki kolonjalne, 3 rzeźników, 1 zajazd i 1 herbaciarnia chrześcijańskie. Ziemianie zakładają swój sklep produktów spożywczych, ażeby zaś do tej spółki mógł należeć każdy włościanin, ustanowili udział w wysokości zaledwie 10 rb. Wybrano już komisję statutową i niezadługo do ministerstwa wysłane będzie podanie o zatwierdzenie. Istnieje też projekt założenia w Telszach składu narzędzi rolniczych. Rozpoczęto starania o zezwolenie na otwarcie chrześcijańskiego Tow. dobroczynności w Telszach. 10-tysięczny kapitał, legowany przez ś. p. generałową Offenbachową w r. 1807 na „przytułek dla starych i niezdolnych do pracy kobiet wyznania katolickiego“, dotąd oczekuje na otwarcie tego Tow.

□ **Wilno.** Sprawa otwarcia w Wilnie szkoły handlowej była przedmiotem narad specjalnej komisji. Rok szkolny już się zaczyna, więc sprawa stała się pilną. Postanowiono zwołać zebranie płatników podatku przemysłowego, w celu niezwłocznego obrania członków rady opiekuńczej nowego zakładu, ażeby tym sposobem umożliwić szybkie otwarcie szkoły. Komisja sądzi, że Rada opiekuńcza zdoła, po porozumieniu się z ministerstwem skarbu, rozstrzygnąć wątpliwości, jakie budzi nowa ustawa, zwłaszcza w zakresie przyjmowania do szkoły uczniów-żydów, których liczba w ustawie ograniczona do 50 proc.

□ W „Praw. Wiestn.“ ogłoszono postanowienie w sprawie rozkładu kosztów utrzymania policji wileńskiej między zarządem m. Wilna a skarbem. Na mocy tego postanowienia od d. 1 (14) stycznia 1902 roku, z etatu ogólnego policji wileńskiej, zatwierdzonego w r. 1887, a wynoszącego 75,950 rb., skarb ponosić będzie kosztów 30,500 rb., zarząd zaś miasta 45,450 rb.

□ Do „Now.“ donoszą, że w archiwum wileńskim, w którym zebrano akty z ostatnich lat 300, już 5 tys. aktów uporządkowano, a na ukończenie tej pracy, która potrwa jeszcze około pół roku, miasto przeznaczyło 600 rb. Nadzór nad przeprowadzeniem archiwum do porządku powierzono archeologowi p. Rumbowiczowi. Część aktów będzie umieszczona w Muzeum miejskim.

□ **Mińsk.** W guberni mińskiej, zwłaszcza na pograniczu z mohylowską, niektórzy więksi właściciele ziemscy w ostatnich czasach coraz częściej wydzierżawiają swe folwarki włościanom, pozostawiając sobie gospodarstwo w głównym folwarku. Mniejsi właściciele ziemscy nieraz oddają cały swój grunt włościanom do obsiewu na spółkę; taki współnik zarazem sprząta zboże i dzieli się z właścicielem. Współnictwo dochodzi do tego, że włościanin trzyma swe bydło w oborze folwarcznej, a właściciel ma tylko dla wygody parę koni i parę krów dla mleka. Rezultat współnictwa nie zawsze bywa korzystny, bo włościanin, chociaż daje połowę ziarna właścicielowi, nie

dba oczywiście o postęp w gospodarce, a lichy żywione bydło jego, mało dostarcza nawozu ziemi, która jałowuje. Można z góry być przekonany, że takie gospodarstwa nie występują z żadnymi popisami na obecnej wystawie rolniczej w Mińsku.

□ W wileńskim okręgu naukowym — według informacji „Siew.-Zap. Słowa“ — polecono niektórym nauczycielom szkół ludowych i zarządzającym warsztatami zająć się wystaniem na mińską jubileuszową wystawę rolniczą eksponatów ze szkół, jako to: owoców we wszystkich gatunkach, roślin owocowych i jagodowych, warzyw, miodu i szczepów drzew. Polecono wysłać nadto różne rolnicze maszyny wszelkich systemów, wyroby rzemieślnicze i rękodzielnicze: buty, pantofle i t. d., oprawne książki, plany ogrodów, sadów, pasiek, warsztatów i t. d.

□ **Mohylów.** Władze miejscowe otrzymały polecenie nieść pomoc wydelegowanemu przez naczelnika kolei Poleskich osobom, które prowadzą studia topograficzne tutejszych rzek i parowóz wzdłuż kolei. Na skutek starań ministra komunikacji w czerwcu nastąpiło zezwolenie Najwyższe na przeprowadzenie takich studiów w gub. mohylowskiej, wileńskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, orłowskiej i czernihowskiej, w których obrębie przechodzą te koleje. Studja mają na celu obmyślenie środków zabezpieczenia torów kolejowych od częstych uszkodzeń wskutek wylewów podczas deszczów. Gdyby studja pociągnęły za sobą jakie szkody dla właścicieli gruntów, wynagrodzenie winno być przyznane polubownie lub sędownie.

BERDYOZÓW, 20 sierpnia.

[Wystawaj.]

□ Otwarcie wystawy nastąpiło 15 (28) sierpnia, jak to było zapowiedziane. W pierwszym dniu sprzedano 1,500 biletów wejścia. Część parku Czepa, znajdująca się pomiędzy terytorjum wystawy a ul. Białopolską, zajmuje kilka alei: po obu stronach największej z nich mieszczą się pawilony prywatne wystawców.

Środek terytorjum wystawy zajmuje obszerny plac z gazonami i fontanną pośrodku. Naprzeciwko placu tego wznosi się gmach administracji, na prawo szeregi pawilonów komitetu i osób prywatnych, z placem dla oglądania koni, na lewo zaś położony jest budynek teatru i rozpościera się obszerny dział maszyn i narzędzi rolniczo-gospodarczych. Naprzeciwko gmachu administracji wznosi się obszerny pawilon główny.

Przy wejściu do pawilonu głównego dostrzegamy dwa duże drzewka cytrynowe z owocami (około 15 cytryn naturalnej wielkości); drzewka te pochodzą z oranżerii majątku Pohrebyszczce hr. Leona Rzewuskiego. Pawilon główny składa się z trzech pokoi: środkowy zajęty jest eksponatami fabryczno-przemysłowymi; prawy boczny produktami gospodarstwa rolnego i przemysłu rolniczo-gospodarczego; lewy zaś boczny — przeważnie okazami wyrobów rzemieślniczych; w środkowej części pokoju centralnego mieści się witryna księgarni Leona Idzikowskiego, tuż za nią ciekawe eksponaty fabryki sukien «Sławuta» księcia R. Sanguszkii. Nie od rzeczy będzie dodać, że fabryka w Sławucie, produkująca za 500 tys. rb. rocznie, istnieje od 1895 r. Na prawo od gmachu administracji mieści się szereg niewielkich pawilonów prywatnych, zapełnionych eksponatami przemysłowymi i fa-

brycznemi. W tym dziele najciekawszymi są wyroby berdyczowskiej garbarni Karola Szlenkera oraz kafele i majoliki kijowskiej fabryki Andrzejowskiego, wyrabiane z gliny miejscowej, mającej wysokie zalety.

Na wystawie są okazy 20 blisko fabryk narzędzi i maszyn rolniczo-gospodarczych, wśród których wyróżniają się korzystnie wyroby, wystawione przez ks. Gedrojcia, a pochodzące z 4 fabryk, których ks. Gedrojc jest przedstawicielem.

Wystawa otwarta jest od godz. 9 rano do 7 wiecz.; po tej godzinie sprzedaż biletów na wystawę ustaje, zaczyna się zaś życie restauracyjne, nie różniące się wcale od tego, jakie w ciągu całego lata wre w ogródkach kijowskich, ze śpiewaczkami i słonymi cenami.

Orlicz.

□ **Ludność Kijowa** wynosiła w styczniu r. b. 276,519 głów, nie licząc wojska. Mężczyzn było 136,228, kobiet zaś 140,291. Prawosławnych 213,619 głów, katolików 31,133 (w tem 15,441 mężczyzn i 15,692 kobiety), żydów 24,298, ewangelików 4,972, sekciarzy 1,407, mahometan 872 i karaimów 218. Wśród katolików było 3,290 szlachty rodowej, 1,512 szlachty osobistej, 699 osób z klasy kupców, 13,643 mieszczan, 6,358 włościan i 5 księży.

□ **Kijów.** W gub. południowo-zachodnich na porządku dziennym stanęła kwestja odseparowania gruntów cerkiewnych od dworskich i włościańskich. Gruntów tych jest wiele i duchowieństwo uskarża się na kłopoty, jakie ma z gruntem, poroźniętym pośród pól chłopskich. Władze duchowne rozesłały kwestjonariusz do wszystkich parafij, nakazując parochom odpowiedzieć kategorycznie na dwa pytania: czy odseparowanie jest koniecznym i czy da się ono przeprowadzić drogą polubowną, nie uciekając się do interwencji władzy prawodawczej?

□ **Melodramat Gabrieli Zapolskiej** p. t.: „Małka Szwarcenkopf“, który z wielkim powodzeniem grywano w Warszawie, przetłumaczono na język rosyjski, i parę tygodni temu trupa artystów i amatorów wystawiła go w teatrze kolejowym w miejscowości letnicznej „Bojarce“. Publiczność wygwizdała sztukę, krzycząc: „precz z nią!“ Epilog tego zajścia rozegrał się w sądzie pokoju, ponieważ policja kolejowa pociągnęła do odpowiedzialności najbardziej gorących przeciwników gry artystów. Obronca oskarżonych dowodził, że publiczność ma prawo okłaskiwania artystów i sztuk, które jej się podobają, a również wygwizdania sztuk lichych, wobec czego prosił o uniewinnienie młodzieńców (żydów). Sąd atoli skazał obydwu na zapłacenie po 20 rb. kary.

□ **Niedawno w Kijowie** dokonano kradzieży obrazu Grouza z muzeum miejskiego. Poszlakowany był o kradzież malarz Naumenko, u którego znaleziono ten obraz, kupiony — jak twierdził — od nieznanegoj osoby za 15 rb. Sędzia pokoju uznał poszlaki kradzieży, przypisywanej Naumencie, za niewystarczające, ale skazał go na dwumiesięczny areszt za nabycie rzeczy, o której wiedział, że jest kradzioną.

□ **Z Winnicy** piszą do nas: Wdowa po znanym lekarzu Pirogowie ofiarowała podolskiemu Tow. rolniczemu przeszło 50 morgów ziemi tuż pod Winnicą dla założenia projektowanych przez p. Prochowskiego szkółek leśnych. Niewątpliwie Towarzystwo przyjmie z wdzięcznością ten hojny dar i założenie szkółek będzie tylko kwestją czasu. O powtórnym pojawieniu się gąsienicy na Podolu, czego się bardzo obawiano, dotąd nie słyhać. *Nark.*

□ **Podole.** Dziennik „Jużnyj Kraj“ o położeniu ekonomicznym gub. podolskiej pi-

sze: Wyniki urodzajów wyjaśniły się już ostatecznie. Wbrew nadziejom okazało się, że nie są one świetne, i urodzaje można uznać za mało zadawalniające. Przez całe lato rolnicy cieszyli się nadzieją dobrych urodzajów, ale burze i ulewę, żuki i gąsiennice w połowie zboża popsuky. Zebrano mało i zboże nie jest omlotne: dziesięcina dała 6—7 kóp zboża z wydajnością 5—6 pudów ziarna z kopy, cena zaś puda wynosi 70 kop. Chociaż więc urodzaju tegorocznego nie można uważać za zły, jednak wywołany przez nieurodzaj dwóch lat poprzednich smutny stan rolników przy dzisiejszych okolicznościach będzie trwał dalej.

□ Z Odesy piszą do nas: Miasto nasze posiada niektóre piękne budynki, że wspomnę o wspaniałych gmachach teatru, giełdy i poczty. W krótkim czasie Odesa wzbogaci się jeszcze nowymi gmachami. Dawniejszy prezesiorca teatru miejskiego, Sibiriakow, rozpoczął budowę nowego teatru, którego projekt przedstawia się nader ładnie, a Tow. wzajemnego kredytu prowadzi również budowę nowego dla siebie gmachu. Nad projektem tego gmachu dawno już pracowały wybitne siły architektoniczne, jako to rodak nasz Tołwiński—obecny profesor w politechnice warszawskiej i architekt Bernardacci—twórca gmachu giełdy. Tego lata bawiło w Odesie sporo przyjezdnych Polaków z Podola i Ukrainy. Niedawno na zebraniu Tow. pomocy dla ekspedytorów ko-morowych na stanowisko prezesa obrany został rodak nasz p. Adolf Przygodzki, cieszący się wśród kupiectwa poważaniem. Jedna z centralnych aptek tutejszych przy zbiegu ulic Greckiej i Ekaterynowskiej, przeszła w tych dniach na własność rodaka naszego p. Zygmunta Kuleszy. W—t.

□ Z Moskwy donoszą do „Now.», że miastu pozwolono zaciągnąć pożyczkę w sumie 14 milj. rb. na potrzeby wodociągu miejskiego. Zastrzeżono jednak, że wydatkować z tej sumy można tylko za pozwoleniem gubernatora, prezesa Izby skarbowej oraz przedstawiciela kontroli państwa. Jest to—według uwagi dziennika—pierwszy wypadek zaprowadzenia faktycznej kontroli państwowej nad wydatkami miejskimi.

□ Z Penzy donoszą do pism, że podczas niedawnego sezonu pożarowego (7 pożarów w ciągu 5 dni), gdy wypaliła się znaczna część miasta, spłonął także kościół katolicki.

□ Z Riazania piszą do nas: Wobec coraz częstszych pożarów, proboszcz nasz ubezpieczył od ognia budynki kościelne na sumę zresztą dość niską, bo stan funduszy parafialnych na znacznie większe wydatki nie pozwala. Cięży na nas jeszcze dług z czasów budowy kościoła, w części tylko pokryty z nadesłanych ofiar. Spłonął tu teatr ludowy wzniesiony kosztem 20 tys. rb. Wprowadzenie w Rosji środkowej 1 (14) lipca skarbowej sprzedaży trunków, wpłynęło korzystnie na fizjognomję miasta, przedtem słynącego z pijaństwa ludności. D.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 2 września.

(1) potrzebne uporządkowanie komunikacji kolejowej podmiejskiej. Będziemy mieli piękny kąpielowy zakład. Jeszcze słówko o upadku naszego dziennikarstwa).

+ Trzeba jednakże raz doprawdy uregulować komunikację podmiejską z Warszawą, to bowiem, co się dzieje na niektórych blizkich stacjach, przechodzi granicę wyobrażenia i tolerancji. Pisma nasze już się na to nie skarżą dlatego prosiu, iż sprzykrzyło im się pisać ciągle to samo. Tymczasem utworzenie specjalnych pociągów podmiejskich—co pół-

godzinnych, jest jedną z najpilniejszych konieczności. Miasto nasze rozwija się, jakby na drożdżach rosło, przyczem wszystkie wydziały administracji przychodzą temu rozwojowi z pewną pomocą; jeden tylko wydział komunikacji głuchy jest na prośby i narzekania.

Byłem w ostatnią niedzielę pod Falenicą, w «hrabstwie» jednego z wybitnych publicystów naszych. Podziwiałem tam przez dzień cały ogrodnicze wysiłki i talenty dzielnego publicysty, poczem pożywiwszy substancjonalnie ducha w pełnej treści społecznej gawędzie, i podreperowawszy ciało kilkoma kurczętami z mizerją, odwieziony zostałem *własnym koniem*, do «hrabstwa» należącym (co to jest pisać artykuły wstępne w «Kraju»...) do Falenicy, na pociąg wieczorny. Dzielną rumak bohatercko walczył z trudnościami piaszczystej drogi i przywiózł mnie na stację na czas. Tu jednak powiedziano mi, że pociąg wieczorny wprawdzie przyjdzie za chwilę, spóźniony ledwo o pół godzinki, ale że kasa *nie sprzedaje* nań biletów.

— Czemu?—pytam.

— A bo pełny.

— A następny pociąg kiedy?

— Za godzinkę i coś.

— A na tamten sprzedają bilety?

— Na tamten sprzedają.

— Dzięki Bogu...

— Niech pan się jednak zawczasu nie cieszy, bo napewno nie dostanie pan w nim miejsca.

— Pomimo biletów?

— Co to ma do tego...

— A jest jeszcze pociąg?

— Jest, około północy.

— Także pełny?

— Oj! oj!

Widząc obywatela, tak dobrze poinformowanego o stanie środków komunikacyjnych u nas, zapytałem go, co robić w obecnej okazji. Poradził mi—pójść pieszo...

— Jutro przed dziewiątą będzie pan w mieście, nawet się nie śpiesząc. Po drodze—ciągnął życzliwym tonem—trafi pan na miejscowość, która będzie się nazywała Zbójceją Górą, ale niech się pan nie boi, zbójów tam już niema...

Nie posłuchałem życzliwej rady. Przepuściłem dwa pociągi, wypchane ludźmi, jak beczki śledziami, kiedy zaś przyszedł pociąg północny, rzuciłem się na przód, furji pełen, z piętami do góry—i bijąc, kopiąc, pchając, wymysławiając, zdobyłem sobie pół miejsca na platformie. Tak, choć z biletom drugiej klasy w kieszeni, dojechałem do Warszawy, jedną nogę trzymając na platformie trzeciej klasy, drugą opierając na żelaznym łączniku, wiążącym wagony. Taż sama platforma dawała przytułek *dwunastu pasażerom*—służba zaś kolejowa, przyzwyczajona do podobnych porządków, zatraciwszy widocznie poczucie przepisów, zabraniających jazdy na platformie i, co gorsza, proste poczucie odpowiedzialności za niebezpieczeństwo, przepychała się w tej ciżbie, stojącej nad przepaścią, troszcząc się o to tylko... czy wszyscy mają bilety...

Jak to doprawdy zarząd kolei patrzeć może z taką cierpliwością na podobną gospodarę—nie rozumiem.

W pismach ukazała się wiadomość o towarzystwie akcyjnym, które ma wkrót-

ce w Warszawie zbudować wielki zakład kąpielowy. Witajcież nam, zacni akcjonariusze! Warszawiacy stanowczo za mało się myją, a także (mówię to z prawdziwym bólem serca) i warszawianki...

— Namawiasz pan ludzi do budowania nowych kąpiei. A idź-no pan do którychkolwiek starych. Z pewnością nie znajdziesz tam ścisiku.

— Nie to nie znaczy. Cywilizacyjne potrzeby należy stwarzać z góry niejako—odpowiadam—przez tworzenie licznych instytucji, któreby te potrzeby zadawalniały, zanim nawet potrzeby one się rozwiną. Dobry kupiec nie ogranicza się zaspakajaniem istniejącego popytu, ale wywołuje go, tworzy sztucznie, robi z niczego.

A proszę też panów akcjonariuszów, aby w tym nowym zakładzie był i basen do pływania, w zimie ogrzewany, jak to widziałem w paru wielkich miastach.

Przychodzi mi tylko na myśl, czy ta wiadomość o akcjonariuszach jest pewna? Od czasu do czasu w pismach naszych ukazują się wiadomości o różnych projektach, których źródła dociec nie sposób i które nigdy nie oglądają światła rzeczywistości. Być może, iż wiadomość o wielkim zakładzie kąpielowym w Warszawie należy do rzędu prawdziwych, ale być też może, iż i w tym razie reporter więcej zazał od swej wyobraźni, aniżeli winien żądać od swych nóg. Jednak takie duże, piękne kąpiele, jakżeby się nam przydały?...

W ciągu krótkiego czasu swego «zastępstwa» stałego warszawskiego korespondenta «Kraju», bujającego dotychczas po Europie, przyszło mi parokrotnie zanotować głosy, dające świadectwo upadku, w jakim znajduje się nasze dziennikarstwo. Obecnie na ten upadek biada kronikarz «Biblioteki Warszawskiej». «Wobec upadku publicystyki w dziennikach warszawskich—pisze—czas byłoby pomyśleć o tem, jak stosunki poprawić, jak przygotować zawodowo wykształconych publicystów i czem zachęcić ich do wyłącznego poświęcenia się tak ważnej gałęzi dziennikarskiej. Jeśli to nie nastąpi, w niedługim czasie nie będzie u nas pisma, któreby już nie wszechstronnie, ale gruntownie i nie przy pomocy wodnistych frazesów informowało o sprawach kraju, w któremby można znaleźć charakterystykę naszych stosunków ekonomicznych i społecznych».

Piękne słowa. Tylko—któż to ma zająć się przygotowaniem zawodowo-wykształconych publicystów u nas?...

Zastępca.

WARSZAWA, 2 września.

(1) Klub arystokratyczny. Z sezonu jesiennego. Odpowiedź «Warsz. Dziennikowi» w sprawie teatru ludowego).

+ Warszawa miała w ubiegłym tygodniu świetny zjazd arystokratyczny z powodu wesela hrabianki Ludwika Krasin-skiej, zaślubionej ks. Adamowi Czartoryskiemu; połączyły się w tym związku małżeńskim dwa znakomite rody i dwie olbrzymie fortuny. W orszaku ślubnym, który 31 sierpnia wypełnił przebyterjum kościoła św. Krzyża, zbrali się przedstawiciele najznakomitszych rodzin. Ogólną uwagę zwracał przybyły umysłnie na gody weselne wuj pana młodego, książę Ferdynand-Filip d'Alençon, szwagier cesarza Franciszka-Józefa.

Jedynaczka s. p. Ludwika hr. Krasin-
skiego, zmarłego przedwcześnie czło-
wika czynu, śmiałej inicjatywy i niema-
łych zasług, wniosła swojemu małżon-
kowi bogate wiano, a poślubiła jednego
z najmniejszych magnatów współcze-
snych.

Niebawem zgromadzi się nasz miej-
scowy *high-life* na wyciągi jesienne, do
których niejako wstępem były gonitwy
Towarzystwa pławieńskiego na torze mo-
kotowskim; nie zwróciły one jednak tak
żywej uwagi i nie wzbudziły wielkiego
zajęcia, jakkolwiek odbywały się z udziałem
totalizatora, którego głodna paszcza
pożerać tu zaczęła złoto i banknoty swoim
zwyczajem dopiero za parę tygodni.
Z tym mokotowskim Molochem nie da-
my sobie już chyba rady i karmić mu-
simy żarłocznego smoka naszymi... bara-
nami.

Wrzesień bywa przejściowym okresem,
w którym dopiero życie publiczne i to-
warzyskie przychodzi do równowagi, za-
nim zatętni pełnia zimowego sezonu...
Komedia i dramat mieszczą się jeszcze
w teatrze Letnim, opera dopiero od paź-
dziernika «Napojem miłosnym» uraczy
publiczność ze sceny teatru Wielkiego.
Na wystawach sztuki niema szczegól-
niejszych wabików dotąd. Salon p. Kry-
wulfa zaprowadził nowość: wydaje dla
miłośników malarstwa i rzeźby roczne
bilety po śmiesznie niskiej cenie (1 rb.
50 kop.), za którymi będzie można zwie-
dzać wszystkie stałe i specjalne wysta-
wy w tym Salonie w ciągu dwunastu
miesięcy i korzystać z czytelnicy, zaopa-
trywanej w ilustrowane wydawnictwa
krajowe i zagraniczne, choćby codzien-
nie. Przyjemność tę można zatem oku-
pić kosztem mniejszym, niż pół kopiejki
dziennie. Zobaczmy, jak z takiego ułat-
wienia skorzysta nasze rozgłośne mi-
łośnictwo sztuki.

Teatr ludowy z ogromnem powodze-
niem wystawił sensacyjny melodramat
Montepin'a, p. t.: «Roznosicielka chleba»;
przez pierwszych kilka dni większą część
biletów rozchwytywała publiczność jesz-
cze przed południem. Zeszłej soboty, po-
mimo ulewnego deszczu, odbyła się na
Muranowie zabawa kwiatowa z kosztami
szczęścia na dochód herbaciarni, założo-
nych przez kuratorjum trzeźwości; słot-
ny dzień nie odstraszył starozakonnej
publiczności, której około 2 tys. zebrało
się na zabawie, urządzonej z zajmują-
cym programem przez komitet z p. W.
S. Świnarskim na czele.

Z powodu artykułu o teatrze ludo-
wym, zamieszczonego w «Kraju» z pod-
pisem Varsoviensis, «Warsz. Dniownik»
nazwał to interview «niedźwiedzią przy-
slugą» dla prezesa komisji teatralnej i
artystycznego kierownika ludowej sceny.
W formie nazbyt namiętnej stanął ja-
koby w obronie przemilczanych zasług
innych członków komisji i sprostował
niektóre rzekomo mylne szczegóły, po-
dane w tym artykule o administracji
teatru ludowego. Pomijając ton tego
sprostowania, ze względów zasadniczych
pozwalamy sobie przypomnieć «Dniew-
nikowi», że «Kraj» przy każdej sposob-
ności oddawał to, co się komu należało
w tylokrotnych wzmiankach o kurato-
rjum warszawskim, zabawach i teatrze
ludowym, nie wyróżniając nymyślnie ni-
kogo z pokrzywdzeniem innych.

Unosząc się równą drażliwością, moż-

naby było raczej «Dniewnikowi» o wie-
le wcześniej, bo jeszcze w roku zeszłym,
zrobić zarzut nierównej miary w ocenie
zasług pojedynczych członków komisji,
gdyby w tak ważnej sprawie publicz-
nej chodziło o drukowane uznanie na
szpaltach dziennikarskich. Przecież to
w «Dniewniku» pierwszym był pomiesz-
czony feljeton o rocznicy teatru ludo-
wego, w którym, wymieniając pracę i
zasługi wszystkich około założenia i roz-
woju nowej instytucji, nie wspomniano
tylko jednego nazwiska—kierownika ar-
tystycznego. Mogło się to stać przypad-
kowo, ale wszelako mogło też podsunąć
wnioski, od których w mniej analogicz-
nym wypadku nie powstrzymał się au-
tor «niedźwiedzi przysługi». Po co szu-
kać źdźbła w oku bliźniego i po co po-
dejrzewać o złe intencje tam, gdzie ich
wcale nie było?..

Gama.

+ Generał-gubernator warszawski Czert-
kow z małżonką powrócił do Warszawy
31 sierpnia z majątku swego w gub. ki-
jowskiej.

+ Za trzyminutową rozmowę telefonicz-
ną między Łodzią a Warszawą ustanowio-
no opłatę 75 kop. Taką rozmowa termino-
wa kosztuje 2 rb. 25 kop.

++ Z Łodzi piszą do nas: Na pier-
szym posiedzeniu drugiego stowarzyszenia
spożywczego „Pomoc“ uchwalono założyć
sklep z chwiłą, gdy suma udziałów osiągnie
1,500 rb.—Projekt wprowadzenia kuchni
ruchomych został zaniechany z braku fun-
duszów.— W d. 25 b. m. zmarł rejent tu-
tejszy s. p. Jan Kamocki. Właściciele grun-
tów, przez które ma przejść kolej obwodo-
wa, polubownie załatwili sprawę zajęcia
potrzebnego terytorjum. M.

++ Kielce. W majątku Tulczy pod
Kielcami zmarł 28 sierpnia prezes dyrek-
cji szczegółowej Tow. kred. ziemskiego
w Kielcach, s. p. Adam Wielowieyski, któ-
ry brał wybitny udział w życiu społecz-
nem tej guberni.

++ Z gub. suwalskiej donoszą do
dzienników, że d. 26 sierpnia pograniczne
miasteczko Wysztyńce padło ofiarą pożaru.
Ogień wybuchł o godz. 5 popołudniu i za-
raz objął całe miasteczko. Po godz. 6 przy-
były sikawki z pruskich wiosek sąsiednich
i wtedy dopiero ratunek okazał się sku-
teczniejszy. Ponieważ przy poprzednich
pożarach nie puszczano przez granicę z Prus
sikawek, przeto teraz zabrano tylko sikawki
mniejsze, i nie wzięto większej, która
znacznie ułatwiłaby ratunek. Cesarz Wil-
helm, na wieść o klęsce, z sąsiedniego po-
granicznego majątku swego kazał wydać
pogorzelncom znaczną ilość żywności, bydła,
odzież i t. d. na sumę 10 tys. mar. Stra-
ty wynoszą podobno 200 tys. rb.

++ Tomaszów (gub. lubelska). Pisma
podały pogłoskę, że kolej Wiedeńska za-
mierza nabyć koncesję od hr. Zamoyskiego
i że budowa kolei Tomaszowskiej wkrótce
się rozpocznie. Wiadomość ta nie znajduje
dotąd potwierdzenia.

++ Z powodu nieurodzaju bank wło-
ściański w Królestwie robi starania o przy-
znanie ulg włościanom, zalegającym w opła-
cie rat. Ulgi takie przyznawane były wło-
ścianom w Cesarstwie podczas ostatniego
nieurodzaju.

PRZEGLĄD PRASY.

— W dzienniku «Pietierb. Wie-
dom.» hr. Jerzy Moszyński prostuje
ocenę jego niewypowiedzianej mowy,
umieszczoną w «Now. Wremia» przez

warszawskiego korespondenta tego
dziennika (patrz «Przegląd prasy»
w N-rze 31 «Kraju»).

„Korespondent — pisze hr. Moszyński —
zupełnie bezpodstawnie przypisuje mi, że
pragnę parlamentaryzmu dla Rosji. Kwestja
formy rządu wcale nie jest kwestją dogma-
tyczną; każda forma rządu może się stać
odpowiednią lub nieodpowiednią, dobrą lub
złą, zależnie od tego, na jakim stopniu
rozwoju znajduje się społeczeństwo i w czy-
ich rękach spoczywa władza rządowa. Ni-
gdy i nigdzie nie twierdziłem, jakoby par-
lamentaryzm miał być odpowiednim dla
Rosji. Przeciwnie, w r. 1880 w broszurze
p. t.: „Rzut oka na politykę austriacko-
polską“ wyraźnie mówię na str. 70: „Wy-
nik naszej pracy zależy przedewszystkiem
od naszej godności moralnej, od naszej sta-
łości i woli, a następnie od pewnego twardo-
go gruntu pod nogami, a ten znów zale-
ży od uznania faktów dokonanych, bez żad-
nych podstępów i wybiegów i od szczerego
uznania obowiązującego dziś ustroju poli-
tycznego za jedyny punkt wyjścia i za moc-
ną podstawę działalności naszej“. W tejże
broszurze na str. 88 wygłosiłem zdanie
w sprawie pojednania polsko-rosyjskiego,
że „tylko zgoda, oparta na teraźniejszym
ustroju i systemacie, może przedstawiać
szanse trwałości“.

Dalej hr. Moszyński powołuje się
na inną pracę swoją: «Polityka
austriacko-polska wobec myśli po-
litycznej Wielopolskiego» i przyta-
cza z niej następujący wyjątek:

„Radczy niemieccy nie przestali doradzać
Rosji dwóch pewnych środków ratunku, t. j.
konstytucji i zruszenia tego burzliwego
żywołu polskiego, który ciągle zagraża po-
kójowi europejskiemu. Tymczasem konsty-
tucja, prowadząc Rosję do dezorganizacji,
osłabiałaby groźną jej potęgę; nienawiść zaś,
rozbudzona względem polaków, musiałaby
stać się dla Rosji niemożliwą do usunięcia
przeszkodą do zużytkowania, w celu jej roz-
woju, tych cywilizacyjnych i moralnych
pierwiastków narodu naszego, których wła-
śnie sama nie posiada (str. 50—58).

„Również — pisze hr. Moszyński — szanow-
ny korespondent bezpodstawnie przypisuje
mi gotowość poświęcenia naszej narodowo-
ści, aby Rosję nawrócić na katolicyzm. Ni-
gdy i nigdzie tego nie twierdziłem. Prze-
ciwnie, zabrakłoby mi miejsca, gdybym
chciał powoływać się na to, co pisałem o
koniecznym naszym obowiązku zachowania
narodowości i języka“.

Kończy autor przypomnieniem te-
go, co w r. 1882 pisał w broszurze:
«Kilka słów z powodu porozbiero-
wych aspiracyj narodu polskiego».
Ustęp ten brzmi:

„Pochowajcie raz na zawsze tak zwaną
w dyplomacji „kwestję polską“, ażeby na-
tomiaś wskrzesić życie polskie. Powiedzmy
otwartym i ukrytym wrogom naszym, że
niema polskiej kwestji, niema polskiej głu-
poty, niema polskiego szaleństwa, że nie
pozwolimy sobie dalej unosić się frazeologią
patrijotyczną na naszą własną zgubę; po-
wiedzmy, że żyje naród polski, który nie
myśli się zarzynać własnymi rękami, że ży-
je ten naród, z którym świat nie ukończył
jeszcze rachunków“.

— Czwarty list p. Sibiriaka z Po-
znańskiego w «Now. Wr.» mówi o
różnicach w poglądach poznańczyków
na teraźniejszość i przeszłość. Obec-
nie—według zdania autora—ludność
tamtejsza, nie dążąc do ruchów
gwałtownych i do oderwania się od
Niemiec, ciąży jednak w sympatjach
swych ku Rosji, jako państwu sło-
wiańskiemu. W zapatrywaniach się

jednak na przeszłość poznaćcy ciagle jeszcze stoją na stanowisku wrogiem dla Rosji.

— Czy pan wie—mówiono mu—ogromnie nam się to nie podoba, że Rosjanie Królestwo Polskie nazywają teraz krajem przywisańskim

— A jakże kraj ten nazywać trzeba?—zapytał autor.

— Poprostu Polską albo Królestwem Polskiem—brzmiała odpowiedź, żadnego zaś kraju przywisańskiego niema i nigdy nie było, i Rosjanie nie mają żadnego prawa do nazywania tej nazwy.

„Próbowałem — pisze autor—oprzec swe dowodzenie na prawach wojny, wywołanej przez samych Polaków. Ale moi oponenti wystąpili z innym znowu zarzutem:

— E, co tam! Podział Polski był ze strony Rosji polityką wcale nie słowiańską. Tego już pan nie odeprze.“

Na to p. Sibirak odpowiedział, że pozory w polityce często mylą i że teraz tylko podbici przez inne narody słowianie zaczęli mówić o polityce słowiańskiej. Rozmowa przeszła na inne tory:

„Prasa rosyjska—mówili poznaćcy—wrogo zapatruje się na Polaków. My zaś tu w Poznaniu nietylko nie wrogo przeciwko Rosji nie piszemy, ale unikamy wszystkiego, co mogłoby obrazić Rosjan. Naprzykład ze swych dzienników zupełnie usunęliśmy wyraz „moskal“, za który Rosjanie nie wiadomo dla czego się gniewają, choć w nim nie ubliżającego niema; znaczy on tylko: mieszkaniec Moskwy. Mimo to wyraz ten usunęliśmy i zastąpiliśmy go wyrazem „rosjanin“. Tymczasem prasa rosyjska względem nas się nie zamieniła i dalej, jak dotychczas... w ogólności szowinizm...“

List swój kończy p. Sibirak obliczeniami statystycznymi, dotyczącymi kolonizacji niemieckiej w Pozańskiem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Ich Cesarskie Moście, Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Najdostojniejszymi Dziećmi dnia 17 (30) sierpnia raczyli *wyjechać* z Peterhofu na jachcie Cesarskim «Sztandar» do Danji, dokąd szczęśliwie przybyli.

× Jego Cesarska Wysokość Książę Eugeniusz Maksymilianowicz Romanowski, książę Leuchtenberski, *zmarł* w Petersburgu d. 18 (31) sierpnia.

Urzędowe.

× W «Praw. Wiestn.» ogłoszony został Najwyższy rozkaz o *zniesieniu mocy punktu 6*, artykułu 15 ustawy kancelarii prośb na Najwyższe Imię.

[Artykuł 15 tej ustawy wylicza wypadki, w których prośby na Najwyższe Imię pozostawiane są bez rozpatrzenia; punkt 6 tego artykułu orzekł, że bez rozpatrzenia pozostają skargi i prośby, nadesłane telegraficznie].

× Ministerstwo skarbu, porozumiewszy się z innymi władzami centralnymi, wydało przepisy, dotyczące *urządzania odczytów ludowych*. Odczytywane być mogą utwory drukowane, które weszły do specjalnych katalogów i inne za pozwoleniem dyrektora szkół ludowych. Osoba, *wyglaszająca odczyt*, winna po-

siadać osobne pozwolenie gubernatora lub naczelnika miasta, który ma prawo nietylko takiego pozwolenia odmówić, ale nadto w razie potrzeby — odebrać udzielone już pozwolenie i odczyty wstrzymywać.

× Ogłoszono etaty normalne rządowych *sieci telefonicznych*. Posady na telefonach przyrównane są do pocztowo-telegraficznych. Między innymi powiedziano tam, że posady służących przy telefonach urzędników pocztowych mogą otrzymywać także kobiety.

× Z d. 1 (14) stycznia r. 1902 będzie wprowadzona w całym Królestwie Polskiem ustawa o rządowych *ubezpieczeniach wzajemnych*, wydana w d. 10 (23) czerwca r. 1900. Dotąd wprowadzono ją w gub. warszawskiej i siedleckiej.

× Obecnie osobna komisja, pod przewodnictwem inż. Szachtana, pracuje nad rewizją organizacji *centralnych zarządów kolei* skarbowych.

× Sędzia honorowy pow. telszewskiego, hr. Aleksander Tyszkiewicz otrzymał pozwolenie na przyjęcie godności tajnego szambelana dworu papieżkiego.

W Petersburgu.

— **Wyjazdy.** Minister spraw zagranicznych hr. Lamdorf udał się zagranicę. Wyjechał również z Petersburga zarządzający sprawami komitetu ministrów sekretarz stanu Kułomzin, zdając zastępstwo r. t. Brianczaninowi. Jednocześnie opuścił stolicę zarządzający kancelarią prośb na Najwyższe Imię, baron A. Budberg; zastępuje go łowczy Dworu Mamantow.

— **Powrót.** Minister oświaty, jen. Wanowski ma powrócić do Petersburga w d. 27 sierpnia (9 września).

— **Pożar teatru.** W nocy na d. 20 sierpnia (2 września) spalił się w Petersburgu znany teatr Mały, świeżo odnowiony. Straty wynoszą około 1½ milj. rb.

— **Kolej miejska.** W swoim czasie donosiliśmy o projekcie inżyniera Balińskiego, przecięcia Petersburga linją miejskiej kolei żelaznej. Rada i zarząd miejski oświadczyły się przeciwko projektowi. Obecnie—jak donosi „Now. Wr.“—zarówno ten projekt jak i inne, mające na celu ulepszenie komunikacji miejskich, mają być rozpatrzone przez osobną komisję przy departamencie gospodarczym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— **Wystawa.** Wkrótce—według doniesienia „Piet. Wied.“—kółko dam filantropki ma zamiar otworzyć w Petersburgu wystawę przedmiotów zbytkownych i artystycznych. Dochód z wystawy przeznaczono dla żon i dzieci boerów w Transwaalu.

— **Praca kobiet.** Za przykładem apteki żeńskiej, zostanie otwarty w Petersburgu instytut derytyczny, w którym pracować będą wyłącznie kobiety.

— **Odczyty.** W dzielnicach Petersburga, zamieszkałych przeważnie przez ludność ubogą, lekarze petersburscy w zimie mają zamiar wygłosić szereg odczytów z zakresu higieny.

— **Nowy teatr ludowy** w Petersburgu będzie wzniesiony nad kanałem Obwodnym. W gmachu będą się mieścić sale: teatralna, odczytowa, biblioteczna i t. d.

— **Kursy języka chińskiego** zostały obecnie otwarte w Petersburgu. Zapisali się na nie wiele osób, pragnących znaleźć posadę handlową na dalekim Wschodzie.

— **Kradzież.** Na petersburskiej poczcie głównej skradziono pakiet banknotów, zawierający 50 tys. rb. Bank państwa wysłał pocztą 9,650 tys. rb., i w chwili, gdy oddawano tę sumę urzędnikom pocztowym,

okazała się potrzeba rozwiązania jednego pakietu, gdyż ważył o dwa funty więcej po nad normę 20 funtów. Podczas tego wniósł się między urzędników jakaś osobistość w mundurze urzędnika bankowego i zrobiła im wymówkę, że dobrze wiązać pakietów nie umieją. Fałszywy ów urzędnik pokazał, jak się to robi, i wkrótce potem zauważono brak 50 tys. rb. Ulotniła się też owa osobistość w mundurze. W przypuszczeniu, że złodziej uciekł pociągiem „Nord-Express“—według doniesienia „Now.“—zatrzymano telegraficznie ten pociąg w drodze, ale pieniędzy w nim nie znaleziono. Tajna policja prowadzi poszukiwania złodzieja.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

[Dwa przeglądy. Głos «Piet. Wied.». Sympatje franko-niemieckie. Kłopoty sułtana. Zatarg franko-turecki. Poselstwo pokutne ks. Czuna i jego choroba. Protokół pokojowy w Pekinie. Panamerykanizm i wojna Kolumbji z Wenezuela. Maffia bułgarska i sprawy bałkańskiej.

Flota niemiecka powita Najjaśniejszego Pana w Gdańsku, flota francuzka w Dunkierce. Przed Monarchą rosyjskim przedelfują majtkowie niemieccy, w kilka zaś dni później odbędzie się w Reims wspólny przegląd czterech naraz korpusów armji francuzkiej. Zestawienie to nie wywołuje dziś żadnego niepokoju we Francji, dużo bowiem wody upłynęło w Sekwanie od lat trzydziestu, a znajomość geografji wśród ludu francuzkiego wzrosła o tyle, iż nikogo nie dziwi, że droga z Petersburga do Paryża prowadzi przez Berlin. Cieszą się z wizyty Najjaśniejszego Pana Niemcy, cieszą się Francuzi, i uciecha jednych nie zdaje się najmniejszego rzucać cienia na świąteczne usposobienie drugich. Z powodu podróży Najjaśniejszych Państwa «Piet. Wied.» wystąpiły z artykułem, powtórzonym przez całą niemal prasę europejską. Organ ks. Uchtomskiego pisze: «Niedawny udział Rosji w akcji wspólnej mocarstw w Chinach, w której wódz wojsk niemieckich grał najwybitniejszą rolę, związki krewiństwa i dobrego sąsiedztwa, istniejące oddawna pomiędzy domami panującymi Rosji i Niemiec, bliskość dwóch tych państw i solidarność ich nieunikniona w sferze licznych interesów—wszystko to razem wytworzyło stosunek, nacechowany zaufaniem i zyczliwością wzajemną... Osobistość cesarza niemieckiego, monarchy obdarzonego tyłu zdolnościami, niestrudzonego, czynnego i pełnego dążności idealnych, jest tak wybitnym czynnikiem w stosunkach międzynarodowych, że byłoby dziwnem, gdyby teraz właśnie nie odbyło się spotkanie jego przyjazne z Monarchą rosyjskim, którego cały świat cześci coraz głębiej... Dlatego właśnie—mówią dalej «Piet. Wied.»—wieść o wizycie Cesarskiej w Gdańsku powinna znaleźć przy-

jęcie sympatyczne we Francji, gdzie zapomniano już dużo z przeszłości i gdzie wiele rzeczy nasuwa myśl o możliwości bliższego i trwałego zbliżenia się Francji do Niemiec i zapoczątkowania w Europie polityki wyższej, opartej na zgodzie ogólnej... Jakkolwiek zaraz nazajutrz «Piet. Wied.» zmieniły nieco pogląd powyższy, przepowiednia ich nie jest wcale bezpodstawną. Zbliżenie się Francji do Niemiec nastąpi niewątpliwie i czekać na nie zbyt długo nie wypadnie. Jest ono koniecznością dziejową, żaden bowiem postęp Europy nie da się pomyśleć bez złagodzenia przeciwstawności franko-niemieckiej, z której biorą źródło najdziksze objawy życia społecznego tak w zakresie polityki zewnętrznej, jak wewnętrznej mocarstw europejskich.

Francja i Niemcy mają obecnie trochę kłopotu ze Wschodem: pierwsza z owym dawnym Wschodem tureckim, drugie—z chińskim. Doszło nawet do quasi zerwania stosunków dyplomatycznych franko-tureckich. Powodów znalazło się więcej, niż na to potrzeba. Przedewszystkiem Porta nie pozwalała Towarzystwu francuzkiemu eksploatacji wybrzeży stambulskich korzystać z praw, nabytych przed trzema laty za trzydzieści pięć milionów, powtórnie jacyś wychodźcy-bośniacy osiedlili się na obszarach, należących do wspomnianego Towarzystwa; po trzecie francuzi o nazwiskach włoskich, pp.: Lorando i Tubini, nie mogą doczekać się wypłacenia im przez rząd turecki jakichś pożyczek na budowę kolei żelaznych, udzielonych podobno przed dwudziestu ośmiu laty. Po upływie tak długiego czasu, ambasada francuzka wzięła losy osiwiiałych wierzycieli Turcji w swe dłonie i zaczęła działać energicznie. P. Constans wystosował do W. Porty ostrą notę. Na Selamiiku, d. 9 sierpnia, sultan najuprzejmiej powitał posła republiki i powiedział mu, że wszystko zostało załatwione, chodzi tylko o podpisanie aktu, znajdującego się u Tewhika-baszy. Ambasador jedzie tedy, ale okazało się, że basza o niczem nie wie i o żadnym akcie nie słyszał. P. Constans protestuje, konferuje z ministrami tureckimi, którzy go zapewniają, że wszystko ułoży się zgodnie z jego życzeniami, a sankcja sultana jada chwila sprawę szczęśliwie zakończy. Nie doczekał się wszakże poseł francuzki tej sankcji. Zniecierpliwiony ociąganiem się tureckich ministrów, zapukał p. Constans do drzwi lidzkijskiego, ale nie otworzono ich przed nim. Adjutanci sultana osładzali jak mogli tę gorzką pigułkę, ale poseł kazał pakować kufry i zawiadomił o wszystkim p. Deleasse. Z Pary-

za przyszła wskazówka wznówić rokowania; poddał się jej p. Constans, ale bezskutecznie, i po kilku dniach wyruszył do Paryża, odprawiony uroczyście przez mistrza ceremonii dworu sultańskiego, Ibrahima-beja, który mu doradzał pozostać, zaczekać parę godzin tylko, ponieważ rada ministrów właśnie deliberuje nad tem, jakby najlepiej zastosować się do życzeń francuzkich. Naradzali się wszakże mężowie stanu turecy już po wyjeździe posła republiki ze Stambułu, i powyższych uchwał dotąd nie ogłosili. Pp.: Lorando i Tubini mogą czekać drugie lat dwadzieścia osiem, a tymczasem ich wierzytelność zwiększy się skutkiem przyrostu procentów. Co do Towarzystwa wybrzeży, Porta potwierdziła jego prawo, oświadczając przytem, że je skupi na rzecz państwa, jak to zapowiedziała w koncesji. Trudno przewidzieć, jak to wszystko weźmie koniec. W każdym razie zerwane w Konstantynopolu rokowania nawiążą się w Paryżu i trwać będą jaknajdłużej.

Poselstwo «pokutne» ks. Czuna utknęło w Bazylei, rozumie się nie w celu przyjrzenia się osobliwościom tego miasta, ani dla poratowania zdrowia posła, którego choroba była czysto dyplomatyczna. Li-Hun-Czang «choruje» w Pekinie, ks. Czunowi wypadło «zachorować» w Bazylei. Istotny powód długiego popasu leżał w wymaganiach, jakie postawiono posłowi z Berlina. Oto w stolicy Niemiec znaleziono, że treść przemówienia «pokutnego», z jakim ma wystąpić ks. Czun, nie jest dość pokorna i zażądano, ażeby poseł poddał się w Berlinie ceremonjalowi dworskiemu... pekińskiemu. Ks. Czun ma paść na twarz, jak przed tronem bogdychana, potem zaś, powstawszy na skinienie, złożyć trzykrotny ukłon, zamiatając czołem podłogę. Nie mógł przystać na to książę chiński bez rozkazu z Sinanfu, wysłał więc z Bazylei telegram do Pekinu, za który zapłacił 20 tys. franków, i... czekał odpowiedzi. Ostatnie telegramy opiewają, że już nadeszła, i że ks. Czun opuścił Bazyleję, ruszając do pruskiej stolicy, gdzie podda się złagodzonemu wymaganiom «pokuty» za zabójstwo bar. Kettelera. Niektóre piśma niemieckie z «Hamb. Corr.» na czele znajdują, że tego zamało i oburzają się, że książę (brat cesarza Kwansu) w czasie pobytu w Berlinie będzie miał apartament w pałacu królewskim.

Rząd chiński widocznie zapragnął rozwiązać sobie co prędzej ręce. Wydano już wszystkie edykty, jakich żądała Europa, na miejscu śmierci bar. Kettelera wznosi się już łuk pamiątkowy, na cmenta-

rzach, gdzie spoczywają zwłoki cudzoziemców, staną piękne pomniki, na rogach ulic rozklejono edykty bogdychana, zakazujące «niebianom» należenia do stowarzyszeń przeciw-cudzoziemskich. Wprawdzie naczelni winowajcy zaburzeń przeciw-europejskich zostali ukarani przeważnie na papierze, edykt co do zakazu dowozu broni nie brzmi zgodnie ze wskazówkami przedstawicieli mocarstw, utworzyło się pod skromną nazwą «dobrych rolników» nowe przysiężenie przeciw cudzoziemcom, do którego weszli wszyscy «pięściowcy», «troiści» i inni fanatycy chińscy—ale ostatecznie posłowie w Pekinie uznali, że stało się za dużo ich żądaniom i podpisali protokół zamknięcia narad i konferencyj. Prawda bywa czasem nieprawdopodobna.

W Ameryce południowej wojna. Zdaje się, że tym razem chodzi o coś większego, niż o prezydenturę tego lub owego generała w jednym z państw Ameryki łacińskiej. Wojna wybuchła pomiędzy Kolumbią a Stanami Wenezueli, której prezydentem jest «człowiek opatrnościowy», jen. Castro, stanowiący przeciwnik panamerykańskiej polityki yankesów. Dzieje dwuletniej jego prezydentury zaznaczyły się jako szereg wysiłków, często skutecznych, zwalczania przewagi ekonomicznej Stanów Zjednoczonych nad Ameryką południową. Generał Castro umiał przeciwstawić przedsiębiorcom amerykańskim kapitalistom angielskich, oparł się uroszczeniom pierwszych co do eksploatacji zasobów naturalnych Wenezueli, i w krótkim czasie zdobył sobie olbrzymią popularność nie tylko w swoim kraju, ale w innych państwach Ameryki południowej i środkowej, szczególnie wśród stronnictw liberalnych i postępowych. Krzywem okiem na tę popularność patrzono tak w Waszyngtonie, jak i w stolicy Kolumbji Bogocie, gdzie reakcja uwiła sobie ciepłe gniazdko, i gdzie wpływ przedstawicieli przedsiębiorstw północno-amerykańskich zapanował w ostatnich czasach wszechwładnie; czemu nie wypada się dziwić wobec faktu, że Panama, prawdziwa Panama leży właśnie w Kolumbji. Nie wszyscy wszakże kolumbijczycy pogodzili się z losem i z rządem w Bogocie, jakkolwiek ten bez ceremonji ścinał głowy, gdy nie chciały się przed nim uchylić. Wybuchła rewolucja liberalna z jen. Uribe na czele i oczywiście szukać zaczęła poparcia moralnego u postępowców zagranicznych, a przedewszystkiem w sąsiednich: Wenezueli i Ekwadorze. Z drugiej znów strony przywódca stronnictwa reakcyjnego w Wenezueli, Rangel Garbiras, znalazł czynne poparcie w Bogocie i wy-

wołał ruch zbrojny przeciwko prezydentowi Castro. Wkroczył on ze swoim oddziałem powstańczym do Wenezueli, w ślad zaś za nim przeszły granicę wojska kolumbijskie. Nie czekając najazdu, uderzyła także armja kolumbijska na Ekwador, a oddział mocny wysłano na północ, ku Panamie, istnieje bowiem przypuszczenie, że z tamąd na Kolumbię uderzy Nicaragua, pomimo, że pomiędzy nią a republiką kolumbijską leży neutralna Costa-Rica. Hasłem sprzymierzeńców, walczących z Kolumbią, jest hasło postępu i liberalizmu. W Ameryce południowej ludzie toczą jeszcze wojny o zasady. Europa oddawna już zapomniała o tem, i proklamacje prezydenta Castro lub jen. Uribe nie pozyskałyby tu żadnego posłuchu. Drwią z nich dowcipne pisma francuzkie.

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Niemcy. We środę 4 września brat cesarza chińskiego, ks. Czun, w nowym pałacu poczdamskim wykonał ceremonję przeproszenia ces. Wilhelma za zamordowanie posła Kettelera. Ces. Wilhelm przywdział biały płaszcz z oznakami głębokiej żaloby i stalowy hełm i usiadł na tronie w otoczeniu książąt i wspaniałego orszaku wojennego i cywilnego. Wchodzącego ks. Czuna cesarz, trzymający się surowo, przywitał lekkim skinieniem ręki, nie powstając z miejsca. Ks. Czun zbliżył się do tronu z głębokim ukłonem i spokojnym głosem odczytał chińskie pismo bogdyhana na złotym jedwabiu. Bogdyhan w tem piśmie zapewnia, że zabójstwo Kettelera nastąpiło bez jego wiadomości, że jednak bierze na siebie odpowiedzialność i dlatego prosi o przebaczenie, wyrażając nadzieję, że oba państwa nadal pozostaną w przyjaźni. Gdy ks. Czun skończył czytanie listu, ces. Wilhelm głośno i surowo odpowiedział, że wobec tak strasznego przestępstwa, nieznanego ludom cywilizowanym, jak zabójstwo posła, same przeprosiny nie wystarczą, żeby to zgładzić: jakie zaś będą w przyszłości stosunki Niemiec z Chinami, zależy to od dalszego postępowania bogdyhana i jego rządu. Stropiony nieco ks. Czun opuścił się z licznymi ukłonami, cofając się tyłem. Po ukończeniu ceremonji ks. Czunowi oddano honory, należne osobom cudzoziemskich rodzin panujących.

Francja. Z Paryża telegrafują, że francuzka Rada ministrów zawiadomiła posła tureckiego w Paryżu, Munir-beja, że obecność jego we Francji w tej chwili jest zbędna. Poseł francuzki w Konstantynopolu, Constans, został odwołany przez Delcassé'go. Tym sposobem zatarg z sultanem o Towarzystwo doków przybiera cechy urzędowego zerwania stosunków. Z Konstantynopola telegrafują, że tamtejszy poseł angielski teraz ma częstszy wstęp do sultana.

PRZEWODNIK.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSIÓKA, wydawcy „Biblioteki Ilustrowanej dla młodzieży“ w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

Zatw. przez Minist. Skarbu Szkoły Handlowe Gust. Chwat-Czyńskiego Dziennik na roczna z wykł. codzień od godz. 9 do 2 1/2. Wieczorna półroczna: żeńska z wykł. w poniedziałki, środy i piątki od 5 do 7 wiecz.: meżka z wykł. we wtorki, czwartki i soboty od 8 do 10 wiecz. Programy bezpłatnie. Nowy-Swiat 2 w Warszawie.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI Julji Jankowskiej, Warszawa, Nowogrodzka, 58 (róg Leopoldyny). Zapis uczennic na rok szkolny 1901/2 do klasy wstępnej, I i II odbywa się codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 4 do 6 popołudniu. Egzamina wstępne dnia 3 września. Lektje rozpoczęły się d. 4 września.

KRONIKA.

Prawo i sądy.

** W dzienniku „Now. Wr.“ czytamy: „Dnia 17 (30) sierpnia rzycki sąd okręgowy roztrząsał ciekawą sprawę organisty wileńskiego kościoła katolickiego WW. Św. Stanisława Grzybowskiego, którego oskarżono o dokonane wspólnie z księdzem Żyskarem fałszerstwo. Jeszcze w r. 1897 w Wilnie niejaki Józef Rogowski — według słów „Riżs. Wiest.“ — doniósł policji, że w domu Grzybowskiego odbywa się udzielanie ślubów osobom, które przeszły z prawostawia na katolicyzm. Wytoczone śledztwo dało następujące wyniki: W mieście Wilnie i w okolicach mieszkało kilka osób, urodzonych z rodziców prawostawnych, ale od dzieciństwa wychowanych w katolicyzmie. Osoby te uważały się za katolików. Kiedy jednakże kto z nich chciał zawrzeć małżeństwo, napotykał niemną przeszkodę: ksiądz miejscowy w tych wypadkach nie chciał dawać ślubu, ze względu na to, że w księgach kościelnych było zapisane, że osoby te należą do wyznania prawostawnego. Do duchownego prawostawnego nie chcieli się zwracać, a niektórzy potem oświadczyli, że wcale nie byli zapisani u duchownego prawostawnego. Wtedy zaczęły obiegać pogłoski, że organista Grzybowski umie urządzać śluby potajemnie. Ludzie zwracali się do niego i on rzeczywiście zadawał im ich żądania. Śluby odbywały się w nocy i udzielał ich młody ksiądz, jak potem się okazało, proboszcz kościoła jurjewskiego, ks. Żyskar. Po daniu ślubu ksiądz wyjeżdżał, a nowożeńcy po paru tygodniach otrzymywali wypisy metryczne, w których było powiedziane, że ślub odbył się w kościele jurjewskim. Później się okazało, że nowożeńcy rzeczywiście byli zapisani w tamtejszych księgach parafjalnych i znalazły się tam ich akty ślubne. Udało się wyjaśnić, że w ten sposób połączyły się cztery pary nowożeńców, a między nimi i wyżej wzmiankowany donosiiciel Rogowski. Żyskar i Grzybowski zostali połączni do odpowiedzialności: pierwszy za niedozwolone udzielanie ślubów i za fałszerstwo ksiąg metrycznych, drugi — za pomaganie do fałszerstwa. Wytoczona przeciwko Żyskarowi sprawa karna została na rozkaz Najwyższy umorzona. Grzybowski zaś został przez rzycki sąd okręgowy skazany na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów, i na oddanie do poprawczych oddziałów aresztanckich na rok jeden“.

Szkoły i młodzież.

** Ministerstwo oświaty — jak donoszą dzienniki — wyjaśniło, że wprowadzone w roku szkolnym bieżącym reformy nie dotyczą średnich zakładów naukowych, istniejących na podstawie specjalnych praw i przepisów, ani szkół, utrzymywanych wyłącznie przez parafjan przy ewangelicko-luterańskich kościołach.

** Profesor uniwersytetu kijowskiego p. Antonowicz — według doniesienia „Birż. Wied.“ — złożył w ministerstwie oświaty projekt normalnej ustawy związków szkolnych. Wychodząc z zasady, że państwo nie może otwierać nowych szkół w ilości, zadowalniającej potrzeby ogółu, a osoby prywatne mało na to mają środków, projektodawca wnosi, aby wolno było zająć się tą sprawą grupom uczestników, którzyby na ten cel złożyli po 5 tys. rb. Rodzice uczniów, uczęszczających do szkół założonych w ten sposób, mogliby mieć także czasowy udział w tych stowarzyszeniach pod warunkiem, że opłaciliby jednorazowo 500 rb. i wnosiliby składki roczne.

** Według pogłoski, powtarzanej przez dzienniki, od roku przyszłego wolno będzie do gimnazjów przyjmować żydów tylko w stosunku 2 proc. do ogólnej liczby chrześcijan. Prowincjonalne dzienniki z Kraju nadbałtyckiego i Litwy zaznaczają, że już teraz żydom bardzo trudno dostać się do gimnazjów, a po zmniejszeniu normy w szkołach prowincjonalnych, do których wstępuje co rok po 30 lub 40 dzieci chrześcijan, żydzi będą przyjmowani nie częściej, jak co dwa lata.

** Do uniwersytetu jurjewskiego — według doniesienia „Nordlivi. Ztg.“ — będą przyjęci wszyscy petenci, którzy pokończyli prawostawne seminarja duchowne. Liczba ich wynosi 260 osób.

** Wykład języka greckiego zostanie w Warszawie zachowany jedynie w gimnazjum IV.

** Liceum żeńskie we Lwowie otwiera p. Wiktorja Niedziałkowska, od lat 25 niestrudzona pracowniczka na polu wykształcenia kobiet. Program tego liceum dostępejszy jest, niż program gimnazjalny, nie zawiera bowiem nauki języków klasycznych, wymagającej wyjątkowego uzdolnienia. Liceum to, oparte na nowym statucie dla tych zakładów naukowych, zatwierdzonym w r. z. przez ministerstwo oświaty, przysposabia do matury licealnej, uprawniającej do wstępu na wydział filozoficzny uniwersytetu, w celu przygotowania się na nauczycielki szkół wyższych.

Różne.

1 Pisarz francuzki Paul Boyer opisuje w „Temps“ wizytę swą u hr. Lwa Tołstoja. Między innymi rozmowa toczyła się o chorobie: „Dobrze jest żyć — mówił Tołstoj, — ale także dobrze jest i umierać, a jak to przyjemnie być chorym! Człowiek czuje wtedy, że odrywa się od ciała i żyje duchowo. Śmierć nie jest niezem straszna. Mówią, że jest to przepaść bezdenna. Jest to porównanie chybione. Kiedy człowiek choruje, zdaje mu się, że powoli się zsuwa po płaszczyźnie zlekka pochylonej. W pewnym punkcie tej płaszczyzny znajduje się lekka zastona: na tej stronie zastony jest życie, a na tamtej — śmierć. Człowiek chory stoi pod względem moralnym znacznie wyżej, aniżeli wtedy, gdy jest zdrowym. Ludzie, którzy nigdy nie chorowali — są straszni, a zwłaszcza kobiety. Zdrowa kobieta jest po prostu zwierzęciem“.

1 Zwłoki oficjalisty fabryki samochodów Daimlera w Anglii, Wiljama Drakeforda zostały przewiezione na cmentarz na samochodzie, odpowiednio udekorowanym. Jest to pierwszy pogrzeb na samochodzie.

1 Minister spraw wewnętrznych na Węgrzech wydał niedawno rozporządzenie, iż do kawiarni peszteńskich mogą być w charakterze bufetowych i kasjerek przyjmowane tylko takie kobiety, które ukończyły 40 lat życia.

Wypadki.

× We Lwowie d. 31 sierpnia odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru znany satyryk Mikołaj Rodoc (Biernacki). Przedtem wysłał przez posłańca list do przyjaciela swego, adwokata d-ra Jekiesza, w którym oznajmił: „Za dziesięć minut odbieram sobie życie“ i prosił o przygotowanie żony.

Dr. Jekes zastał go już z roztrzaskaną głową. Na biurku znaleziono kartkę ze słowami: „Proszę odnieść mnie do domu przy ul. Długosza“. W liście do p. Lewickiego Rodoc napisał: „Zmęczony rozmaitemi kłopotami, nie widząc końca moich utrapień, postanowiłem skończyć z mizernym życiem mojem“. W końcu Rodoc prosił o ułatwienie rodzinie uregulowania weksłów.

× Na kolei Petersbursko-Warszawskiej pod stacją Iwanówką, w pobliżu Rzeżycy, wykoleił się pociąg nadzwyczajny. Zginął palacz, a inni trzej oficjaliści kolejowi zostali poranieni. Przyczyną wypadku było wyłączenie jednej szyny przez robotników, naprawiających tor kolejowy. Nie zawiadomiono ich depezą o wysłaniu pociągu nadzwyczajnego i dlatego nie postawili wówczas znaków, ostrzegających pociągi o niebezpieczeństwie. W pociągu znajdowała się Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Aleksandra Józefówna, jen.-adj. Hesse i rz. r. t. Kulomzin. Nikt z pasażerów nie odniósł żadnej szkody na zdrowiu. Minister komunikacji ogłasza w „Praw. Wiest.“ nagane naczelnikowi kolei, inż. Metzowi, i naczelnikowi telegrafu kolejowego, natomiast wyraża pochwałę służbie pociągowej.

Sport.

> Pod redakcją p. Stanisława Wotowskiego wyszła (w drukarni Noskowskiego w Warszawie) „Księga stadna koni półkrwi w Królestwie Polskiem“. Ten sta-book koni półkrwi stanowi nieoceniony podręcznik tak dla hodowców, jak i dla nabywców koni, pragnących zasięgnąć ścisłych informacji o materiale końskim, którym rozporządzają hodowcy. W książce p. Wotowskiego znajduje się wyczerpujący spis (z podaniem wieku, maści i pochodzenia) klaczy stadnych, ogierów i młodzieży, a każdy z tych działów jest podzielony na kategorie, odpowiadające pochodzeniu koni (klacze anglo-arabskie, klacze półkrwi, wysoko uszlachetnione i t. d.) „Księga stadna“, w myśl autora, ma za zadanie: 1) stwierdzić stopień uszlachetnienia koni, 2) wykazać liczbę starannie prowadzonych stadnin, 3) stwierdzić pochodzenie koni półkrwi, 4) ułatwić tranzakcję na podstawie rodowodów stałych i 5) dać statystyczny obraz poprawnej hodowli. Dodajmy, że obraz ten statystyczny daje niespodziewany rezultat, mianowicie, że na 1,204 tys. koni w Królestwie, ledwie 1,700 zaliczyć zdołano do klasy krwi poprawnych, które „Księga stadna“ się zajmuje. Publikacja ta (tom pierwszy) wyszła staraniem delegacji hodowli koni przy Muzeum przemysłu i rolnictwa.

> Władysław hr. Tyszkiewicz zrzekł się, z powodu nawału zajęć, godności wiceprezesa wileńskiego Towarzystwa wyścigowego. Na jego miejsce obrany został ks. Michał Ogiński z Plungian.

> Na wyścigach w Moskwie 19 sierpnia (1 września) zwyciężony został koń Reszkego „Le-Sorcier“, ubiegający się o nagrodę 5 tys. rb. im. Jej Cesarskiej Mości Marii Teodorówny. „Le-Sorcier“ przyszedł drugi, pierwszy był „Erewant“ M. Lazarewa. W kołach sportowców dużo mówią o tem, gdyż konie Reszkego uważane były za niezwyciężone.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

szuka odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. na hr. J. Ul.). Potwierdzenie tytułu, opartego na dyplomie cudzoziemskim, da się osiągnąć tylko na podstawie zezwolenia Najwyższego (art. 56 ust. o stanach), udzielanego w razach, gdy dyplom pochodzi od monarchy, którego poddanyymi byli przodkowie proszącego. Co do sprawy dóbr

ziemskich—odpowiedź moglibyśmy dać jedynie po szczegółowem rozpatrzeniu jej aktów. Upraszamy o nadesłanie adresu.

(W. na E. L. w A.). Zaległości w opłatach dzierżawnych przy skupie dzierżaw starowierców w prow. zachodnich dołączone zostaną do sumy skupnej i wraz z nią wypłacone właścicielom ziemskim, podobnie jak to stosowano przy skupie gruntów czynszowych.

(W. J. M. w W.). Ponieważ w ukazie znoszącym podatek od surowca nie wymieniono terminu, przeto rozporządzenie to zyskuje moc obowiązującą z dniem jego ogłoszenia, w danym wypadku 25 lipca st. st. Żadna jednak ustawa nie działa wstecz, i dlatego też zaległości w opłacie podatku od surowca do dnia 25 lipca muszą być uiszczone.

(W. K. Pr. w A.). Zasady, na których oparto ubezpieczenia rządowe w Królestwie Polskiem, ogłoszone zostały w N-rze 74 „Sobr. uzak.“ z r. 1900. Dotychczas reforma ubezpieczeniowa zaprowadzoną została w gub. warszawskiej i siedleckiej, niabawem zaś wprowadzoną będzie do wszystkich pozostałych gub. Królestwa. Z prośbą o posadę taksatora zwracać się należy do prezesa zarządu (Warszawa, Wiejska 6).

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W Krakowie 24 sierpnia odbył się ślub baronówny Jadwigi Konopczanki, córki bar. Janowstwa Konopków z Brnia, z bar. Karolem Dlahovesky - Langendorfem, porucznikiem 2-go pułku ułanów, synem bar. Karola Dlahoveskiego, ochmistrza dworu arcyksięcia Ottona i Gabrijeli z Wiśtockich.

W tych dniach odbył się ślub p. Antoniego Biegańskiego z Potulic w Księżtwie Poznańskim, syna Władysława i Laury z Kraszkowskich, z hrabianką Marią Szotdrską z Żydowa, córką hr. Jana i Antoniny z Zychlińskich.

W kościele św. Mikołaja we Lwowie pobłogosławiono ślub p. Juliana Tetmajera, stryjecznego brata poety Kazimierza i malarza Włodzimierza, z panną Antoniną Ambrożewiczówną.

D. 8 września r. b. w Irkucku w miejscowym kościele odbędzie się ślub panny Marji Ossędowskiej z panem Tadeuszem Jasionowskim, inżynierem-technologiem. (3611)

We wsi Wołodjowcach na Podolu odbyły się zaślubiny p. Niny Lipkowskiej, córki Seweryna i Karoliny ze Szczeniowskich Lipkowskich z hr. Jerzym Skarzyńskim, synem hr. Bogumiła i s. p. Wandy z Sulatyckich Skarzyńskich. (3609)

Zaślubiny Marji ks. Swiatopełk-Czetwertyńskiej, córki Włodzimierzowstwa ks. Czetwertyńskich z Adamem hr. Tarnowskim z Dzikowa, szambelanem cesarza austriackiego, członkiem ambasady austriackiej w Paryżu, odbędą się w kościele Opieki św. Józefa w Warszawie 10 września.

DONIESIENIA.

Od Administracji.

Z d. 8 lipca n. st. r. b. Warszawski Kantor „KRAJU“ przeniesiony został na Marszałkowską № 119.

Administracja „Kraju“.

Kurs liceum żeńskiego p. Niedziałkowskiej we Lwowie

obejmuje sześć lat nauki po ukończeniu 4-ej klasy normalnej. Z początkiem roku szkol-

nego nauki zaczną się w dwóch pierwszych klasach. Egzaminy wstępne rozpoczęły się już, a nauki zaczną się d. 5 września n. st.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (629)

„KOCHA“ w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

Z M A R L I.

† Izdebski Franciszek, ob. m. Warsz., l. 71, 28 sierpnia — tamże. Kamocki Jan-Nepomucen, rejent m. Łodzi, l. 65, 25 sierpnia — tamże. Łempicki Junosza Marcejan, ob. ziemski, l. 39, 26 sierpnia — w Warszawie. Potocki Wincenty, b. ob. ziemski, l. 72, 28 sierpnia — w Warszawie. Psarski Franciszek, literat, dziennikarz — w Rytwianach, gub. lubelskiej. Rafalski Wacław, b. urzędn. Banku polskiego, literat, l. 71, 28 sierpnia — w Warszawie. Zaremba-Cielecki Jerzy, ob. ziem., l. 34, 9 lipca — w Sójkach.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Bilans handlowy Królestwa Polskiego. Przemysł przedzalnico-tkacki. Przesilenie w przemyśle bawełnianym. Próby zdobycia rynków Persji południowej].

Delegacja statystyczna warszawskiej sekcji handlowej, prowadząca dalej pracę nad obliczeniem bilansu handlowego Królestwa Polskiego¹⁾, ogłosiła wyniki swych dociekań nad niektórymi nowymi produktami handlu zamiennego w r. 1898. Z rachunków tych okazuje się, że przywóz mięsa do Królestwa wynosił około 713,100 rubli, a wywóz 405,400 rb., czyli saldo na niekorzyść wywozu stanowi 307,700 rb. Przywóz i wywóz ryb daje saldo przywozu w sumie 4,469 tys. rb. Nabiał bilansuje się sumą minus 558 tys. rb. Przeciwnie jaja przynoszą w saldzie plus 3,650 tys. rb., a przewyżka wywozu drzewa czyni 11,018 tys. rb. Największą jednak przewyżkę wywozu nad przywozem daje produkcja przedzalnico-tkacka, pozostawiająca na korzyść bilansu handlowego Królestwa Polskiego olbrzymie saldo w sumie 164,111 tysięcy rubli. Z tego też względu pozyjeja ta zasługuje na szczegółową analizę, ku czemu cyfr dostarczy nam „Gaz. Handl.“

Zacznijmy od materiałów surowych. Z Cesarstwa przywieziono do nas wełny 1,210 tys. pud., z za-

¹⁾ Patrz w N-rze 2 „Kraju“ z r. b. „Bilans zbożowy Król. Pol.“

granicy 690 tys. pud., a ponieważ wywieziono ogółem z Królestwa 219 tys. pud. (głównie do Cesarstwa), przeto saldo przywozu stanowi 1,681 tys. pud., wartości 27,775 tysięcy rubli. Cyfra ta zastanowić powinna naszych hodowców owiec, okazuje się bowiem z niej wyraźnie, jak niedostateczną jest krajowa produkcja wełny, nie przynosząca 560 tysięcy pudów rocznie. Jako korektywę dodać zresztą należy, że w ogólnej masie wełny, sprowadzonej z zagranicy, niepoślednie miejsce co do ilości zajmuje wełna sztuczna, t. zw. shoddy i rumgo. To samo zjawisko widzimy w handlu lnu: przywozimy go z Cesarstwa w ilości 275 tys. pud., a wywozimy około 25 tys. pud. Oprócz zatem produkcji miejscowej, zużywa Królestwo 250 tys. pud. lnu, importowanego na sumę przeszło 1,062 tysięcy rubli. Co się tyczy bawełny, to prawie cała jej ilość, za wyjątkiem małej partii 90 tys. pud., wywiezionej z obrębu guberni polskich, obciąża bilans Królestwa *minusem* w sumie 2,522 tys. pud., wartości 13,250 tys. rb. Jedwabiu wreszcie przywozimy: z Cesarstwa 10,817 pud., z zagranicy 2,616 p., a wywozimy do Cesarstwa 4,390 p.; saldo przywozu stanowi więc 9,043 pudów, wartości 926 tys. rb.

Reasumując to wszystko, otrzymujemy poważną cyfrę 43,013 tys. rubli, na jaką to sumę Królestwo Polskie sprowadza co roku materiału włóknistego w stanie surowym, w celu pokrycia zapotrzebowania krajowego przemysłu przedziałniczo-tkackiego.

Z kolei przejdźmy do półfabrykatów. Różnicy pomiędzy przywozem a wywozem przędzy bawełnianej, pomimo obrotów dość znacznych, bo 179 tys. pud. przywozu i 175 tysięcy pudów wywozu—prawie niema, zwłaszcza, że cena przędzy wywozowej jest wyższa od przywozowej. Natomiast w zakresie przędzy niebawełnianej (wełnianej, lnianej i jedwabnej) saldo wywozu stanowi 181 tysięcy pudów, przy przywozie z Cesarstwa równym 115 tys. p. i z zagranicy 41 tys. pud. Wartość tej przewyżki wywozu półfabrykatów równa się 8,530 tys. rb.

Ostatnią wreszcie i najważniejszą grupę produktów przemysłu przedziałniczo-tkackiego—wyroby gotowe—bilansuje się w sposób następujący: wywóz do Cesarstwa czyni 3,696,928 pud., wywóz zagranicę 469 pudów, przywóz z Cesarstwa 984,522 pud., z zagranicy 14,104 p., czyli przewyżka wywozu stanowi 2,698,771 pudów tkanin, wartości 166,583 tys. rb. Z tej ostatniej sumy 70,804 tys. rb. przypada na tkaniny wełniane, 86,464 tys. rb. na tkaniny bawełniane i 9,315 tys.

rubli na inne wyroby tkackie. Jeżeli do tej sumy dodamy saldo wywozu ubrań i bielizny w sumie 170 tys. pud., wartości 34 milj. rb., to ostateczny rezultat bilansu produkcji przedziałniczo-tkackiej Królestwa Polskiego w 1898 r. przedstawia się, jak następuje:

Materiały surowe daly . . .	—	43,013	tys. rb.
Półfabrykaty (przedza) . . .	+	8,540	" "
Tkaniny . . .	+	166,583	" "
Ubranie i bielizna . . .	+	34,000	" "

czyli w sumie 164,111 tys. rb. przewyżki wywozu nad przywozem.

A jednak przemysł przedziałniczo-tkacki w Królestwie Polskiem, który przyczynił się do zamknięcia bilansu handlowego z tak znaczną przewagą wywozu, przechodzi obecnie dość dotkliwie przesilenie, grożące bytowi wielu fabryk, zwłaszcza mniej zasobnych. O zawikłaniach w przemyśle wełnianym mówiliśmy nie tak dawno (p. Nr. 6 «Kraju»), tu więc zatrzymamy się na przemyśle bawełnianym. Wedle informacji ministerjalnej «Torg.-Prom. Gaz.», na wywołanie dzisiejszego stanu przesilenia złożyło się wiele przyczyn, głównie zaś następujące: rozszerzenie pod wpływem niektórych czynników wytwórczości fabryk, przy jednoczesnym zmniejszeniu zapotrzebowania oraz podrożenia surowej bawełny, bez możliwości odpowiedniego podniesienia ceny na wyroby. Przyjrzyjmy się tym czynnikom bliżej.

W r. 1897 dzień roboczy w fabrykach został, skutkiem ogłoszenia odnośnego prawa, zredukowany do 11½ godzin. Ponieważ na większości fabryk bawełnianych w Królestwie praca dzienna trwała 13 godz., przeto, nie chcąc zmniejszać produkcji, rozszerzano fabryki i to w stopniu znacznie większym, «na zapas». Toż samo działanie wywołało przerzucenie się do handlu towarami lokalnymi znacznej ilości żydów-szynkarzy, pozostałych po wprowadzeniu monopolu wódczanego bez zajęcia. Zwiększone zapotrzebowanie materiałów spowodowało podniesienie wytwórczości, ale już w następnym roku znaczna część tych nowokreowanych kupców lokalnych odpadła, a zwiększona produkcja została. A tymczasem w Rosji, głównym odbiorcy wyrobów bawełnianych polskich, nastąpił szereg lat nieurodzajnych, zmniejszających do granic ostatnich zdolność płatniczą i nabywczą ludności; w ślad za tem przyszły czasy wszechświatowego przesilenia pieniężnego i podkopany został kredyt, główna w tych wypadkach dźwignia ratunku. Niedosć na tem. Skutkiem złych zbiorów bawełny zagranicą, a po części i skutkiem spekulacji, cena bawełny poczęła wzrastać i w ciągu 3 lat podskoczyła o 30 proc. Jednocześnie

clo od bawełny importowanej podniesiono o 1 rb. na pudzie. Dzięki tym czynnikom produkcja podrozała ogromnie, ale myśleć o podniesieniu cen na wyroby, wobec wyżej wspomnianych warunków—nieurodzaju w Cesarstwie i ogólnej stagnacji—ani było podobna.

Warunki więc istotnie złożyły się, jak widzimy z powyższego, bardzo dla przemysłu bawełnianego niepomyślnie. Należało bądź co bądź szukać nowych rynków zbytu, i oto z projektem pomocy w tym względzie wystąpiło ministerstwo skarbu. Oddział marynarki handlowej wszedł mianowicie w porozumienie z rosyjskim Tow. parowcowem i w tych dniach miał właśnie po raz wtóry wyruszyć do portów zatoki Perskiej specjalny statek z ładunkiem tkanin rozmaitych, celem zawiązania stosunków handlowych z tem pobrzeżem. Powiadamiając o zamierzonej ekspedycji łódzki komitet giełdowy, wydział marynarki prosił o zachęcenie fabrykantów miejscowych do wzięcia w niej udziału, oraz o wysłanie wraz z towarem specjalnych agentów dla obznajmiania się z warunkami miejscowymi. O ile fabryki nasze skorzystały z tej propozycji—dotąd nie wiemy, ale pewne pojęcie o poglądach sfer przemysłowych na powyższą ministerjalną próbę zdobycia nowych rynków, daje rozmowa korespondenta «Nowosti» z fabrykantem moskiewskim, który brał udział w ekspedycji zeszłorocznej.

Zdaniem przemysłowca moskiewskiego, próba ta nie ma żadnych szans powodzenia, dopóki nie będzie uwzględniony warunek, niezbędny w tego rodzaju sprawach, mianowicie uprzednie przygotowanie agentów, obznajmionych z językiem miejscowym, zwyczajami handlowymi i wymaganiami rynku. Już podczas pierwszej ekspedycji zauważono np. ogromną trudność wlokowaniu tkanin z Rosji tylko dlatego, że miarą szerokości jest arszyn, a nie metr. Dla persów południowego kawałki arszynowej szerokości stanowią jakąś resztę, skrawek, mający mało wartości. Wskutek tego, z całej partii tkanin, przywiezionych w r. z. do Benderbuziru na sumę 25 tys. rb., sprzedano dotąd towaru zaledwie za kilkaset rubli. Dlatego też, jeżeli ministerstwo skarbu pragnie rzeczywiście przyjść z pomocą fabrykantom, to ma po temu wdzięczne pole, ustanawiając w portach południowych Persji agentury handlowe lub przynajmniej konsulów, obowiązanych badać stosunki handlowe i przychodzić z radą i pomocą eksporterom z Rosji. Co do fabrykantów łódzkich specjalnie, to, zdaniem przemysłowca moskiewskiego, tak

przestarzała forma stosunków handlowych, jak wysyłanie całych partij towaru «na próbę», jest rzeczą zupełnie niezwykłą. «Jestem pewien—dodaje on—że do Benderbusziru wysłali oni dawno agentów, ażeby przewąchać, czem to pachnie; a jeżeli łodzianie nie odpowiedzą solidarnem stawieniem się na wezwanie ministerstwa, to sprawę uważać należy za przepadłą: będzie to znaczyło, że rynki te nie przedstawiają dla towaru z Rosji żadnych widoków». Aby zrozumieć to zaufanie dla opinii fabrykantów z Łodzi, przypomnieć należy, że oni to zawiązali w 1887 r. pierwsze stosunki z Persją północną i otworzyli ten rynek dla przemysłu tkackiego Rosji.

J. G—r.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadawanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.

Płockie Tow. rolnicze. Na ostatnim posiedzeniu Rady zatwierdzono szereg odezwo, otrzymanych od innych towarzystw rolniczych. Tow. łomżyńskie nadesłało memoriał w sprawie służby folwarcznej, z prośbą o podpisanie go i przesłanie do władz właściwych. Rada memoriał ten przesłała delegacji służbowej z prośbą o przedstawienie jej zdania na zgromadzeniu najbliższem. Syndykat kaliski przesłał projekt, żądający od władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego podwyższenia pożyczek w stosunku do powiększonego obecnie szacunku ziemi. Projekt ten Rada postanowiła przedstawić zgromadzeniu ogólnemu. Stowarzyszenie radomskie wzywa płożczan do współdziałania w przyjęciu ustawy melioracyj rolnych. Po zatwierdzeniu ustawy, otwarte będzie w Warszawie biuro melioracji na zasadzie udziałów starublowych. Rada postanowiła przyjąć tę ustawę bez zmian i zachęcić rolników do zapisywania się na członków biura. Towarzystwa rolnicze w Kielcach i Suwałkach zaoferowały swoje pośrednictwo i usługi w dostarczaniu wskazówek, gdzie można kupić dobre zboże do siewu.

Łomżyńskie Tow. roln. Nadzwyczajne zebranie członków wydziału handlowego przyszło do przekonania, że kapitał, jakim rozporządza wydział, jest za mały dla należytego prowadzenia interesu i postanowiło zasięgnąć pożyczkę 8.900 rb. od grupy łomżyńskiej Tow. ubezpieczeń. Obywatele z okolicy Czyżewa wnieśli projekt utworzenia filii klubu narzędzi rolniczych w Czyżewie. Wydział przystał na to pod warunkiem wykupienia przez okolicznych obywateli 10 nowych udziałów, co też urzeczywistnionem zostało. W obradach przyjmowali udział dyrektorowie spółek rolnych z Warszawy i Siedlec: pp. Jurski i Szeliski.

Siedlecka spółka rolna. Na skutek zapytania gubernatora o rozmiary nieurodzajów, jaki dotknął gub. siedlecką, zebrano pewien materiał statystyczny drogą rozsyłania kwestionariuszów. Jednocześnie zarząd stow. wystąpił do ministerstwa spraw wewnętrznych z podaniem o okazanie miejscowości uszkodzonym następujących ulg: a) zniesienia taryfy na dowóz zboża; b) zaprowadzenia robót publicznych nad poprawą dróg; c) szybszego uregulowania kwestji wykupu wypożyczonych. Z odczytów wysłuchano pracy P. Sempolowskiego „o zagranicznych zbo-

żach do siewu“, nawołującego do uszlachetnienia krajowych zbóż, oraz p. Danyśza „o kiszonkach jako paszy“. Dla rozpatrzenia projektu Tow. łomżyńskiego: urzędzenia wystawy wspólnie ze spółką siedlecką. wybrano komisję.

Kobryńska spółka rolna, Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło ustawę powiatowej spółki rolnej w Kobryniu (gub. grodzieńskiej), wzorowanej na ustawie normalnej z 1897 r. Udział wynosi 25 rb., wpisowe—10 rb.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— W „Praw. Wiestn.“ ogłoszono szczegółowy cyrkularz ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów w miejscowościach nieurodzajnych. Na mocy ustawy z d. 12 (25) czerwca r. z. sprawy żywienia ludności wyjęto całkowicie z pod kompetencji ziemstw i oddano z dniem 1 (14) lipca r. b. władzom rządowym. Nowa organizacja nie została jeszcze ukończona, a tymczasem okazała się potrzeba walki ze skutkami nieurodzaju, przeto minister spraw wewnętrznych polecił kierownictwo tą walką złożyć w ręce powiatowych marszałków szlachty i zarządzić specjalne środki, jako to: potworzyć w gminach kuratorja, do których powołać: obywateli, przedstawicieli samorządu ziemskiego, duchownych, lekarzy i nauczycieli. W razie braku miejscowych funduszków żywnościowych, może być wyjednana zapomoga rządowa. Nakazano też w razie potrzeby zarządzać roboty publiczne. W pilnych wypadkach pozwolono nawet zwoływać nadzwyczajne zebrania ziemstw dla obmyślenia sposobów pomocy. Dopuszczając pomoc ze strony dobroczynnych związków i kółek, cyrkularz jednak nakazuje gubernatorom śledzić, aby pod pozorem filantropji nie prowadzono w ten sposób niepożądanego agitacji wśród ludności. Obecnie do guberni nieurodzajnych zaliczono: wiacką, woronezką, kazańską, orenburską, permską, samarską, ufińską, saratowską, sybirską, taurydzką, charkowską i jekaterynosławską.

— Wszzechrosyjska wystawa ogrodnicza w Moskwie — według doniesienia „Ros.“ — została odłożona do jesieni roku 1902.

— Organ ministerstwa rolnictwa „Izw. Min. Ziemi i Gos. Imuszcz.“ oblicza wydajność tegoroczną zbóż ozimych z 1 dziesięciny przeciętno: w gub. wileńskiej 50 pud., kowieńskiej 76, mińskiej 62, witebskiej 65, grodzieńskiej 56 i mohylowskiej 63. Siana z dziesięciny łąk nawodnionych: w gub. wileńskiej 145 pud., kowieńskiej 205, witebskiej 145, mińskiej i grodzieńskiej 175 i mohylowskiej 170.

— Na tegorocznej wystawie jubileuszowej w Rydze przyznano złoty medal na czełnikowi budowy portu windawskiego, inż. Mieczysławowi Szystowskiemu za jego system budowy morskich, zastosowany przy budowie tego portu.

Przemysł i handel.

— Główny zarząd podatków niestałych ogłosił sprawozdanie o stanie cukrownictwa. Na 268 cukrowni w r. z. wyprodukowano ogółem 53,4 milj. pudów cukru; na rynek wewnętrzny wypuszczono 36,6 milj. pudów, a resztę zaliczono do zapasów. Około 3 milj. pudów wywieziono do Persji i Chin, 2 1/2 milj. pudów do Finlandji przez Mławę i Libawę, a resztę, głównie przez Odesę, do Włoch, Turcji, Serbji, Rumunji i Anglii. Cukrownie Królestwa Polskiego wyprodukowały 6 milj. pudów cukru i wywiozły z tej ilości zagranicę półtora milj. pudów, czyli czwartą część.

— Pisma polskie podają wiadomość, że grono inżynierów-polaków, pracujących

przy budowie kolei z Samarkandy do Taszkientu, zakupiło w okolicach Kokandy kilkadziesiąt dziesięcin ziemi i założyło spółkę z kapitałem 150 tys. rb., w celu poszukiwania tam nafty. Istnienie nafty stwierdzono. Nobel i Rotszyld proponowali im odkupienie tych gruntów, na co spółka się nie zgodziła.

— Z Tylży donoszą do „Now. Wr.“ o wielkiem bankructwie Bernsteina, komisjonera leśnego, który był pośrednikiem w handlu drzewem między Litwą a Prusami. Miał on stosunki z bardzo licznymi kupcami lasów na Litwie, którzy, dzięki jego poparciu, zakładali olbrzymie przedsiębiorstwa, oraz z niemieckimi zakładami przemysłowymi, którym sprzedawał towar swych klientów. Bankructwo Bernsteina pociągnęło za sobą upadek ośmiu firm innych. Weksle jego, podpisane także przez właścicieli towaru leśnego, kursowały w znacznej ilości w Wilnie, Kownie, Grodnie i po części w Mińsku.

Komunikacje.

— Osoby, wysyłające telegramy, nie odróżniają wyrażenia: **Bureau-restant** od **Poste-restante**. Depesze, adresowane do odbioru poste-restante, biuro telegrafu odsyła na pocztę, zaś z wyrazami bureau-restante pozostają na miejscu, t. j. w biurze ekspedycyjnym telegrafu.

— Szerokotorowa kolej elektryczna (długa 18 wiorst) pomiędzy **Ozestochową** a **Herbami** na granicy pruskiej, jest na ukończeniu. Po zbudowaniu tej kolei, droga z Warszawy do Wrocławia skróci się o sto wiorst przeszło. Dworzec nowej kolei stoi w odległości 1 1/2 wiorsty od dworca kolei Wiedeńskiej w Częstochowie.

— Zarządy kolei rosyjskich zobowiązały się **przewozić bezpłatnie chorych** i słabowitych wychowawców zakładów naukowych, oraz dzieci w wieku szkolnym, pozostające pod opieką instytucji dobroczynnych w czasie przejazdu na kolonje letnie, stacje klimatyczne i t. p. **Bezpłatna podróż** odbywa się 3 kl., gdy jednak stan zdrowia podróżnego wymaga przewiezienia go 2-gą kl., wówczas opłaca tylko różnicę. Ulga ta wchodzi w życie 11 (24) sierpnia r. b.

— Stosownie do rozporządzenia ministerstwa komunikacji, w tych dniach zyskuje moc obowiązującą ugoda kolei rosyjskich, niemieckich i austriackich, co do ustanowienia **bezpośredniej komunikacji** pomiędzy **Odesą** i **Hamburgiem** (przez Wrocław, Berlin, Lipsk i Bremę). Kursować będą pociągi wszystkich trzech klas.

SPROSTOWANIE.

W dodatku nadzwyczajnym do N-ru 33 „Kraju“: „Mińsk i jego okolice“ czytać należy: **niezliczonemi** (zamiast: „mielicznemi“, str. 1, szpalta 1, u dołu), **odwiecznych** (zamiast: „odmiennych“, str. 2, szp. 1, u góry), **Stuck** (zamiast: „Sława“—tamże), **pobieral** (zamiast: „pobierali“, str. 2, szp. 2, u dołu), **Juljan** (zamiast: „Juljusz“—tamże), **na Złotej Górze** (zamiast: na „Jasnej Górze“, podpis pod ryciną na str. 2), **Lubcz** (zamiast: „Lubacz“, str. 2, szp. 3, w środku), **przez zimę, bo pozwolę etc.** (zamiast: „przez zimę, pozwolę etc.“, str. 5, szp. 1, u góry), **Kukiewicz** (zamiast: „Kuniewicz“, podpis pod portretem u dołu, str. 7).

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

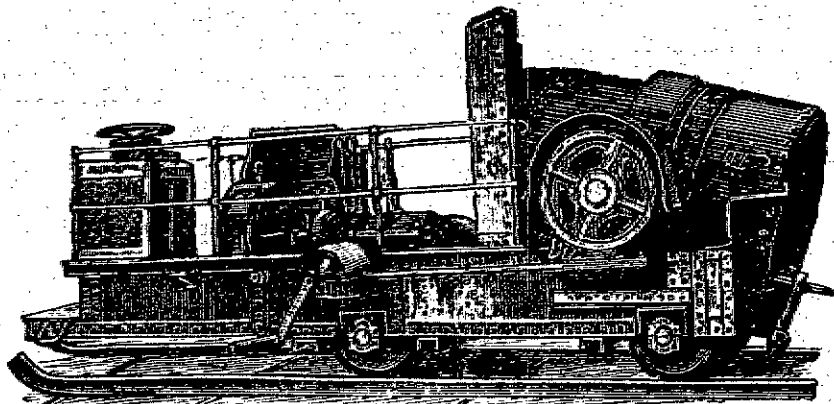
Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz

KRAMATORSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Fabryka maszyn, odlewnia i wielkie piece, przy st. «Kramatorskaja», Kursko-Charkowo-Sewast. dr. ż.
 Pokłady rudy żelaznej.
 Kopalnie węgla kamiennego przy st. «Chacepetowka» i «Harwaropolje».

FABRYKA MASZYN WYRABIA:



Maszyny parowe największych wymiarów i wszelkich systemów.
 Maszyny dla walcowania blachy, szyn, belek, bandaży, drutu i t. p.
 Nożyce, piły, maszyny dla przebijania dziur, prasy dla wyrównywania i tokarnie dla walców, wprowadzane w ruch za pomocą zwykłych transmisji, pary elektryczności lub hydraulicznego ciśnienia.
 Prasy i akumulatory hydrauliczne.
 Pompy dla kopalń pompy akumulacyjne.
 Maszyny dla podejmowania rudy i węgla, i wszelkie maszyny dla przemysłu górniczego.

Urządzenia wielkich pieców i stalowni. Maszyny wiatrowe, maszyny do szarżowania, konwertory, wozy elektryczne dla surowca lub stali.

Krany mostowe, kolejowe, portalne i innych systemów, elektryczne, transmisyjne lub parowe. Przyrządy dla przeladowywania wielkich mas ciał sypkich.

Wszelkie wyroby z zakresu kowalstwa.

Walce, formy i inne odlewy.

Specjalność wielkich pieców:

Hematyt № 1 i 2, surowiec gisierski № 0, 1 i 2, surowiec szkocki № 1 i 2, martenowski, besemerowski i pudłowy, surowiec dla walców i form.

Biuro Petersburskie: Petersburg, Wielka Morska, 26.

Przedstawiciel dla guberni Jekaterynosławskiej, Charkowskiej i Obwodu Ziemi Wojska Dońskiego, inż.-techn.
 A. Rodziewicz-Bielewicz — Jekaterynosław, ul. Sadowa, d. Możejki, 11. (3490)

W. L. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
 Rud. Sack, Plagwitz, siłowniki rządowe, pługi jedno- i wielosobowe najnowszej konstrukcji.
 Mac-Gormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązalki.
 Clayton & Schuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i wialnie.
 Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
 Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konicyzny „Indjana“, dające czyste ziarno.
 M. Wołski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

PLUGI PAROWE

FOWLER'A.

NAJWYŻSZA NAGRODA
 GRAND-PRIX

na wszechświatowej wystawie w Paryżu w 1900 roku. Wypróbowana we wszystkich częściach świata. Polecamy pługi nasze do uprawy roli właścicielom ziemskim, tem bardziej, że na takowe zostały znacznie niższe opłaty przewozowe.

DOM HANDLOWY
JOHN FOWLER & Co

W. MAGDEBURGU (NIEMCY)

wysła bezpłatnie katalogi i broszury z opisem uprawy ziemi parowem i pługami w polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i innych językach. (3487)

ZŁOŚLIWY. — Jakże to jest wino?

— Kudesheimer.

— Czy otrzymało tę nazwę przy urodzeniu, czy przy chrzcie?

(Lust. Welt)

PRZEWIDUJĄCY. — Szanowny doktorze, jesteśmy z panem kolegami szkolnymi. Czyż pan sobie tego nie przypomina?
 — Najpierw chciałbym się dowiedzieć, czego pan odemnie zamierza żądać. (Flieg. Blät.)

NAUKA ROLNICTWA

przy Królewskim Wrocławskim Uniwersytecie,
 w zimowym semestrze 1902.

Początek wpisów 15-go, a początek wykładów 24 października 1901 r.
 Programy, plany nauk i porządek wykładów są do otrzymania przez Sekretariat der landw. Institute der Kgl. Universität Breslau, Matthiasplatz 5. (3604)

SUPERFOSFATY

Z FABRYKI

„STRZEMIESZYCE“

i wszelkie inne NAWOZY SZTUCZNE

POLECA

Warsz. Tow. Akc. Hand. Tow. Ap. d. Zjed. Aptek. i

LUDWIK SPIESS i Syn

w WARSZAWIE: Skład Główny — Senatorska, 24.

w ŁODZI: w Filji — ul. Piotrkowska, dom K. Scheiblera. (933)

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto VI i VII klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzone według wymagań szkolnej higieny. Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

Od 15 (26) sierpnia do 26 (8) września 1901 roku

w Berdyczowie, Kijowskiej guberni

WYSTAWA

rolnicza, rolniczo-przemysłowa, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego. Sprzedaż inwentarza i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, oraz przedmiotów dla użytku domowego. Próby maszyn i narzędzi.

Wyjaśnienia i programy wystawy żądającym wysła bezpłatnie Komitet Wystawy — Berdyczów, dom banku. Adres pocztowy i telegraficzny: Berdyczów, Wystawa. (3286)



ED

BAWOLY W ŚNIEGU.

OBRAZ E. DOUGLAS'A.

ALBUM KRAJÓW.

Do sprzedania na rz. Wiśle 3 STATKI PAROWE,

z których dwa zdane do holowania ciężarów o sile 120 i 20 koni parowych, jeden osobowy z przyrządem do holowania o sile 60 k. p. Zagłębienie statków w wodzie około 24 cale. Wszystkie w dobrym stanie. Wialomość w Warszawie, ulica Koszykowa 33, m. 7 lub w Biurze Technicznym w Nowej Aleksandrii, gub. Lubelska. (974)

Drzewka śliwek „Węgierki“

w najlepszym gatunku i wieku, najtaniej sprzedaje. Adres: Osada Kazimierz, gub. Lubel. J. Kofakowski. (978)

Starannie wychowane panienki

znają odpowiednie pomieszczenie, z uwzględnieniem potrzeb higieny, pod troskliwą opieką. Na zadanie mogą być lekko śpiewu, muzyki i języka francuskiego. Wiadomość w Księgarni C. Witańskiego, Chmielna 27, w Warszawie. (963)

MADROŚĆ.—Niegdyś pewien, żądny wiedzy młodzieniec, zwrócił się do wyroczni delijskiej z zapytaniem, kto jest najmądrzejszy ze wszystkich ludzi. Wyrocznia odrzekła: „Ten, kto ze wszystkich na tym nędznym świecie się śmieje“. Odtąd ze wszystkich śmiał się młodzieniec, przez to jednak mądrym nie stał się nigdy. (Jugend).

HURTOWY SKŁAD WIN Krymskich i Kaukaskich Tomasza Zaniewickiego

przeniesiony został z ul. Nowy-Swiat, 22, na ul. Senatorską, 19 (w podwórzu). (829)

WINO SZAMPAŃSKIE

poleca firma, egz. od 1854 r.:
„CHARLES A. CREUSET“.
Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16. (840)



POMPY

wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwoary,
ARMATORY,
kury, Pasy do
maszyn, Pakunki
i techniczne
wyrob. gumowe.
Antoni PECH & C^o.
Warszawa, Miodowa, 18, dom własny. (741)

MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.

(firma egzystuje od r. 1873)
W WARSZAWIE
№ 2, Erywańska № 2.
Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac. tapicerski. Ceny niskie, stałe. (702)

SZYDŁOWIECKIEJ (fabryki powozów i bryczek kantors) i skład w Warszawie, Foksal 16, dom wł. Za szkieł 7-kop. Smarek cennik ilustrowany. (643)

Państwowa
Szkoła Inżynierska Limbach
BUDOWA MASZYN, ELEKTROTECHNIKA,
BUDOWY NAD- I PODZIEMNE,
Dozór państwowy.
Programy bezpłatnie. (3486)

— Ależ, baronie, w pańskim wieku jeszcze przywać do kobiet słodkie bileciki!...
— Nie mogę się powstrzymać, prawda, ale już ich nie podpisuję... (Figaro)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI MARJI WIKTOROWEJ KACZYŃSKIEJ, w Warszawie, 49, Wspólna, 49.

Urządzony podług ostatnich wymagań higieny i pedagogiki. Klasy wstępna, I i II prowadzone według nowego systemu bez zadawania lekcji do domu, zaś wyższe według systemu zwykłego z programem gimnazjalnym. Spacer w ogrodzie, podczas wielkiej paazy gimnastyka szwedzka i śpiewy. Zapis uczennie od 20 sierpnia codziennie od 11 rano do 3, i od 5 do 7 wieczór. (832)

TRZYKLASOWA SZKOŁA HANDLOWA z 2-ma przygotowawczymi klasami (III i IV)

F. F. LASKUSA,

Warszawa, Koszykowa, 9,

korzystająca ze wszystkich praw, przysługujących wychowankom szkół handlowych, zakładanych przez stowarzyszenia kupieckie, oraz wychowankom szkół rządowych realnych tak pod względem prerogatyw co do odbywania służby wojskowej, jak również i wstąpienia do wyższych zakładów naukowych. Egzamin wstępny i poprawkowe rozpoczną się 20 sierpnia (2 września) r. b. Prośby o przyjęcie przyjmują się w kancelarii szkoły codziennie od 10 do 12 rano, oprócz niedziel i świąt. (953)

Zakład Naukowy Żeński VI-klasowy

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

ANNY JASIEŃSKIEJ

przeniesiony został z Krakowskiego-Przedmieścia, 15, na ulicę Hr. Berga, 8, dom Hr. Ordynata Krasieńskiego. (934)

Zapis uczennie przychodzących i stałych od 20 sierpnia. Kurs nauk 5 września. Egzamin powakacyjne 3 i 4 września, od godz. 10 do 2 po-południu.

W 6-klasowym Zakładzie Naukowym Żeńskim z pensjonatem

S. TOŁWIŃSKIEJ

(Chmielna, 48, w Warszawie)

zapis uczennie odbywa się od 20 sierpnia; egzamin 2 i 3 września; lekcje rozpoczynają się 4 września. (942)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Frelbowski Jadwigi Chrzaszczewskiej,
w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (725)

Z DNIEM 8 SIERPNIA

Skład Sukna, Kortów, Der na konie, Kołder, Flanel i Wojsków

LEONARDA FERD. KESSEL

został przeniesiony do nowego lokalu przy ulicy Bielańskiej № 4, w domu W. W. P. P. KANONICZEK, obok składu W-nych Pp. K. Brun i Syn. Z wielkim wyborem świeżych towarów i po cenach umiarkowanych poleca się łaskawym względem. (966)

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI I S-ka

Warszawa, Smolna 7. (700)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

Warszawa, ulica Senatorska № 33. (681)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I MASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (682)

SKŁAD WYROBÓW GUMOWYCH

ADOLFA STRAUSA

Marszałkowska, № 111 w Warszawie,

P O L E C A :

Pończochy elastyczne.	Wyksatyna, Ceraty.
Wanny gumowe.	Obrusy, Chodniki.
Poduszki dla chorych.	Podła fornirowe.
Bidety, Baseny.	Gabki, Grzebienie.
Irrygatory, Szpryki.	Jjiki, Zabawki gumowe.
Wata i gaza opatrunkowa.	Gimnastyki pokojowe.

Wszelkie wyroby chirurgiczne z gumy i kauczuku. (975)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Jan Kontrymowicz-Ogiński, „Z olbrzymów — — rodu“

Romans historyczny na tle epoki działalności Kazimierza Wielkiego.
Kraków, w 8-ce, str. 354. Cena rb. 2.30.
SKŁAD GŁÓWNY
U GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE. (3515)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
BORKOWSKIEJ,
w Warszawie, Chmielna 29, rekomendu-
je nauczycielki, nauczycieli i bony. (965)



Żądajcie wszędzie!

KONIAK

WINOGRONOWY

FABRYKI

„IMPERIAL“

w Warszawie.

● Aromat i smak ●
wytworny. (900)

PATENTY

na wynalazki
wyrabia i użytkuje
inż. Kazimierz Ossowski.
Biuro techniczne międzynarodowe,
BERLIN, Postdammerstrasse 3. (3001)

PATENTY

NA WYNALAZKI WYRABIA
M. SKRZYPKOWSKI
Warszawa, Marszałkowska 143. (703)

ZARZĄD SZKOŁY TECHNICZNEJ

(mechaniczno - chemiczno - budowlanej z klasami przygotowawczymi) E. ŚWIECIMSKEGO (Smolna № 3, dom własny, w Warszawie),
ma zaszczyt zawiadomić, że poprawki i egzamin wstępny do klas przygotowawczych i specjalnych odbywać się będą w d. 2, 3, 4 i 5 października. Lekcje w klasach przygotowawczych rozpoczną się w d. 7 października n. s., w specjalnych zaś w d. 5 listopada n. s.
Zapisy codziennie od godz. 10 rano do 3 popołudniu, oprócz świąt. (972)

LOKOMOBILA

angielska, 8 nominalnych sił, prawie nowa, sprzedaje się za 2,200 rb.
Adres: Mińska gub., ceglarnia Szumskiego. (3587)

NA KAUKAZIE

w szybko rozwijającym się handlowo-przemysłowym centrum w mieście JEKATERYNODARZE w samym środku miasta

Sprzedaje się nierzadko dobrze, Dom, z wyjściem na 2 główne ulice, cały zajęty przez pierwszorzędne w mieście hotel i firmy handlowe; daje stały duży dochód, łatwy do powiększenia przy przedsiębiorczym gospodarzu. Tamże mogą być odnajdane lokale na hotele i wszelkie inne handlowo-przemysłowe przedsiębiorstwa, których wiele galezi dotąd niema albo są nierozwinięte, pomimo widocznej dochodowości. Sposoby powiększenia dochodu, korzystne rady i inne szczegółowe informacje co do kupna lub najmu, chętnie będą udzielone na zapytania, adresowane do Wilna poste-restante Te-Deu-Te. (3601)

NIEMIŁNY DOWÓD. — Wieg wuj pański umarł w tak późnym wieku... czy też do końca życia zachował przytomność umysłu?
— O tom dotychczas nie wiem, bo nie utworzono jeszcze testamentu. (Flieg. Bl.)